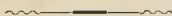


LISTY KOŚCIUSZKI.



LISTY
KOŚCIUSZKI

DO

JENERAŁA MOKRONOWSKIEGO I INNYCH OSÓB

PISANE.

ZEBRAŁ I WSTĘPEM OPATRZYŁ

ŁUCJAN SIEMIENSKI.



LWÓW.

NAKŁADEM KSIĘGARNI

GUBRYNOWICZA I SCHMIDTA

1877.

15323/
68

H II 1512

292559

I

Der

A. Grawert'sche, Inc

3. 10. 68

[205]



Z DRUKARNI K. PILLERA.

W różnych okolicznościach prywatnych lub publicznych pisane listy Kościuszki, ogłaszane bywały tak przy jego żywocie, jak odrębnie, po pismach czasowych, przez tych, w których posiadaniu znajdowały się oryginały. Był to materiał szacowny dla historyka, miły dla każdego jako pamiątka po bohaterze narodu. Takich listów zapewne wiele jeszcze przechowuje się w prywatnych zbiorach; Kościuszko bowiem pilnym był w korespondencji, a niezmordowanym w chwili, gdy tego wymagał interes publiczny. Widzimy, jak w pierwszych dniach ogłoszonego powstania w Krakowie, rozsyła własnoręczne listy do wszystkich osób wpływowych, na których patriotyzm mógł być liczyć, tak w Koronie, jak w Litwie *).

Wnosząc z tych listów, jakie ocalały i były

*) Pięć takich listów znajduje się w dodatku.

ogłoszone drukiem, bardzo można się domyślać z ich treści, że nie pominęły nikogo, używającego opinii dobrego Polaka w każdym województwie, a nawet w powiecie. Był to bowiem rodzaj odezw prywatnych, zachęcających do udziału w ruchu powstańczym. Wiedział z doświadczenia najwyższy naczelnik, że drukowana odezwa nie tyle robi wrażenia na umyśle osób, wyższe zajmujących stanowisko, co poufne przemówienie i zachęta. Po bitwie Raclawickiej, która była tak świetnym prologiem rozpoczynającej się walki na śmierć lub życie, uczuł Kościuszko potrzebę porozumienia się z narodem na szeroką skalę. Najprzód tedy z obozu pod Bossutowem, gdzie najdłużej się zatrzymał z powodu organizacji świeżo zebranych wojsk, rozsyłał liczne odezwy i prywatne listy. Pierwsze najczęściej układał Aleksander Linowski, następnie Niemcewicz, lub Ignacy Potocki. Były to jakby prelekcje, nauczające naród reform rewolucyjnych i wskazujące jak się ma brać do nich, jak je przeprowadzać i bronić. Owa reorganizacja starej republiki, w chwili potrzeby gorącej

obrony, reorganizacja sięgająca głęboko w cały odwieczny ustrój, nie mogła tak nagle wydać owoców, bez dzielnych wykonawców, na którychby się można było spuścić. Tych znowu wyszukiwał Kościuszko i w swoim imieniu listami pociągał do udziału w sprawie publicznej. Takie listy jego wychodziły prawie z każdego obozowiska na tej długiej drodze, jaką szedł do Warszawy, staczając po drodze bitwy przez ciąg trzymiesięczny, bo od początku kwietnia do końca czerwca. Trzy te miesiące uważane przez niektórych za niewłaściwe niemal za stracone, z powodu, że nie miały tego charakteru nagłości, jaki jest koniecznym warunkiem rewolucji, odpowiadały zupełnie systematowi Kościuszki, który podjął na raz dwa zadania: poruszyć naród w imię reform społecznych i dla ich obrony powołać go do walki z nieprzyjacielem. Najwyższy naczelnik wzięwszy ten olbrzymi ciężar na swoje barki, był tak pracowitym w obozowym namiocie jak Washington. Kiedy wojsko w śnie szukało pokrzepienia, on czuwał, on bił się z myślami, schylony

nad mapą, jaki ruch zrobić, jaką zająć pozycję, żeby nieprzyjacielowi stawić czoło, wciągnąć po w zasadzkę, lub sobie ułatwić przejście, gdyby się widział otoczonym przez przemagające siły. Wódz nie mogący liczyć na doświadczone męstwo i sprawość swoich improwizowanych szyków, musi czuwać za wszystkich i myśleć o wszystkim, nawet o drobnostkach, ciężących zwykle na podkomendnych. W takim położeniu znajdował się i Washington i nasz Kościuszko. Obydwom trzeba przyznać z historją, która im oddała sprawiedliwość, że oni jedni byli duszą tej walki o niepodległość, jaka się toczyła w osadach amerykańskich i nad Wisłą; z różnicą, że potomkom Purytanów udało się zrzucić jarzmo macierzystej Brytanji, a synom odradzającej się Rzeczypospolitej polskiej pomimo, że sprawa ich była świętszą i sprawiedliwszą, wybiła godzina utraty niepodległego bytu.

Pomijając co nam przechowała tradycja i historja o tej niezmordowanej czujności i zabiegliwości Kościuszki, można znaleźć jeszcze uderzający dowód w jego korespon-

dencji z jenerałem Mokronowskim, prowadzonej przez miesiąc sierpień i wrzesień, aż do 7. października, czyli na trzy dni przed bitwą Maciejowicką, która, jak wiadomo, stoczoną była 10. października.

Mokronowski, jeden z najgorętszych patryjotów, tak świetnie odznaczający się w dniach insurekcji warszawskiej, następnie jako dowódca korpusu odpierający natarczywość Prusaków pod Błoniem (8. lipca), którzy wraz z korpusem moskiewskim Fersena chcieli przeszkodzić wejściu Kościuszki w okopy warszawskie — Mokronowski posiadał całe zaufanie naczelnika, na ten raz dobrze umieszczone. Była to prawdziwie czysta i rycerska postać. Jeden rys o nim dostatecznie go maluje. W dniach insurekcji warszawskiej, byli oficerowie podkomendni, częstokroć dowódcy ulicznej walki, lecz takiego, któryby miał powagę i całym ruchem kierował, nie było. Mokronowski leżał w ciężkim paroksyzmie pedogry; przychodzą do niego patryjoci, wzywając, aby objął dowództwo. On też niczego goręcej nie pragnie, ale niemoc przykuwa go do łóżka. Przy-

wołuje zatem lekarzów i pyta, czy nie ma w ich sztuce żadnego środka, żeby mógł choć przez jeden dzień pokazać się na koniu.

— Jest środek — odpowiedzieli lekarze — ale za kilka chwil zdrowia czekają cię długie lata niewyleczonego cierpienia.

Na to odrzekł pełen heroicznej rezygnacji Mokronowski :

— Nie radźcie się, tylko mego honoru.

Puszczono mu krew, dosiadł konia, dowodził, zwyciężył, a jak powiedział na jego pogrzebie Kajetan Koźmian: „za błysk swobody, miał pół wieku boleści.“

Kościuszko potrzebował męża, któryby tak wysoko stał w opinii narodu, a mianowicie stolicy, jak Mokronowski, a przytem, na którego zdolności militarne i doświadczenie można się było spuścić, powierzając mu dowództwo armji działającej na Litwie, gdzie z pierwszego dowódcy, jakim był generał Jasiński, panowało takie niezadowolnienie, że musiał go usunąć, a zastąpić generałem Wielhorskim, który, jak się pokazało, nie miał zdolności rewolucyjnego

wodza, a do tego będąc cierpiącym, domagał się swego odwołania. Mokronowski wydawał się naczelnikowi najgodniejszym tego wyboru. Jakie w nim pokładał zaufanie, jak go wysoko cenił, widać to z całej korespondencji, którą tu pierwszy raz ogłaszam drukiem, jako dokument będący nader wymownem świadectwem niezmordowanej czynności Kościuszki, wglądającej w najdrobniejsze szczegóły, obmyślającej szersze plany działania, przewidującej potrzeby każdego oddziału i rodzaju broni, a ciągle dodającej duchu swoim podkomendnym jenerałom, jak ta główna sprężyna, od której ruch całej maszyny zależy. Spotka się tu jeszcze czytelnik z projektami wojennymi naczelnika, o jakich nie wiedzieli ci, którzy jego historję pisali. Czy one były wykonalne, czy tylko awanturnicze? Można by dopiero powiedzieć, gdyby zostały w swojej porze zaaplikowane do tych rozmiarów, do jakich Kościuszko chciał je rozszerzyć. Wszakże pewna jest, że wyprawa Dąbrowskiego do Wielkopolski na tyły armji pruskiej, była jakby odłamkiem tych planów, jakie miały

znaleść ogólniejsze zastosowanie, gdyby nie zaskoczyły wypadki, zmuszające myśleć raczej o odpornem niż o zaczepnem działaniu.

Jeżeli czego żałować wypada szczególnie co do stanu wojska i ruchów jego na Litwie, to, że nie mamy listów i raportów generała Mokronowskiego, z wyjątkiem jednego listu pisanego przezeń do naczelnika.

Zestawienie tych dwóch korespondencji dałoby obraz zupełny i wierny, jaki częstokroć trudno sobie zrobić z oficjalnych raportów lub doniesień w gazetach, które jedną i drugie dla „utrzymania ducha w wojsku i publiczności“ modyfikowały klęski, a podnosiły najmniejszą korzyść otrzymaną na nieprzyjaciela. Sam Kościuszko używał tej koniecznej taktyki, jakby wojennego fortelu.

W liście do Mokronowskiego (nr. 38) donosi, że wysłał do Brześcia tysiąc piechoty i dwie armaty, a w końcu listu dodaje: „Daj pogłoskę, iż cztery tysiące sukursu odemnie odbierasz, a sześć tysięcy jest w Lubelskiem; tak trzeba ich mamić.“

Listy Kościuszki do Mokronowskiego są wiernem odbiciem się myśli i zajęć naczelnika.

nego wódza w chwilach najgorętszych, bo zbliżających katastrofę Maciejowicką. Jeżeli fortuna uśmiechnęła się na chwilę, oddalając od szanów stolicy armię pruską i moskiewską; jeżeli wyprawa Dąbrowskiego do Wielkopolski uwieńczoną była powodzeniem, to niebezpieczeństwo powiększało się w dwójnasób od strony Moskwy: Suwarow nadciągał ze świeżem wojskiem, a klęska zadana przezeń korpusowi Sierakowskiego pod Brześciem Litewskim, mogła otworzyć oczy na smutny i blizki przebieg sprawy powstania. Czuć też w listach Kościuszki pewien gorączkowy niepokój, w miarę, jak starcie się z korpusem Fersena stawało się nieuniknione. Aby przeszkodzić mu połączenia się z Suwarowem, trzeba go było odeprzeć lub w Wisłę wrzucić. Męstwo tej garstki stawiającej mu czoło, nie zawiodło; zawiodła słaba liczebnie siła. Poniński za późno przybył na pole bitwy. Z wzięciem wodza skończyło się prawie powstanie.

Dla ułatwienia czytelnikowi orjentowania się w tej korespondencji, wypada skreślić położenie armji powstańczej, rozłożonej na ogromnej przestrzeni od okopów Warszawy do granic Kurlandji. Ganiłono Kościuszke to rozproszenie sił na drobne oddziały; lecz taktyka ta wypływała z jego sposobu zapatrywania się. Usiłowaniem jego było od początku zrewolucjonować wszystkie prowincje Rzeczypospolitej, stawić czoło nieprzyjacielowi na każdym punkcie, i w tym celu stosownie jak gdzie się trzymały oddziały moskiewskie, wszędzie znajdowała się komenda polska, zawsze prawie słabsza od komendy moskiewskiej, z czego wynikały częste rejterady lub porażki. Taktyka napoleońska dopiero później nauczyła zbierać szybkością poruszeń w jeden punkt przeważną siłę, aby na słabszą uderzać i takową znosić. Większą część swoich zwycięstw zawdzięczał on tej metodzie, nie spuszczając się na samo męztwo i ducha żołnierza, które choć wiele sobie ważył, nie mniej jednak ufał sile liczebnej. Kościuszko innym podlegał warunkom: rozporzą-

dzając nieliczną garstką liniowego żołnierza, starał się szyki swoje pomnożyć ochotnikami i kantonistami, wybranymi na całym obszarze krajów dawnej Rzeczypospolitej, i to go w części zmuszało do rozdrobnienia sił, trudnych do zebrania w chwilach bardzo stanowczych, które na siebie długo czekać nie dały.

Zobaczmyż, jaki był stan armji powstańczej w chwili, gdy wojska pruskie łącznie z moskiewskimi podstępily pod szanec Warszawy, aby ją oblegać. Oprócz 15 tysięcy starego liniowego żołnierza, liczone do 40 tysięcy ochotników i rozmaitej ruchawki, po części uzbrojonej w kosy i piki. Artylerja polowa liczyła ze sto dział, doskonale obsłużonych wyćwiczonymi kanonierami, którzy zrobili prawie europejską sławę temu rodzajowi broni. Jeden z pruskich wojskowych, czynny świadek tej wojny, pisze w dziełku: *Der polnische Insurrektionskrieg* (Berlin 1797): „*Die polnische Artillerie war vom Feldzeugmeister v. Grafen Brühl in einen sehr vollkommenen Stand gesetzt worden, und gehörte bekanntermassen zu der besten in*

Europa. Sie legitimirte sich in dieser Eigenschaft vor Warschau.“ Do obrony stolicy miał naczelnik 17 do dwudziestu tysięcy piechoty i pięć tysięcy jazdy. Reszta armji tak była podzielona: Wawrzecki na Żmudzi dowodził pięciotysięcznym korpusikiem, złożonym w piątej części ze starego żołnierza; Wielhorski, głównodowodzący oddziałami, będącymi na Litwie, rozporządzał oddziałem sześciotysięcznym i trzymał się w bliskości Wilna; Chlewiński wątpliwej wartości jako generał i jako przyjaciel Kossakowskich, obozował w okolicach Słonima z pięciotysięcznym oddziałem; Sierakowski w kilka tysięcy i z liczną artylerją stał nad Wieprzem od Brześcia Litewskiego; mniejsze oddziały strzegły Narwi od Prusaków.

Naczelnik, zajmwszy okopy warszawskie, tak rozłożył swoje dwudziestokilkotysięczne wojsko: prawe skrzydło zajęły cztery pułki piechoty i ośmnaście szwadronów kawalerji pod dowództwem generał-leitnanta Mokronowskiego, obejmując Bielany, Wawrzyszew Marymont. Zajączek stanął na Czystem i od rogatek Jerozolimskich z trzema pułkami

piechoty i dwoma jazdy. Lewe skrzydło rozciągało się od Mokotowa, przypierając do Wisły koło Rakowic, gdzie dowodził generał Dąbrowski.

Znaczną tę rozciągłość frontu zasłaniały okopy, o których Prusacy mówili z pogardą, nazywając je „kretowinami z piasku“. W ciągu oblężenia wysypać kazał Kościuszko sto siedm szanców, tak, że nieprzyjaciel, żeby linję obronną przełamać, potrzebował w wielu miejscach zdobywać cztery rzędy szanców.

Armja pruska stanęła naprzeciw polskiej na dobry strzał armatni. Lewe jej skrzydło dochodziło ku wsi Górze, gdzie stał major Pellet z bataljonem fizyljerow naprzód wysuniętym naprzeciw Woli. Prawe skrzydło zajmowali Moskale, mając przed sobą lewe skrzydło polskie. Co do obsadzenia innych punktów, bataljon fizyljerów Hinrichsa zajął wieś Szczęśliwice. Pierwsza linja pruska obozowała na pochyłości wzgórza od Woli. Bataljon Oswalda rozłożył się na samym szczycie wzgórza przed Wolą, zasłonięty mocnym zasiekim i okopem.

W drugiej linii stanęły trzy bataljony od prawego skrzydła, a trzy inne od lewego. Koło Szczęśliwic w drugim szyku ustawiono pułk huzarów Frenka. O lasek wolski opierało się ośm szwadronów huzarów Zettritza. Ku wsi Górze, nieco w tył usunięte, rozłożyły się trzy pułki dragonów Brucknera, Bibersteina i Prytwica, a na ostatnim krańcu lewego skrzydła cztery szwadrony huzarów księcia Eugenjusza Wirtembergskiego. Przy każdym z tych pułków znajdowało się pół baterji konnej artylerji.

Sily pruskie połączone z moskiewskimi, wynosiły do 40 tysięcy. Prusaków dwadzieścia cztery tysiące; Moskali do trzynastu. Oba te wojska prowadziły z sobą przeszło sto dział; między temi Prusacy mieli trzy baterje armat pozycyjnych.

Od 9. lipca już się zaczęły drobne utarczki przednich czat, a właściwe oblężenie trzeba rachować od zajęcia Woli przez Prusaków w dniu 27. lipca. Kościuszko bowiem od samego początku nie myślał o utrzymaniu tego punktu. Od wzięcia Woli zaczęto bombardować miasto, rzucając ogniste kule,

które jednak nie wiele zrzędały szkody. Wypadało więc sprowadzić działa oblężnicze z twierdzy Grudziąża. Nim te Prusakom nadeszły, król Fryderyk Wilhelm wdał się w korespondencję z królem Stanisławem Augustem, namawiając do poddania Warszawy i grożąc zemstą moskiewską. Oprócz tego rozrzucano między lud i wojsko mnóstwo proklamacji pełnych obietnic, którym nikt nie wierzył. Perfidja pruska aż nadto była znaną, aby można było zawierzyć tym oświadczeniom.

Przez 28. i 31. lipca ostrzeliwali Prusacy Warszawę, rzucając bomby i granaty, które jednak nie sięgały do środka miasta, tylko na przedmieściach zapaliły parę domów.

Podczas utarczki pod Wolą usiłowali Prusacy uderzyć na obóz Kościuszki łącznie z Moskalami, którzy posunęli się z jazdą i piechotą. Zamiarem ich było opanować Czerwoną karczmę i w pobliżu leżącą wioskę, ale ich odparto z niemałą stratą. Mimo tego idąc chyłkiem zajęli wieś Szczęśliwice i trzymali ją przez parę dni, dopóki Kościuszko nie kazał jej spalić ognistemi kulami.

Przez 1. i 3. sierpnia sypali Prusacy gwałtowny ogień od Woli na stanowiska polskie; nasi dzielnie stali pod gradem kul i granatów. Podczas tej kanonady, nieprzyjacielska kawalerja zaczęła nacierać na nasze prawe skrzydło, ale gdy generał Kopeć ruszył przeciw niej z pińską brygadą, a generał Mokronowski kazał zagrać swoim baterjom, cofnął się nieprzyjaciel.

Generał Dąbrowski stojący koło Czerniakowa zaczępił stanowisko moskiewskie na dniu, 2. sierpnia, uderzając na nie z czoła i z boku, w skutek czego opanował Zawadzka kępę, a Moskali odparł aż za Willanów. Później 16. sierpnia powtórnie z równem powodzeniem uderzył na nich, ale gdy ci otrzymali znaczne posiłki, niepodobna mu było osadzić się w Willanowie.

W tymże czasie generał Poniński stojący pod Rakowcem, zdobył był baterję moskiewską pod Zborzem i zagwoździł dwa działa.

Na d. 24. sierpnia nieprzyjaciel zaatakował całą linję generała Dąbrowskiego; Polacy od sił przeważnych znaczne ponieśli straty,

mianowicie gdy usiłowali zdobyć nieprzyjacielską baterję, którą rzeczywiście wzięli, ale nie mogli się w niej utrzymać.

Okolo tego czasu pod Zegrzem, gdzie Narew wpada do Wisły, zaszło kilka ważnych utarczek. Nieprzyjaciel bowiem zamierzał rzucić tam most, aby obledz stolicę od strony Pragi, dotąd niezagrożonej. Jenerał Jazwiński dowodzący tam, zdobył Kępę i zburzył wystawioną część mostu.

Książę Józef Poniatowski, o którego zasługach w kampanji 1792 r. naród zdawał się zapominać, lecz nie zapomniał Kościuszko, niegdyś jego podkomendny, ofiarował usługi swoje i był czynny jako ochotnik bez osobnej komendy; dopiero po odjeżdżającym na Litwę jenerale Mokronowskim objął on dowództwo jego dywizji na d. 8. sierpnia. Od tej pory rozwijał on niezmordowaną czynność w ustawnych utarczkach z nieprzyjacielem. Przez cały 23. sierpnia wytrzymał mocną kanonadę. Dnia 24. odparł atak pruski. W 26. opadnięty przez przeważające siły, a nieposilkowany przez Zajączka, stojącego na Czy-

stem, nie był w stanie obronić się Prusakom, którzy z bagnetem w ręku padli na dwie baterje. Dalsze posuwanie się nieprzyjaciela wstrzymał ogień z baterji pułkownika Górskiego, pod zasłoną którego książę mógł się bez wielkiej straty cofnąć pod Marymont i Powązki. Mała ta klęska powetowana była w d. 28. sierpnia, kiedy obóz Dąbrowskiego zaatakowany był na całej linii. Była to najważniejsza i najkrwawsza akcja w ciągu tego oblężenia. Oficer pruski w relacji swej (*Der polnische Insurrektionskrieg*) powiada, że w dniu tym dwa pruskie piesze pułki Hollweda i Bonina tak zostały wybite, że je trzeba było zastąpić innymi. Feldfebel prowadzący wyborczą kompanję jednego z tych pułków, kompanję w której nie było jak kilku żołnierzy, zwrócił się do stojących oficerów i zawołał:

— Patrzcie panowie! Oto wszystko co, zostało z naszej wyborczej kompanji!

W ogóle w obozie pruskim panowało bardzo melancholiczne usposobienie. „Od początku oblężenia przez całe sześć tygodni, cóżeśmy zyskali?“ mówili oficerowie i prości

żołnierze, a zapewne myślał i sam król Fryderyk Wilhelm. Na dobitkę 30. sierpnia o pierwszej godzinie z północy z okopów na Czystem wyszli Polacy i podsunąwszy się cichaczem pod pruskie baterje, wykłóli broniących je i zagwodziłi 9 armat. To samo ponowiło się 31. sierpnia. Polacy napadli na pruski fizyljerski bataljon Oswalda, i na drugi bataljon Anhalta, i wszystko co im opór stawiało, w pień wycięli. Bataljon Oswalda najwięcej ucierpiał. (Der pol. Insurrektionskrieg.)

Na 1. września Prusacy gotowali się do ogólnego szturmu na Warszawę.

Pruski generał Goetze miał uderzyć na Marymont, jen. Poltitz na lasok powązkowski, a jen. Amandrüz na oszańcowane wzgórze, gdzie stały wiatraki. Ogólny szturm miał być wspierany przez obóz pod Wołą. Wojsko moskiewskie jednocześnie miało działać od prawego skrzydła.

Taki plan operacyjny mógł kosztować połowę armji, szczególnie Marymont wymagał nadzwyczajnych wysiłków, a bez ogromnych strat niepodobny był do zdobycia.

Zresztą od początku oblężenia pokazał się znaczny ubytek w wojsku pruskim tak przez śmierć, jeństwo, jak choroby. Ubyło bowiem do dwunastu tysięcy z szeregów. Nadomiar wszystkiego przyszła niepokojąca wiadomość o powstaniu Wielkopolskim. Mniewski z małą garstką, zebraną na prędce, napadł na posterunki pruskie, zatopił galary z amunicją i armatami i zagrażał tyłom armji pruskiej. To ostatnie kazało zaniechać nie tylko ogólnego szturm, lecz zmuszało do ustąpienia z pod Warszawy.

Tak rozumowano w obozie pruskim. Król pruski ze swojej strony poparł to rozumowanie, powiadając: „że jego miłość ludzkości, a tem samem wstręt do przelewu krwi“ zniewala go do cofnięcia się z pod okopów Warszawy.

Z dnia 5. na 6. września odbyło się odstąpienie Prusaków tak nieznacznie i cicho, że w polskich stanowiskach późno dopiero postrzeżono opuszczone nieprzyjacielskie obozy. Prusacy cofnęli się ku Piotrkowu, Moskale także zabrali się w górę Wisły i zatrzymali się około Warki.

Warszawa oswobodzona! Kościuszko miał na pół rozwiązane ręce.

Natychmiast dla wsparcia Wielkopolan wysłał Dąbrowskiego z Madalińskim. Atoli stan rzeczy na Litwie, z kąd była największa obawa, nie przestawał go niepokoić.

Od samego początku jak pułkownik inżynierów Jasiński wyrzucił był Moskali Arseniewa z Wilna, przychodziły do Kościuszki często przeciw niemu zażalenia od obywateli, których z jawnem lekceważeniem traktował, jakby ich uważał za niegodnych walczenia i niesienia ofiar w świętej sprawie niepodległości ojczyzny. Najwyższy naczelnik, przekonawszy się o gwałtowności Jasińskiego, który na dobitek z małą siłą rzucił się na obóz moskiewski pod Sołami i był zupełnie rozбитý, przywołał go do głównej kwatery, a miejsce naczelnego dowódcy powierzył Michałowi Wielhorskiemu.

Był to dobry żołnierz, ale jak mówi Niemcewicz: „wychowany w służbie austriackiej, do drobnej akuratności łączący powolność jej, nie był równy okolicznościom“. „Zastał on armię litewską w oplakanym sta-

nie, mówi Ogiński, a jeszcze bardziej się przeraził, gdy zrobiwszy jej przegląd, spostrzegł małą liczbę żołnierzy zdolnych do walki; niedostatek artylerji i amunicji i zupełne оголоcenie tych wojsk znajdujących się w obliczu nieprzyjaciela, a niemających środków atakowania go i zmuszenia do odwrotu z okolic Wilna.“

Smutne jest położenie dowódcy, czującego słabość sił swoich. Wielhorski robił co mógł, aby zorganizować tę zbieraninę, a opatrzyć w potrzeby wojenne pułki regularne, których niewiele miał w swojej komendzie. Trudne to zadanie w kraju niepokojonym przez nieprzyjaciela.

W żywych też kolorach malował stan swój oplakany w raportach do naczelnika. Ten zaś przez Ogińskiego kazał go zapewnić, że jeżeli sprawa dobrze pójdzie pod Warszawą, nie omieszka mu przysłać jen. Mokronowskiego z korpusem 8 do 10 tysięcznym, co jak mniemam, przechodziło możność naczelnika; lecz obietnica służyła zapewne dla pokrzepienia ducha w zdesperowanym dowódcy. W początkach sierpnia

przyszła wiadomość od Wielhorskiego, że tenże czuje się chorym i niezdolnym do prowadzenia wojny, i że zdaje zastępstwo Chlewińskiemu. Naczelnik zaraz wziął postanowienie i na dniu 5. i 6. sierpnia dał Mokronowskiemu rozkaz i instrukcję, aby jechał na Litwę zastąpić w dowództwie Wielhorskiego, jak to widzimy z pierwszych listów dołączonej tu korespondencji Kościuszki.

Mokronowski nie miał już czasu dojechać do Wilna, albowiem 12. sierpnia Wilno zostało napowrót wzięte przez Moskali.

Wielhorski bardzo mało okazał energii i zdolności militarnej w obronie stolicy Litwy, a jednak ważny ten punkt można było obronić.

Łatwo pojąć, jak boleśnie dotknęła naczelnika wiadomość, która w kilka dni nadeszła, o stracie Wilna... Przewyższyła ona stratę Krakowa, otwierającego bramy swoje Prusakom; niepokoiła więcej o los powstania niż wkroczenie Austriaków w Chełmskie i na Wołyń.

Moskale mając w rękę Wilno, mogli skoncentrować znaczne siły, i znosząc jedne po drugich powstańcze oddziały stać się panami prawego brzegu Wisły.

Obawy były słuszne. Jakiż bowiem był stan rzeczy na Litwie? Po zajęciu Wilna armja polska tam działająca nie miała żadnego punktu oparcia. Jeden korpusik naszych wojsk zachowywał swe stanowisko na Żmudzi i docierał aż do Kurlandji. Wawrzecki opanował Lipawę, ale jak tylko Chlewiński się cofnął z pod Wilna ku Kownu, zaczęto się cofać na wszystkich punktach. Stefan Grabowski, co był w dwa tysiące ludzi zapędził się nad Berezynę, aby tam robić dywersję na tyłach Moskali, poddać się musiał, będąc odciętym i nieposiłkowanym przez swoich. Podobnie nie udało się Michałowi Ogińskiemu, który wpadł był do Inflant, aby tam partyzantkę prowadzić. Inne korpusy litewskie rozdrobniły się, zajmując takie stanowiska, gdzie nieprzyjaciela nie było. Chlewiński nie poparł Sierakowskiego, który był posunął się pod Słonim, aby znieść Derfeldena. Nigdzie tam

nie udawało się, wyjąwszy raz jeden. Kiedy wojska nasze stały pod Kownem, Moskale chcąc ich wyprzeć z tamtąd, sprowadzili z Olity na łodziach bataljon piechoty; szczęściem, że się tam znajdował dzielny nasz generał Majen, zajmujący w 500 ludzi lesiste brzegi Niemna. On to przepuściwszy kozaków i karabinierów moskiewskich eskortujących ten transport wzdłuż brzegu, kazał rzucić kilkanaście granatów na łodzie i takowe zatopił wraz ze znajdującymi się na nich ludźmi. Było to ostatnie powodzenie naszych wojsk na Litwie.

Po wyswobodzeniu Warszawy zwrócił naczelnik całą swoją troskliwość w stronę Litwy. Miał tam Mokronowskiego, w którym zupełną ufność pokładał, a który teraz objąwszy naczelne dowództwo, zgromadzał rozrzucone i cofające się komendy. Pisał też do niego pod d. 12. września: „Ustawiczne zażalenia komisarzów porządkowych litewskich na straty prowincjów, magazynów, na nierząd i nieczynność korpusu, a raczej komendy generała Chlewińskiego, były mi powodem, kochany generale, obli-

gować cię, abyś się osobą swoją zbliżył ku Grodnowi i zaradzić starał się tak nieporządkowi tam wojska, jako też i poniesionym stratom. Potrzeba koniecznie pokrzepić potrwożone umysły; w odezwach ich do mnie rozpacz się maluje.“

We trzy dni potem, 15. września, zapewne otrzymawszy od Mokronowskiego plan użycia Sierakowskiego, pod Brześciem Litewskim stojącego, do zaatakowania Markowa, na którego kazał mieć bacność — odradza mu ten krok i pisze: „Nie życzę, abyś posuwał dywizję generała Sierakowskiego z Brześcia, gdyż Suworow, powiadają, jest, czyli idzie do Dubienki, a zatem byś miał nieprzyjaciela w tyle. Bardzo zalecam mieć oko na niego, gdyż to jest wielkiej dla nas konsekwencji.“ Naczelnik jak widzimy pojmował „konsekwencje“, a raczej jawne niebezpieczeństwo, jeżeli Suworow nadciągnie z świeżymi siłami i zabierze tyły korpusowi litewskiemu, partemu z jednej strony cd Wilna, a z tyłu zaatakowanemu przez niego. Wszakże wyraz „powiadają“ wątpliwem robi zja-

wienie się nowego aktora na krwawej scenie. Politycy ciągle utrzymywali, że od tej ściany nie grozi żadne niebezpieczeństwo wojnie powstańczej, albowiem Moskwa niedawno zajęta wojną z Turkami, musiała przeciw nim trzymać korpus obserwacyjny. Zręczna dyplomacja moskiewska umiała jednak upewnić się ze strony W. Porty, że ta nie zechce korzystać z dobrej sposobności i że wstrzyma się od kroków wojennych.

Tymczasem Suworow otrzymał rozkaz od Petersburgskiego dworu do natychmiastowego zebrania sił i wtargnięcia w granice Polski. Ruchliwy ten wódz rozesłał po komendach rozkazy i za punkt zborny nazначył Warkowicze. Z pułkami jakie miał pod ręką 18 tysięcy żołnierzy, wyruszył z Niemirowa na d. 14. sierpnia, a w tydzień był już w Warkowiczach, gdzie się zbierały inne pułki. Po dwudniowym odpoczynku posunął się do Kowla, gdzie stanął szóstego dnia; tu z nim się połączył partyzancki korpus Buxhoevdena, a o cztery mile dalej korpusik Markowa, którym tak

się ciągle niepokoił Kościuszko, że prawie w każdym liście zalecał Mokronowskiemu, aby na niego pilne zwracać oko. Wprawdzie w liście z d. 8. września pisze: „Wdzięczeniu jestem za bacność, którą masz na Markowa; jeżeli jesteś w stanie zająć go prędko i pobić, nie zaniedbuj okazji, choćby piechotę podwodami podwieść“, pokazuje to jak talent wodza był trafny, atoli podkomendni jego nie mieli tej rzutności, koniecznej tam gdzie siły są tak bardzo nierówne.

Kościuszko, jak widzieliśmy wyżej, nie życzy sobie, aby Mokronowski ruszył korpus Sierakowskiego z Brześcia, bo lubo miał doniesienie o zbliżaniu się Suworowa, jednakże poczytywał to za wieść. Pisał to 15. września, a 17. wyobrażając sobie, że Sierakowski spotka się tylko z Markowem i Buxhoevdensem, pisze: „Pewny jestem, że Bóg pobłogosławi waszemu męztwu, iż kolumnę Markowa pobijecie.“

Widać z tego, czy że niedokładne dochodziły go wiadomości, czy że chciał prawdę zakryć przed dowódcami, aby nie osłabiać

w nich ducha, czy że w istocie nie miał dobrych szpiegów.

Przewidując bliskie starcie się z nieprzyjacielem, posłał był Sierakowskiemu sukurs, przez co brzeski korpus wzrósł do trzynastu tysięcy, licząc w to kosynierów i pikinierów.

Tak tedy Sierakowski w nadziei, że spotka się z Markowem, posunął część wojska z Brześcia do Kobrynia, a lubo wysłany podjazd doniósł mu, że to nie Markow, lecz Suworow w 18 tysięcy ludzi obozuje pod Kamieniem Koszyrskim, o czym on nie zaniedbał dać znać naczelnikowi, który jednak, jak piszą niektórzy, twierdził: „że to nie ów wódz groźny, lecz młody jakiś Suworow z małym oddziałem, gdyż tamten musi pilnować granic tureckich,“ przeto czy dla zamaskowania rzeczywistych sił nieprzyjaciela, czy też z istotnej niewiedomości, polecił uderzyć na korpus idący od Kowla.

W podobny sposób zarzucano Kościuszcze niewiedomość o siłach nieprzyjacielskich pod Szczekocinami. Nagłe ukazanie się tam

wojsk pruskich, kiedy mniemano mieć do czynienia tylko z małym korpusem moskiewskim, nie zmięszało wprawdzie naczelnego wodza, upierającego się do ostatniej chwili, że linje piechoty ukazujące się na widnokręgu nie mogą być pruskie; nie przeszkodziło to jednak do stoczenia „niepotrzebnej“ bitwy.

Lecz wróćmy do Sierakowskiego i do idącego nań Suworowa.

O parę mil od Kobrynia dowiedział się ten ostatni, że w powyższem mieście znajdują się polskie siły. O północy więc, wzięwszy z sobą ośm sotni Dońców i dziesięć szwadronów konnych jegrów, ruszył z obozu, a przebywszy groble i trzęsawiska między Dyminem a Kobryniem, rozproszył milicję, której tam generał Ruszczyc dowodził i o szóstej z rana skończył tę pierwszą rozprawę.

Sierakowski mając już pewność o następującym nań nieprzyjacielu, obrał dobrą pozycję pod Krupczycami, leżącemi 2 mile od Kobrynia, a pięć od Brześcia. Błotnisty, trudny do przebycia Muchawiec, do którego

wpada Trościenica, płynąc ku wschodowi, skręca się tam ku północy. Dwie te rzeki dogodnie były do zasłonięcia szeroko rozciągniętej linii polskiej, której prawe skrzydło opierało się o las dobrze osadzony, a lewe o gościniec idący z Brześcia, gdzie był most na Muchawcu i bateria najeżona sześcią działami, a nadto las zajęty przez strzelców i kilka dział mniejszych. Z tyłu tej linii ciągnęła się grobla wiodąca do Krupczyc, a przy niej murowany kościół i klasztor, zabudowania wiejskie, po za którymi stał bataljon piechoty brzeskiej i cztery szwadrony jazdy.

Pozycja ta, ażeby ją skutecznie można było obronić, wymagała liczniejszego wojska. Ta druga linja, jak widzimy, zbyt słaba, nie rokowała w razie przełamania pierwszej dość silnej podstawy. Sierakowski część swoich sił zostawił był w Brześciu. Dnia 16. września wysłany stukonny podjazd ku Kobryniowi, natrafił o pół mili od Krupczyc na obóz Suworowa, ściśnięty w dolinie i tak przyczajony, że obecności liczego nieprzyjaciela trudno się było do-

myśleć. Podjazd ten rozpędzili kozacy, a korpus posunął się naprzód i około 9 z rana rozpoczęła się bitwa. Naoczny świadek *) opowiada, w czym i moskiewski zgadza się opis, że z razu gęsty ogień armatni sypał się z obu stron, z różnicą, że polskie strzały więcej szkodziły, niż moskiewskie, które nie donosiły, jako miotane ze zbyt oddalonych wzgórz. Suworow niecierpliwił się, widząc przed sobą szerokie na paręset kroków trzęsawiska i wzgórza, zasłaniające jak wałem szyki wojska polskiego.

Wydał przeto rozkaz do ataku. Parę pułków piechoty w ściśniętych kolumnach pod generałem Buxhoevedenem ruszyło naprzód, przebywając trzęsawiska z największą trudnością i pod ogniem dział. Kozacy i trzy szwadrony huzarów zakrywało piechotę z obu skrzydeł. Tym sposobem Moskale obesзли załamanie Muchawca, ciągnąc po nad rzeką ku północy. Sierakowski stosuje do tego swoje poruszenia i zmienia front, odpierając nieprzyjaciela, który przeprawił się przez

*) Michał Zenowicz.

blota i zaczął nań silnie nacierać. Polacy potężnie się bronili ogniem karabinowym i działowym. Trzykroć piechocie dodano nabojów, i ta dotrwała na miejscu do trzeciej godziny z południa.

Około tego czasu ukazała się nieprzyjacielska jazda w sile czterech pułków, które przeprawiwszy się o pół mili na tak zwanym Kozimbrodzie, wraz z bataljonem jęgrów i dwoma armatami, zajęła górujące nad polskim wojskiem stanowisko przy zabudowaniach dworskich. Późem pułk perejasławski konnych jęgrów przeszedł po wązkim i zepsutym moście, i tak z obu stron jazda wpadła na polskie kolumny, niemogące już dłużej wytrwać na stanowisku. Ogień działowy dzielnie utrzymywany z polskich baterji, pozwolił wycofać się w porządku, do czego wiele dopomógł mrok już zapadający.

Środek ruszył najpierwszy, zasłonięty bataljonem brzeskim, stojącym w drugiej linji, lubo ten nie mógł wytrzymać natarcia jazdy moskiewskiej i już zaczął się męsząć. Atoli kilkanaście dobrze wymierzonych

strzałów armatnich pohamowało natarczywość Moskali i pozwoliło przywrócić porządek w szeregach piechoty, tak, że znowu napadnięty bataljon Królikowskiego przez jazdę i jegrów idących na bagnety, mógł być ocalonym przez naszą artylerję, niweczącą te uporczywe zamachy nieprzyjaciela, a i przez krew zimną dowodzącego bataljonem, który „jakby na popisie szyk i czynność w niezachwianym utrzymywał porządku”. Z prawego skrzydła zabezpieczała odwrót gwardja konna, na którą uderzył był ów pułk perejasławski jegrów konnych i z razu ją zmięszał, atoli poprawili się gwardjacy, i wetując pierwszą porażkę, tak odepchnęli Moskali, że już nie ponowili ataku.

Tymczasem Sierakowski porządnie wycofał się do blizkiego lasu, gdzie zasadzone działa stanowczo wstrzymały nieprzyjaciela od dalszej pogoni.

Po zlustrowaniu szeregów naszych liczono stratę w dwiestu zabitych, a sześćdziesięciu kilku rannych, stratę zaś Moskwy podawano najmniej na 3 tysiące. Trudno tu dojść prawdy, bo przeciwnie raport Suwo-

rowa liczy u siebie 125 zabitych, a 200 rannych, a stratę Polaków podaje na 3 tysiące głów.

W ciągu całej tej kampanji zwyczaj był podawać do wiadomości publicznej straty w liczbach nader szczupłych, a nieprzyjacielskie w zbyt przesadzonych.

Pewna jednak, że w krupczyckiej bitwie bardzo zaciętej, a trwającej od 9 do piątej wieczór, legła znaczna liczba z jednej i drugiej strony. Moskiewski generał Aleksander Iwanowicz Grasser powiadał: „Nikt nie uwierzy, ile nas ta bitwa kosztowała“.

Być może, lecz to nie przeszkodziło Sierakowskiemu cofnąć się do Brześcia, a Suworowi posunąć się za nim z równą natarczywością.

Przewaga sił w wojsku Suworowa i niepodobieństwo stoczenia z nim drugiej podobnej bitwy, jak krupczycka, zmuszało Sierakowskiego myśleć o odwrocie. Jakoż obrał krótszą drogę lasami, aby dostać się prędzej do Brześcia, gdzie przeszedłszy Bug rozłożył się po drugiej stronie w Terespolu. Nie myślał zapewne Siera-

kowski czekać tu na Suworowa, zwłaszcza, że pozycja nie była wcale dogodną. Od czoła zasłaniała go rzeka i miasto, lecz dla obu skrzydeł nie miał dostatecznego oparcia, a na Bugu niski stan wody o tej porze robił ją łatwą do przebycia.

Nazajutrz około dziesiątej wieczór doniesiono o pokazujących się tu i ówdzie kozakach, zaraz też kazał Sierakowski siadać na koń i gotować się do pochodu. Ale jak wieść utrzymywała, odwiódł go od tego zamiaru Horain, komisarz porządkowy, i wyszedł rozkaz przeciwny rozkielznania i karmienia koni, i tylko wysłano pierwszego lepszego oficera z podjazdem, aby rekognoskował okolicę. Ten widać nie dotarłszy na miejsce, a będąc już odciętym, nie wracał z wiadomością o nieprzyjacielu.

Tymczasem w godzinę lub półtóry po północy dają znać od zwodzonego mostu pod miastem, zajętego przez posterunek polski, że słyszać na rzece wielki szum, jakby się znaczne oddziały przeprawiały przez wodę.

Sierakowski wyobrażając sobie, że Su-

worow pójdzie nań prostym traktem na Brześć, postawił na moście, będącym na Bugu, dwie armaty i silny oddział piechoty pod podpułkownikiem Fontaną, i dla tego mniemał pozycję swoją zabezpieczoną. Lecz gdy nadedniem ujrzał liczne szwadrony jazdy moskiewskiej, defilujące po obu skrzydłach, prędko sprawił szyki w trzy mocne kolumny, a w odstępach równie w przedniej jak w tylnej straży ustawił działa; jazda wspierała każdą kolumnę.

W największym porządku zwrócił się cały korpus ku Białej. Gdy atoli o małą milkę od Brześcia znalazł się na kobyłańskiej grobli, dopędziła go masa moskiewskiej kawalerji i uderzyła na kolumny z wielkim impetem, zaskakując im od czoła i z obu boków. Trzykroć ponawiany atak rozproszył i zrębał żołnierzy. Wysłana zaś przodem artylerja bez żadnej asekuracji wpada w ręce kozaków, a uciekająca kawalerja polska nie zatrzymuje się nawet, aby odbić zabrane działa.

Sierakowski widząc ten popłoch bierze bataljon pieszej i szwadron konnej gwardji,

udając się w prawo na Malową górę, w nadziei, że na siebie ściągnie nieprzyjaciela, a tem samem ocali kolumny; lecz inaczej się stało: on tylko ocalił się z tą garstką, reszta korpusu zrąbana i skłóta, lub wzięta w niewolę, również wszystkie armaty jeżeli nie ugrzęzły w błocie, zabrał je nieprzyjaciół, a była to najlepsza broń w tym korpusie.

Około drugiej z południa skończyła się bitwa, korpus Sierakowskiego zupełnie był zniesiony.

Suworów wrócił do Brześcia, aby tam zaopatrzyć się w magazyny i przysposobić się na dalszą kampanję.

Owa jazda, co pierzchła z pola bitwy, dostała się do Białej, a minąwszy to miasto, spotkała Kniaziewicza, prowadzącego w pomoc Sierakowskiemu tysiąc ludzi z pułku Działyńskiego, trzysta jazdy i dwa działa. O sukursie tym wspomina Kościuszko w liście do Mokronowskiego 17. września, kiedy jeszcze nie wiedział o klęsce.

Sierakowski z bataljonem pieszej i szwadronem konnej gwardji, dowodzonym przez

majora Kosmowskiego stanął w Konstantynowie, i zamtąd datowany jego bardzo lakoniczny raport, a raczej „Excerpt *) z raportu“, ogłoszony w dodatku „Gazety wolnej Warszawskiej“, gdzie czytamy:

„Na dniu 18. (właściwie 17.) bieżącego miesiąca, wojsko moskiewskie pod komendą generała Suworowa w przeważającej liczbie wojska Rzeczypospolitej atakowało pod Krupczycami Odpór w tym dniu mężnie był dany od naszych, ze znaczną nieprzyjaciół stratą i z porządną wojska naszego ku Brześciowi

*) Myli się Sierakowski w tym raporcie co do daty: Bitwa pod Krupczycami trwała przez cały dzień 17. września. Sierakowski maszerując całą noc, dopiero koło dziesiątej z rana stanął w Brześciu, z kąd chciał wyruszyć następnej nocy, około 10 wieczór, ale pozostał przez tę noc do rana, to jest do dnia 19., i to stało się przyczyną jego klęski. Nie chciałbym posądzać, lecz jak wnoszę, te dwie daty 18. i 19. września dla tego postawione są obok, aby pokazać niepodobieństwo uniknienia powtórnego napadu Suworowa. Zresztą Suworow dopiero nazajutrz po bitwie pod Krupczycami ściągnąć mógł na noc pod Brześć i stanąć obozem o milę od miasta.

rejteradą. Na dniu następnym 19. powtórnie nieprzyjaciel wojsko nasze atakował. Nie zachowało ono w obronie swojej ani tego męztwa, ani tego porządku, z jakim na dniu poprzednim stawilo się. Co też powodem stało się rozproszenia komendy mojej i straty znacznej armat, które aby się w ręce nieprzyjacielskie nie dostały, potopić kazałem. O bataljonie Królikowskiego nie mam dotąd dokładnej wiadomości. Jest nadzieja, iż ten armaty pod komendą swoją ocalił.

„Dan w Konstantynowie d. 19. września 1794 roku.

Sierakowski generał-major“.

Suworow wróciwszy do Brześcia, napisał swoim zwyczajem jeszcze lakoniczniejszy raport do feldmarszałka Rumiańcowa, pod którego rozkazami zostawał:

„Zwycięzkie wojsko najjaśniejszej imperatorowej odplaciło nieprzyjacielowi jego zuchwałość i nie dawało pardonu, w skutek czego strata nasza jest znaczną, choć nie tak wielką. Pobojowisko na półtóry mili zasłane trupami. Jesteśmy bardzo zmęczeni“.

Kościuszko nim przyszło do rozprawy

pod Brześciem, ciągle niepokojony raportami Sierakowskiego o następującym nań od strony Wołynia silnym nieprzyjacielu, postanowił osobiście wpaść do Brześcia i do Grodna, aby przekonać się o stanie rzeczy i dodać ducha. Był on w tych trudnych chwilach walących się nań niebezpieczeństw, jak powiada Niemcewicz, podobny do węża, który przyciśnięty nogą wędrowca, jeszcze się na wszystkie strony wije i tłoczącą go nogę ranić usiłuje. Zdawszy tedy komendę Zajączkowi, ruszył naczelnik z adjutantem swoim Niemcewiczem z obozu pod Mokotowem, pędząc pocztowymi końmi. W Siedlcach zatrzymali się krótko u hetmanowej Ogińskiej, gdzie Kościuszkę doszedł raport Sierakowskiego o Krupczycach i Brześciu.

Wiadomość taka przeraziła go w duchu, lecz nie odjęła nadziei ratunku. Jakby nic nadzwyczajnego nie zaszło na teatrze wojny, pisze z Siedlec te słowa do Mokronowskiego:

„Sierakowski stracił w rejteradzie swojej wszystkie armaty i znaczną część infanterji.

Potrzeba abyś się z dywizją Grodzieńską przysunął ku Warszawie i był wsparciem nas, gdyż inaczej Suworowa dywizja złączyć się może z zawiślaną“ (z Fersenem).

Godna uwagi, że ów liścik, z którego podaję powyższe wyrazy, pisany jest w wielkiej nagłości, na kawałku lichego papieru i nosi datę 19. września. Domyślam się przeto, że naczelnik przybywszy do Siedlec w zamiarze jechania do Brześcia i Grodna, aby tam zlustrować korpusy i „dodać im ducha“, spotkał oficera z korpusu Sierakowskiego, który doniósł, że generał ten w odwrocie swym z pod Krupczyc, oparłszy się na grobli Terespolskiej (właściwie Kobylańskiej), napadnięty był w nocy przez Suworowa; że wojsko jego stropione tą nocną napaścią, w większej części pierzchnęło, i że w popłochu tym i działa swoje utracił. Słowa te pisze Niemczewicz (w Pamiętniku czasów moich) i fakt ten kładzie pod datą 6. października, to jest w 17 dni po klęsce brzeskiej. Smutny byłby to wódz, któryby o klęsce korpusu oddalonego o

kilkanaście mil, dowiadywał się dopiero w 17 dni.

Kościuszko jednak dowiedział się tego samego dnia o klęsce Sierakowskiego, jak to pokazuje data bileciku do Mokronowskiego. Zajączek w swojej historii rewolucji 1794 r. lepiej jest poinformowany, gdy mówi: „Kościuszko był dopiero 12 mil od Warszawy odjechał (do Siedlec), kiedy go ta smutna doszła nowina. Posłał więc do Zajączka z rozkazem wysłania natychmiast dywizji do 2000 najlepszej ćwiczonej piechoty, 10 szwadronów jazdy i 12 armat, nie licząc w to bataljonowych dla wzmocnienia Sierakowskiego, co bez odwłoki uskutecznionem zostało“.

Po tem co zaszło, widocznie Kościuszko wrócił do Warszawy, aby ztamtąd wysyłać sukursa i obmyślać środki obrony. Nie-szczęściem jego było, że na nikogo nie mógł się tak spuścić, jak na samego siebie. Że już nie z Siedlec jechał do Grodna, świadczą daty listów do Mokronowskiego, który są pisane z Warszawy i dochodzą tylko do 25. września. Zamiar ten dopiero

później skutecznił, jak to widać z listu porucznika Sulejowskiego, drukowanego w „Gazecie Wolnej Warszawskiej“, w którym tenże donosi: „Mieliśmy tu największe ukontentowanie oglądać w obozie naszym (to jest jen. Sierakowskiego) naj. naczelnika. Przybył tu do nas na d. 27. września itd.“ List ten datowany z głównej kwatery pod Kockiem na d. 3. października, a zatem w tydzień prawie po odwiedzi- niach Kościuszki, co pokazuje, że obóz posunął się z pod Siedlec ku Wieprzowi, aby mógł być bliżej korpusu Fersena, który w chęci połączenia się z Suworowem stojącym w Brześciu, miał zamiar przeprowadzić przez Wisłę. Kościuszko bowiem proklamację swoją do wojska, a raczej rozkaz dzienny do dywizji Sierakowskiego wydał był w obozie pod Wiszniowem (w pobliżu Siedlec) na d. 27. września. W rozkazie tym powiada, że przyszedł podziękować tym, co spełnili swój obowiązek, a oraz „ukarać i wydać na wzgardę publiczną tych, co nie godni imienia ludzi wolnych, nie godni imienia żołnierza polskiego, pierzchnęli ha-

niebnie z placu bitwy i przegranej stali się przyczyną.“ Dalej ustanawia: „Że ktokolwiek podczas boju, czy oficer czy żołnierz, trwożyć miał korpus, ktoby krzyczał: że tył nam wzięto, żeśmy odcięci, żeśmy zgubieni, takowy nieodwłocznie wzięty, w łańcuszki okuty, a po skończonej bitwie przez sztandrecht sądzony i za przekonaniem rozstrzelany być ma“. Podobny rozkaz dzienny wydał w Grodnie, gdzie lustrował oddziały litewskie pod komendą Mokronowskiego. Rozkaz ten pisany ręką Kościuszki, znajduje się w korespondencji jego z Mokronowskim i jeszcze ostrzejsze zawiera postanowienia: „Zalecam jen. Mokronowskiemu, aby w czasie bitwy wykomenderował część piechoty z armatami, kartaczami nabitemi, które w tyle linji umieszczone, do uciekających strzelać mają“.*

Środek ten używany w rewolucyjnem wojsku francuzkiem zastosowywał Kościuszko zapewne tylko dla postrachu. O ile wiemy, nie wszedł on nigdy w wykonanie.

Cóż porabiał Suworow, upojony pierwszym powodzeniem swego oręża?

Suworow cofnął się do Brześcia i tam ściągał prowianty, zakładał magazyny, utrzymywał korespondencję z generałem Derfeldenem i Knorringiem, którym kazał atakować litewskie oddziały, ściągane przez Mokronowskiego pod Grodno; z jednym tylko Fersenem, będącym na lewym brzegu Wisły, a odciętym przez korpusik obserwacyjny Ponińskiego i nowo organizujący się korpus Sierakowskiego między Siedlcami a Kockiem, nie miał żadnej komunikacji.

Podjazdy jego kozackie uwijały się na dziesięć mil od Brześcia w kierunku Warszawy, z którego to powodu małe podjazdy polskie miały częste z nimi spotkania, a dwory obywateli wiejskich stały się łupem rabunków.

Zresztą ta kilkotygodniowa bezczynność Suworowa wynikała poniekąd z uszczuplenia jego korpusu w dwóch krwawych spotkaniach z Sierakowskim, tak iż o uderzeniu na Warszawę od strony Pragi nie mógł myśleć, tem więcej, gdy po bitwie Krupczyckiej polecił naczelnik jak najspiesniejsze oszańcowanie tego przedmieścia, w prze-

widywaniu nieuniknionego ataku z tej strony, gdyby się nie udało pierwiej znieść Suworowa.

Kościuszko też nie miał na razie innego planu, jak pod Grodno zgromadzić wszystkie siły litewskiego wojska, posunąć je pod Brześć i zaatakować Suworowa z tyłu, wtenczas kiedy on z wzmocnionym korpusem Sierakowskiego uderzy na niego z przodu.

Stosownie do tego planu regulowały się wszystkie ruchy wojska polskiego.

Mokronowski, utrzymujący ciągłą komunikację z Sierakowskim, pisał do niego na dniu 6. października:

„Myślą moją jest, aby się z tobą ułożyć dla atakowania Suworowa, lecz prędzej to być nie może, aż cały mój korpus Narwy nie przejdzie. Wczoraj dopiero przyszedł Majena korpus i Pawła Grabowskiego. Muszę osadzić Narew, aby mi Derfeld i Knoring na kark nie wlaźł, którzy w marszu nieustannie mnie harselowali. Zdaje mi się, że Poniński i Baranowski dosyć powinni być mocni do bronienia przeprawy Fersenowi“.

Dalej pisze: „Żołnierz mój tak jest znużony, że kawalerja konie w rękę prowadzi, a piechota upada“.

W liście z 6. października opisuje Mokronowski Kościuszcze swój pochód z Grodna:

„Gdym wszedł w puszcze Sobolewskie jeszcze za Białym stokiem, tam kilka razy przez pozycję miejsca mogłem być otoczony i zupełnie zniesiony. Marszu jednak forsownego robić nie mogłem, gdy musiałem jeszcze korpusy za mną zostale protegować“.

Pokazuje się z tego, że korpus posuwał się zwolna i że niewiele można było liczyć na jego pomoc w nagłym razie.

W tymże liście pisze Mokronowski, że Warzecki musi się dziś, jeżeli go co nie zatrzyma, znajdować koło Tykocina; przyczem radzi osadzić Narew pod Tykocinem, Surażem, Płóskami i miasteczkiem Narwą; sam zaś z lepszym wojskiem myśli nieco się zbliżyć ku Sierakowskiemu i łącznie z nim uderzyć na nieprzyjaciela, o czem już generała Sierakowskiego, aby się z nim zniósł, przestrzegł.

Oddziały kozaków uwijające się między Brześciem a Siedlcami, przejęły były kurjera wysłanego z listem do Kościuszki. W liście tym pisał Mokronowski:

„Stosownie do narady naszej w Grodnie, ściągnąłem wszystkie dywizje znajdujące się na Litwie, i posunąłem się z nimi ku Bielskowi o piętnaście mil od Grodna na trakcie warszawskim; dywizję jedną pod komendą Wawrzeckiego wysunąłem o trzy mile ku pruskiej granicy. O dwie mile od niego ukazały się moskiewskie podjazdy, należące, jak mniemałem, do korpusu Derfeldena.“ List ten był z daty 29. września.

Zaledwie list ten doszedł ręką Suworowa i oświecił go o planach Kościuszki, otrzymał jednocześnie raport od generała Derfeldena, który mu donosi, że stosownie do rozkazów ruszył z pod Słonima do Grodna, gdzie zastał zapasy żywności i nieco kantonistów, a teraz czeka na Cycjanowa, aby się z nim połączył, co gdy nastąpi, zostawi go w Grodnie, a sam z całym korpusem ruszy na Białystok.

Wódz moskiewski postawiony w środku

między dwoma mającymi go ścisnąć korpusami polskimi, t. j. Mokronowskiego, który od Wysokiego Litewskiego ku niemu dążył, i Sierakowskiego, który zajmując linję Wieprza, coraz wzmacniał swoje siły, w niemalej znajdował się obawie co do swego położenia. Wprawdzie pocieszała go wiadomość od Derfeldena, idącego za Mokronowskim, ale cóż dzieje się z Fersenem, zostającym po drugiej stronie Wisły, a obserwowanym przez korpus Ponińskiego?

Żadne a żadne wiadomości nie dochodziły od niego.

Pocieszył go jednak w tem strapieniu usłużny austriacki generał hr. Harnonkur, donosząc jak najskrupulatniej, że baron Fersen 5. października przeprawił się przez Wisłę...

Kościuszko w obozie swoim Mokotowskim otrzymał takąż wiadomość od Ponińskiego, mającego bronić Fersenowi przeprawy.

Stosownie do tego pisał Mokronowskiemu pod d. 5. października :

„Po odebraniu tego listu rozkażesz jene-

rale, aby dywizja generała Majena złączona z dywizją Pawła Grabowskiego wraz ruszyła do Bielska. Moskale przeszli Wisłę. Sierakowski zbliżyć się tu musi, trzeba siły nasze w tych stronach koncentrować.“

Było to 5. października, kiedy i ta wiadomość go doszła i ten list pisał. Natychmiast posłał rozkazy Kniaziewiczowi i jen. Kamińskiemu łączyć się z Sierakowskim, aby wstrzymać Fersena, którego przeprawa popsuła plan przygotowany na Suworowa. Dla wzmocnienia korpusu wysłał naczelnik wszystkie gwardje piesze pod dzielnym pułkownikiem Krzyckim.

Tego dnia wieczorem, powiada Niemcewicz, byliśmy u Kollataja. Toczyły się tam rozmowy o najważniejszym wypadku obecnej chwili. Zajączek, na którego naczelnik zdał dowódzwo i przyznał się mu, że zamysła uderzyć na Fersena, począł go zaklinać, aby nie narażał się na niebezpieczeństwo albowiem Fersen nierównie jest silniejszym od korpusu Sierakowskiego, i że lepiej byłoby pozwolić mu połączyć się z Suworowem, niż przegrać bitwę. Lecz Kościuszko zape-

wniał ich, że jeżeli wzmocni Sierakowskiego korpusem Ponińskiego i oddziałami Zielińskiego, będzie miał siły wyrównyujące siłom moskiewskim. Kollataj zaś, jak powiada Linowski (list do przyjaciela) odezwał się: „Skoro się naczelniku z wojskiem oddalisz, bać się potrzeba aby się znowu nie zaczęły wieszania.“ Inne osoby będące tam nie szczędziły uwag w tym sensie, co spowodowało Kościuszkę, że nie zabrał ze sobą wszystkich sił, jakimi mógł rozporządzać, lecz znaczną ich część zostawił dla zabezpieczenia stolicy od ruchów ulicznych.

Kościuszek zresztą, jak są niektóre dowody, wprowadzony był w błąd przez raport Ponińskiego, który mu donosił, że część korpusu przeprawiła się przez Wisłę powyżej Kozienic, a druga część pod Puławami. Utwierdziwszy się w tem mylnem doniesieniu, mniemał, że z wojskiem jakie miał pod Sierakowskim, łatwo upora się z jedną częścią, aby się potem rzucić na drugą.

„D 6. października, opowiada Niemcewicz, ruszyliśmy z obozu pod Mokotowem

na koniach, bez masztalarzów nawet. Biegliśmy spiesźnie, a gdy konie nasze ustały, braliśmy chłopskie z miejsca na miejsce“.

Późno wieczór stanął naczelnik wraz z adjutantami swymi Fiszerem i Niemcewiczem w głównej kwaterze Sierakowskiego w Okrzei, dokąd wezwany na radę wojenną Poniński przybył z za Wieprza (z pod Bobrownik). Kniaziewicz spiesznym marszem nadciągnął był dnia poprzedniego i powiększył swoim oddziałem parotysięczny korpusik Sierakowskiego.

Szczupłe te siły nie czekając na połączenie się z dwoma tysiącami piechoty, dzieściami szwadronami jazdy i dwunastą działami, które w pomoc miał wysłać jen. Zajączek z Warszawy, pusunęły się do Żelechowa zniszczonego przez kozaków, a wieczorem obozowały pod Korytnicą także w stanie zniszczenia.

Ztąd pisał Kościuszko ostatni swój list do Mokronowskiego.

„Przytomny jestem przy dywizji G. M. Sierakowskiego; złączywszy się z korpusem Ponińskiego, myślimy atakować korpus mo-

skiewski, który się przeprawił przez Wisłę. Ty mój jenerale nie spuszczaaj z oczu korpusu Suworowa, przybliź się w miejsce, które będzie ci najdogodniejsze itd.“

List ten pisany d. 7. października, ale co najosobliwsze i trudne do wytłumaczenia, że datowany jest z obozu pod Krupczycami. Choćby Kościuszko cwałował na najlepszych, a nie na „chłopskich“ koniach, to nie mógłby w dwóch dniach z Warszawy stanąć w Krupczycach, leżących o pięć mil za Brześciem Litewskim w stronie zajętej przez podjazdy nieprzyjacielskie. Musi to więc być lapsus calami; zamiast „Okrzei“, nawinęły się pod pióro „Krupczyce“, te nieszczęśliwe Krupczyce, które bym nazwał prologim do katastrofy Maciejowic.

Nazajutrz t. j. z 8. czytamy w „Gazecie Wolnej Warszawskiej“, podającej teraz nader lakoniczne raporta: „Patrol z obozu jenerała Sierakowskiego wysłany złapał kapitana od inżynierów i dziesięciu huzarów moskiewskich.“

Objaśnia nam to Niemcewicz jak i Drzewiecki w swoim pamiętniku. Ów kapitan

od inżynierji moskiewskiej był Polakiem, nazywał się Podczaski; on to podał jak najdokładniejszą wiadomość o liczbie i położeniu Moskali, i obejrzawszy nasze siły, zapewniał, że Fersen o wiele przewyższa nas strzelbą i ludem. Bić się z nim nie radzi.

Nie dawano mu wiary. Kościuszko trwał w tem co mu raportował Poniński, że będzie miał przed sobą część tylko korpusu Fersena; że wreszcie Moskale w przeprawie wiele ludzi stracili, co było bajką. Fersen skorzystawszy z gęstej mgły jesiennej, przeprowadził się pod Tyrzynym.

D. 9. z Korytnicy posunął szczuple swe szeregi Kościuszko i pod Maciejowicami zajął stanowisko. Najprościej i najtrafniej objaśnia plan naczelnika, list o akcji pod Maciejowicami, umieszczony w nr. 54 „Gazety Wolnej Warszawskiej“, gdzie tak mówi:

„Dywizja naczelnika stała o trzy mile od dywizji Ponińskiego. Mając atakować Moskalów, takie poczynił rozporządzenia naczelnik, iżby w czasie samej akcji na po-

moc przybył Poniński. W skutek tego układu tak się uszykował, iż odsłonił lewe skrzydło swoje i zostawił próżne miejsce dla Moskalów, którzy w nim stanąwszy, mieli być wzięci z boku od Ponińskiego, dla którego wysypane już były baterje.“

Fersen nie czekając aż będzie zaatakowanym, pierwszy atak przypuścił, jenerał Denisow, pobity niegdyś pod Raławicami, wszedł w miejsce zostawione otworem przez naczelnika. Bitwa skończyła się już, Kościuszko wpadł w ręce zwycięzcy, piechota polska całymi szeregami zasała pobojuwisko, kiedy przednia straż Ponińskiego zbliżała się pod Maciejowice.

Dalsze kolei tej wojny znane są aż nadto z historii.

Niniejsze opowiadanie zamyka się tylko w obrębie korespondencji Kościuszki z jenerałem Mokronowskim, korespondencji, która obok wielu szczegółów mniej znanych, o jakie potraça, przyczynia się także do sprostowania mylnych dat, jakimi przepełnione są pisma opisujące tę wojnę.

List 1.

Do generał-lejtnanta Mokronowskiego.

Dnia 5. sierpnia.

Daję ordynans generał-lejtnantowi Mokronowskiemu *), aby za odebraniem onego zjechał natychmiast do Wilna, dla objęcia komendy nad wojskiem litewskim w czasie choroby generała Wielhorskiego i z nim na potem częścią wojska komenderował, ile że zaufani obywatele w nim przez talenta wojskowe okazane, do mnie się zgła-

*) Mokronowski Stanisław ur. r. 1761, służył w wojsku francuzkiem w regimencie *Royal Allemand*, później gdy się zanosilo na wojne r. 1792, jako wicebrygadjer uorganizował brygadę ukraińską i dzielnie się trzymał w bitwie pod Ziełencami. W kwietniowych dniach insurekcji w Warszawie stanął na czele ruchu. Po upadku Polski często zapadając na zdrowiu, przebywał we Włoszech. Umarł w Warszawie r. 1821. Kaj. Koźmian uczcił zasługi wielkiego patrioty w moście pogrzebowej.

szają bez przestanku o wybranie jego osoby do zaradzenia nieporządku i objęcia komendy. Nim generał Mokronowski odjedzie, zda komendę tu mającą księciu Józefowi Poniatowskiemu, którego talenta i gorliwość zawsze znana była dla kraju. Generał Mokronowski da natychmiast rozkazy generałowi Karwowskiemu *) lub Sierakowskiemu, aby pierwszy szedł naprzeciw komendzie moskiewskiej, jeżeli jest to prawda, iż koło Brześcia ma się znajdować, a drugi aby detaszował komendę z regularnego wojska do ścigania tejże komendy moskiewskiej; pospolitem ruszeniem będzie sparta wójewództwa Brzeskiego, z Lublina

*) Generał Karwowski działał wtedy z korpusem swoim nad Narwią w okolicy Kolna i Szczucina, utrzymując komunikację z korpusem Sierakowskiego, który wysłany w początkach lipca ku Brześciowi litewskiemu, miał utrudniać przeprawę korpusu Derfeldena, przedzierającego się od Chełmu brzegami Bugu. Atoli poprzestał tylko na zabranii mu znacznych magazynów w Międzyrzeczu, a sam omijając Brześć poszedł do Janowa. Jego gnuśności przypisać należy, że Wilno było stracone.

i z pod Bielska; zresztą oddaje się wszystko roztropności, znajomości wojskowej i obywatelstwu do urządzenia takowego, aby kraj wdzięczność dla niego swą okazał, któremu już winien wiele.

T. Kościuszko.

2.

Do Mokronowskiego.

Mój jenerale! Nie wiem gdzie jest Wielhorski, ale niedaleko Wilna; co jest prze-mazane; jest punkt, jak teraz dowiaduję się, iż na trakcie Grodna *). Co do tego planu, jak się zbliżysz będziesz lepiej uwiadomiony. Co ci pisałem, pisałem prawdę, ale cię obo-wiązuje jak najprędzej jechać, aby przed zaczętą batalją stanąć.

Ściskam serdecznie.

T. Kościuszko.

*) Wielhorski choć z znacznemi siłami pokazał się pod Wilnem, nie śmiał się zdecydować uderzyć na Moskali, i zwrócił swój korpus ku Wace Grodzieńskiej.

3.

Do Mokronowskiego.

Dnia 4. sierpnia.

Potrzeba abyś przysłał mi Wilamowskiego względem ułożenia ekspedycji jego po pieniądze i w jaki sposób to uskutecznić. Ściskam serdecznie — bywaj zdrów.

T. Kościuszko.

4.

Do Mokronowskiego.

Dnia 6. sierpnia.

Kiedy wiadome ci okoliczności, kochany jenerale, przynagliły żądać od ciebie, abyś się ztąd do Litwy oddalił, wchodziłem, że zlecenie to przykrem może ci się wystawiać. Jedna tylko konieczność, jeden wzgląd ojczyzny w niebezpieczeństwie, kazały mi się spodziewać, że pominąwszy wszystkie osobiste niesmaki, poświęcisz się całkiem dobru powszechnemu. Jakoż z ukontentowaniem widziałem wczoraj, że przyjąwszy już ofiarowaną ci nietylko przezemnie, ale przez cały naród litewski komendę, dałeś poznać, że zapominasz o sobie, kiedy idzie o ojczy-

znę. Byłeś sam świadkiem radości ztąd deputowanych litewskich; zaraz oni tejże samej nocy pojechali do współziomków swych z wiadomością tak szczęśliwą, by pokrzepić w nich zwątlone już nadzieje i wlać ducha ufności i odwagi. Zważ sam, kochany jenerale, jaki byłby ich smutek, jakie potrwożenie, co za rozpacz nakoniec, gdyby się na nowo zawiedzionymi i opuszczonymi ujrzeli. Nie rozciągam się nad smutnymi skutkami, któreby ztąd dla kraju tego wyniknąć mogły, obywatelskie twoje serce przenika je zapewne i czuje. Zaklinam cię więc jenerale, nie odmieniaj wziętej już rezolucji, ani odwlekaj wyjazdu twego.

Miło jest nieznanemu, jak tylko z reputacji w tej prowincji, zasłużyć sobie na ufność w niej; uchylać się od żądań, od zaproszeń tylu obywateli, nie zechcesz zapewne. Zważ nakoniec, że trudności i niesmaki, których się tam spodziewasz, nie są takie, jakie sobie wystawiasz; komenderować będziesz prócz korpusu Wielhorskiego, korpusami Chlewińskiego i Sierakowskiego, mającymi w sobie porządne linjowe regimenta i artylerję

wybraną, bo Sierakowski ma armat do trzydziestu; że wojsko to jeszcze nie naruszone, pała chęcią spotkania się jak najprędzej z nieprzyjacielem; że obywatele, którzy cię sami życzą, którzy cię szacują, którzy w tobie ufność swą położyli, uprzątną ci wszelkie trudności, i owszem wszelką pomoc i łatwość dawać ci będą. Jedź więc przyjacielu jak najprędzej, zostań tam przynajmniej póty, póki Wielhorski nie ozdrowieje. Prosi cię i zaklina o to nie ja, tylko ojczyzna, wszakże na głos jej wszelkie zastanowienia, wszelkie względy niknąć powinny.

Za przybyciem twem do Litwy i rozpatrzeniu się, w jakim stanie są rzeczy, jeżelibyś w nieczynności którego z generałów znalazł, obojętność lub podejrzenie, zawieś go od komendy, wybierz najzdolniejszego oficera na to miejsce, ja mu zaraz przyzwoity patent nadeszlę. Spiesz jenerale ratować tę tak ważną część kraju naszego, odbieraj wcześniej wdzięczność wszystkich jego mieszkańców i moją.

T. Kościuszko.

5.

Do tegoż.

Dnia 7. sierpnia.

Co tylko jenerale przekonać cię może, jak chętnie żądam ułatwić to wszystko, co najmniejszą mogłoby ci sprawiać za wadę, posyłam na ręce twoje list ordynando jenerała Chlewińskiego, aby do mnie przyjeżdżał. Oddasz mu ten ordynans lub nie, jak będziesz widział tego potrzebę. Lubo wątpić nie możesz, jak miło byłoby dla mnie widzieć cię z sobą jak najdłużej, względ atoli na stan Litwy i konsekwencje, jakieby ze spóźnienia tam twego spłynęły, przynaglają żądać po tobie, abyś nieodwłocznie przedsięwziął twoją podróż.

(Dopisek ręką Kościuszki.)

W tym momencie odbieram raport od Sierakowskiego z pod Słonima *), iż miał

*) Z pod Słonima d. 3. sierpnia: „Stałem tu 31. lipca, i nieprzyjaciół przeciw nam swój obóz założył. Dnia 1. sierpnia wystrzały naszych armat cofnęły go pod las. Nazajutrz o godzinie 9

akcje z Moskalami pomyślną i Derfeld musiał się cofnąć, idący do Wilna. Raport z pod Wilna, iż mają 6452 ludzi i 40 armat, oprócz Chlewińskiego komendy i Sierakowskiego; nie rachują w tej liczbie kosynierów i pospolitego ruszenia, którego koło Wilna jest do 4 tysięcy. Wiwat, mój Mokronowski, cnotliwy i waleczny obywatelu, niech tobie będzie winna Litwa wyzwolenie swoje, jedź jak najprędzej.

zaczęła się kanonada, aż do 8 wieczorem trwająca. Bataljon Królikowskiego i fizyljerów zabezpieczał przedmieście, które nieprzyjaciel chciał opanować. Major Szott z kawalerją i kapitan gwardji konnej koronnej Tymieniecki z milicją Drohicką, natarł na nich z tyłu i lekką konnicę moskiewską do najnieporządnieszej w galopie retyrady przymusił. Spaliliśmy młyn, szopę i tartak, największe ich kryjówki itd.“

Rozprawa ta była nie z Derfeldem, lecz z małym korpusikiem Łascego.

Sierakowski w raporcie dodaje na końcu: „zrobiliśmy przez to dywersję wojskom naszym pod Wilnem będącem“, taka mała potyczka nie mogła zrobić dywersji i nie była nią w istocie.

Posyłam ci pierścień *) oczka kociego,
aby w nocy przyświecało w podróży.

T. Kościuszko.

6.

Do tegoż.

Dnia 17. sierpnia.

Jenerale kochany, nie odbieram od ciebie raportu, ale zbieraj siły jak największe, aby wydać można było batalję. Wilno już jest wzięte **) jak słyszałem, urządz teraz, aby można było wstrzymać iście do Warszawy Moskalów i razem pobić onych. Komunikacja nam z Litwą bardzo potrzebna, przeto wszelkich użyjesz sposobów do uskutecznienia tego; w tobie jednym mam teraz i nadal nadzieję i spodziewam się, iż wkrótce dziękować będziemy.

T. Kościuszko.

*) Kościuszko miał zwyczaj odznaczających się jenerałów i oficerów obdarzać pierścionkami, zegarkami kameryzowanymi, lub tabakierkami.

**) Wzięte było jeszcze d. 12. sierpnia.

Do tegoż.

Dnia 17. sierpnia.

Nie odebrałem od ciebie jenerale raportu. Chciej mi (go) przysłać. Dowiaduję się, że Wilno jest wzięte, potrzeba siły łączyć albo dwa korpusy uformować: jeden koło Brześcia, a drugi w Grodzieńskim, jeżeli można łączyć, mnie się zdaje potrzeba ten korpus z żmujdzkim razem. Na miejscu jesteś bliżej wszelkich wiadomości, podług okoliczności stosować się będziesz, strzedz tylko potrzeba, aby komunikacji nie przerwali tobie z nami nieprzyjaciele i na to wszystkich użyć sposobów.

Austrjacy są w Lubelskiem *), ale się obawiam, że za nimi korpus pruski albo

*) Wkroczyli oni jeszcze w początkach lipca, oświadczając, że to robią dla zastąpienia granic Galicji. Posunęli się oni od Włodawy do Ostrowa, gdzie na przednie ich czaty uderzył major Kuczyński. Jazda pierzchnęła, a kompanja piechoty broń złożyła. Wojsko austrjackie nie zaczepne i spokojne, wzniecało jednak obawę, aby po za jego plecami nie podsunęli się Moskale lub Pru-

moskiewski tobie w tył przyjdzie, na to baczność wielką mieć potrzeba. Ściskam serdecznie.

T. Kościuszko,

8.

Do tegoż.

Dnia 19. sierpnia.

Odebrałem raport pod dniem 16. sierpnia. Urządzenie jenerała Wielhorskiego jak i twoje jest bardzo dobre, strzedz się tylko potrzeba, aby nieprzyjaciel nie wzmoenił się jaką częścią wojska swego odzwaniem od jakiej dywizji i nie napadł z forszą, przeto daj na to rozkaz, aby nasze dywizje wspierały się. Masz teraz jeneralną komendę, przeto na lenungi poszlij do odebrania pieniędzy do rady centralnej, której posłałem sześć kroć sto tysięcy, w gotowych pieniędzech dwa kroć, a resztę w biletach, tak jak i tu się zaczyna płacić; mają oni

sacy. Stosownie do tych obaw wysłał później Kościuszko jen. Ponińskiego z 3 tysiącami, który Austrjaków wyparł z Józefowa na Wisłę, wziął jeńców i magazyny.

także więcej pieniędzy swoich; co do ubrania także każ przysłać od nich. Co do amunicji, chociaż i tam jest z radą gdzie się znajduje ona, z tem wszystkiem kazałem Orłowskiemu *) nadesłać. Na armaty wyszłe z Warszawy rozkazałem pełnomocnikom i komisjom porządkowym, o przystawieniu furazów i prowizji dla wojska; do nich się trzeba w tem udać; możesz zmocnić siłę swoją kantonistami, konnymi i pieszymi wojewódzkimi, wszak wszelkie tam komendy są pod twoją władzą.

Miej baczność o komunikację z nami i zasłonięcie Warszawy w przypadku idącej kolumny, lud oderwanej złą.

Bywaj zdrów, ściskam ciebie serdecznie. Achmatowicz już awansowany, a na drugiego posyłam patent

T. Kościuszko.

9.

Do tegoż.

Dnia 19. sierpnia.

Poszlij wraz ordynans, aby Chlewiński

*) Jenerał Orłowski, gubernator Warszawy.

wraz się łączył z tobą, albo szedł ku Grodnowi. Co do pieniędzy chociaż należałoby zaraz posłać do centralnej Rady, z tem wszystkiem posyłam ci na tymczasowy obchód. Staraj się koniecznie powiększyć swój korpus, a Chlewiński niech koniecznie do ciebie się zbliży, albo idzie za nieprzyjacielem, kiedy się obróci z całą siłą, albo przewyższającą bardzo twoje; w twojem urzędzeniu zawisła rzecz i obrona jako całość Litwy; niech ruch prędko wojska jego będzie jako i twój.

Wisłę i Bug zasłonić jednak potrzeba, gdyż skoro nieprzyjaciół przejdzie przez Bug, wstrzyma wszelkie produkta dla nas i dla tego zalecam, aby Chlewińskiego dywizja przybliżyła się do twojej. Co do prowizji i furazu, województwo Brzeskie opatrzyć powinno; udaj się do Horaina *) w Brześciu zostającego i do komisji, potem rozkaż paletować i wybierać od obywateli.

T. Kościuszko.

*) Jan Horain jeszcze d. 4. lipca mianowany był przez Kościuszkę na zastępcę pełnomocnika

10.

Do tegoż.

Dnia 19. sierpnia.

Jenerale, w twojem dobrem urządzeniu mamy nadzieję. Niech jedna dywizja zasłoni nam Warszawę i produkta, abyśmy z głodu nie pomarli, i będzie w stanie pobicia Moskwy i dać nam pomoc naprzeciw Prusakom lub Austriakom, gdyby się przybliżali

Najwyższej Rady Narodowej, przydanego do dwóch dywizji zostających pod komendą jen.-majora Cichockiego i jen.-maj. Sierakowskiego, tudzież do wszystkich oddziałów wojsk Rzeczypospolitej od Warszawy, aż do granicy Grodzieńskiej, zajmujących woj. Brzeskie Lit. i powiat Kobryński aż po Wisłę. Tego rodzaju cywilny urzędnik przy wojsku był, jak mówi nominacja: „dla wzmocnienia i ożywienia gorliwości ducha narodowego”. Wieść była, że Sierakowski zupełne rozbięcie swego korpusu pod Brześciem zawdzięczał Horainowi, który go zatrzymał u siebie na wieczór i do gry w karty namówił, wtenczas, kiedy nie było jednej chwili do stracenia, aby o parę mil odsunąć się od przeprawiającego się brodami Bugu, Suworowa.

do Warszawy. Tę dywizję sądziłbym, gdyby była w Brzeskiem, około Brześcia, z tej strony Bugu. Drugą bym sądził w Grodzieńskiem, któraby się łączyła ze zmujdzką, i gdy nie można zyskiwać nad Moskalami, aby wtargnęła w Prusy i atakowała komendy, dając zawsze baczność na Moskalów i stosować się do okoliczności. Już oznajmiłem Wawrzeckiemu, zalecić tylko potrzeba jemu, aby komunikację ścisłą miał i wtargnął także w Prusy, gdy się zdarzy okazja. Wykomenderowany jest Stefan Grabowski *)

*) Stefan Grabowski, późniejszy minister sekretarz stanu do spraw polskich w Petersburgu, odznaczał się zuchwałą rzutnością. Dla odciągnięcia Moskali od Wilna, wyrobił sobie, że mu dano 800 regularnej piechoty, przeszło tysiąc ochotników i pięć dział. Z tą drobną siłą ruszył z Oran, spalił mosty na Niemnie pod Mikołajewem i wkroczył w wojew. Mińskie; wprawdzie pociągnął on za sobą sześć oddziałów moskiewskich, z których każdy silniejszy był od jego partji, lecz w końcu, nie znalazłszy żadnej pomocy w powstaniu nad Berezyną, bo go tam nie było, widział się zmuszonym do odwrotu, lecz i ten nie mógł się już udać: Cycyanow zaszedł go

do Mińska, jak mi sam donosi, z dwoma tysiącami na komendę moskiewską, która jest złożona z czterystu ludzi. Obawiam się, aby od dywizji witebskiej moskiewskiej nie był przerznięty, a zatem rozkaż, aby na oku miał Chlewiński lub inny komenderujący tamtą dywizją, która wyszła z pod Wilna; albo dać potrzeba taką dyрекcję marszu Grabowskiemu, aby mógł się złączyć z naszą jaką dywizją. Oddaję to twojej doświadczonej roztropności, męztwu, obywatelstwu i chęci szczerzej usłużenia ojczyźnie.

T. Kościuszko.

11.

Do tegoż.

Dnia 19. sierpnia.

Odbierzesz odemnie jenerale kilka listów w jednym dniu może; chciałbym jak naj-

z tylu, i tak pod Luboniem mając przy sobie 250 piechoty, musiał kapitulować, reszta oddziału rozsypała się i krytymi drogami przebiegała się do swoich.

Obawy Kościuszki były słuszne i przewidywania ziściły się.

częściej rozmawiać z tobą i naradzać się, bo położenie nasze wyciąga największej bacności i uwagi. Dwa widoki mieć nam trzeba na oku: jeden żeby korpusa nie były od siebie oderzniete, drugi by nie utracić komunikacji Litwy z Warszawą. Dla czego potrzeba, aby korpus idący z Wilna ciągnął się ku Grodnowi, ty zaś jenerale z twoim korpusem dobrą obrawszy pozycję staniesz między Grodnem a Brześciem *). Jeżeli zaś korpusowi idącemu z Wilna trudno już było łączyć się z tobą, wtenczas poślij jak najrychlej do komenderującego, by ze strony, gdzie będzie najrzęczniejszy i najbliższy, wpadł do Prus. Z takiej dywersji liczne odnieśliśmy korzyści, najprzód przenieśliśmy teatrum wojny w kraj obcy, w kraj nie tak wycieńczony jak nasz, zachęcilibyśmy wojsko nasze, przymusilibyśmy, gdyby się partje wpadające zwiększały, Prusaków do oderwania znacznych sił od oblężenia Warszawy, moglibyśmy pogrozić Królewcowi,

*) Mokronowski z razu stał pod Sokółką, Białymstokiem; potem posunął się do Bielska i Brańska.

gdzie wielka do insurekcji skłonność, słowem krok, który rozpacz doradza, może się stać krokiem wielce dla nas zyskownym. Użyjesz tej myśli, jeżeli okoliczności lub konieczność doradzać jej będą.

Wawrzecki *) znowu opanował Lipawę. Wątpię, aby zwłaszcza po poddaniu się Wilna mógł się przy niej utrzymać. Piszę do niego, by się pilnował Żmudzi i ztamtąd silami jakie będzie miał i pospolitem

*) Tomasz Wawrzecki nie był z powołania żołnierzem, lecz od wybuchu powstania utworzył oddział ochotników za Żmudzi i prowadził partyzantkę, po dwakroć zapuszczając się pod Libawę. Miasto to zajął on 4. lipca i utrzymywał się w niem przez parę tygodni. Lecz gdy Moskwa podstąpiła ze znaczną siłą, opuścił je. Później chcąc zrobić dywersję, zaatakował Libawę, stoczył pod Grobinem potyczkę i poraził nieprzyjaciela, jednocześnie podpułkownik Poniatowski uderzył na okopy i wyparł z nich Moskali. Tak brzmi raport Wawrzeckiego z obozu pod Krutten dnia 11. sierpnia. Gdy zaś Wilno poddało się 12. sierpnia, niepodobna mu było bronić tego stanowiska. Po bitwie maciejowskiej Rada najwyższa narodowa wezwała go na naczelnika w miejsce Kościuszki.

ruszeniem wspierał korpus idący od Wilna, a jeżeli nie będzie w sposobności uczynić to, nie zostaje mu nic innego jak wpadać także do Prus. Korpusu Stefana Grabowskiego, który się chciał w Mińskie zapędzić, nie spuszczaaj z oka. Jeżeli Chlewiński *), jak się coś okazuje nie umie albo nie chce być tak pożytecznym, jakby być powinien, daj komu innemu komendę nad jego dywizją, a samego przysyłaj do mnie, wszak masz po temu ordynans dla niego odemnie.

*) Jenerał Chlewiński służył w wojsku pruskim i ten tytuł doprowadził go do stopnia jenerała w wojsku litewskim. Przyjaciół od serca Kosakowskich, okazał się bardzo zimnym i nieporadnym w sprawie powstającego narodu. Michał Zenowicz powiada, że chociaż sam z dziada pradziada Litwin, nie chciał służyć w wojsku litewskim, a wolał w koronnem, bo w litewskim jak powiada mnóstwo było żon oficerskich, pełno pojazdów, a wszystko to trzymało się obozu. Za Chlewińskiego przykładem, który lubił codziennie robić toaletę, oficerowie stroili się, a nie pilnowali służby, przytem po namiotach we dnie i w nocy grano w karty. Słowem w skutek nieporządku i niekarności armia ta była niezdatną do żadnej akcji na serjo.

Wawrzecki prosi mię o dobrego i śmiałego oficera od piechoty; chciej mu go posłać. Jerzego Grabowskiego*) potrzeba użyć; posyłam ci list jego. Bądź zdrów generale, czyni wszystko co ci roztropność i męstwo twoje czynić doradzą.

Gdyby Moskale szli od Włodzimierza, staraj się, by ci tyłu nie wzięli. Dałem ja względem tego ordynans korpusowi w Lubelskiem będącemu, ale mimo tego i z tamtej strony mieć trzeba baczość. Horain pełnomocnik Brzeski wesprze cię kantonistami z tegoż województwa, jeżeli będzie potrzeba. Z deputacją centralną litewską chciej się znosić, przestrzegać ją o obrotach nieprzyjacielskich, przestrzegać o niebezpieczeństwie, w któremby się mogła przez zbliżenie wojsk ich znajdować. Taż deputacja odebrać już musiała pieniądze ztąd dla wojska litewskiego przysłane.

T. Kościuszko.

*) Jerzy Grabowski odznaczył się w obronie Wilna.

12.*Do tegoż.*

Dnia 19. sierpnia.

Mój jenerale, coraz się bardziej przekonuję o nieroztropnym wykomenderowaniu Stefana Grabowskiego do Mińska, gdyż on będzie zepewne przecięty, zatem poslij kurjera jak najspieszniej, aby on albo się do Chlewińskiego dywizji, lub na Żmujdź, albo do ciebie się przerzwał. Daj mu instrukcję do okoliczności stosowną i każ mu forsownym marszem spieszyć się.

T. Kościuszko.

13.*Do tegoż.*

Dnia 20. sierpnia.

Im więcej rozmyślam nad sytuacją naszą, tem więcej jestem za projektem wtargnięcia do Prus, i każ tak żmujdzkiej dywizji jak i tej, która od Wilna się rejterowała, niech pierwsza ku Królewcu ciągnie, a dru-

ga ku Gdańsku *). Musi król pruski ściągnąć wojsko od Warszawy, a przez to uwolniona Warszawa, my będziemy wstanie pójść za nimi i na chleb nowy, bo nam brakować będzie, jak i sam już doświadczasz; dodamy przez to i odwagi żołnierzom i okryjemy go. Co do cesarskich, uwiadomiony byłem o czterech tysiącach i to bez armat, z tem wszystkiem radziłbym za Bug postawić swoją dywizję. Rozkaż jak najprędzej Chlewińskiemu przyjechać do mnie, a daj komu innemu komendę, żeby mógł nasz plan egzekwować prędko. Posyłam ci pieniądze, a dopomnij się u deputacji centralnej o pieniądze dla was posłane. Jeżeli ci potrzeba amunicji i jakiej, oznajm ile, oznajm jaką drogą i dokąd mają przyjść. Ściskam serdecznie.

*) Projekt wtargnięcia do Prus ciągle zatru-
dniał umysł Kościuszki, który choć bronił się za
okopami, widział trudności oparcia się tak silnej
armji pruskiej, złączonej z moskiewską, z tego
można wnosić, jaką usługę oddało powstanie wiel-
kopolskie na tyłach armji pruskiej.

Posyłam ci pieniądze przez umyślnego, który za trzy dni najdalej u ciebie stanie.

T. Kościuszko.

14.

Do tegoż.

Dnia 21. sierpnia.

Odpowiadam ci jenerale na raport twój stosowanie do dawnej myśli mojej, to jest, iż trzeba wtargnąć w Prusy, znajdziemy chleb, pieniądze i okrycie dla żołnierza. Należy się z tem przedsięwzięciem spieszyć. Podziel dwie dywizje żmujdzką z Chlewińskiego na kolumn trzy lub cztery, niech dwie wpadną od Żmujdzi, a dwie drugie od Grodzieńskiego; urządz marsz ich tak, aby się mogły wzajemnie wspierać w przypadku ataku od nieprzyjaciela. Dywizja Sierakowskiego życzylbym by była w Brzeskiem, tak dla obserwowania dywizji Derfelda, jako też i tej, któraby mogła nadejść od Łucka lub Włodzimierza i zmierzać do Warszawy. Może też dywizja wstrzymać Austriaków gdyby co zamyślali, bo

im bynajmniej wierzyć nie można, a zatem zalecam, aby ta dywizja dawszy pomoc ile roztropność pozwoli innym korpusom, sama około Brześcia lokowała się. Wszystkim komendom na pograniczu pruskim łączyć się rozkażesz całkiem lub częściami (jak okoliczności wymagać będą), z kolumnami wchodzącymi do Prus; wybierz do komenderowania oficerów najroztropniejszych i najśmielszych. Z Jasińskim znoś się listownie, będzie on już odemnie w tej mierze ostrzeżonym. Posyłam ci kopię raportu Baranowskiego, tudzież list Jerzego Grabowskiego, który wiele myśli wybornych zawiera.

Zaradzając ile można niedostatkowi pieniędzy, zechcesz jenerale wszystkim obywatelom ile majątniejszym wypłacać w papierach, wszystkim sztabs-oficerom przez połowę w gotowych pieniądzech, przez połowę zaś w papierach, prosty żołnierz i unteroficerowie niech lenungi w gotowiznie odbierają, ale ani niedostatku pieniędzy, ani dezercji doznawać nie będziem, gdy się projekt wtargnienia uda szczęśliwie, tem się

wszelkimi siłami zatrudnij. Ściskam cię jenerale serdecznie.

Mam ja tu korpusik mały naprzeciw Austriakom, ale niedostateczny sile ich; będzie pomocą tylko Sierakowskiego dywizji, nic więcej, albo wstrzymać przechodzących przez Wisłę Moskalów lub Prusaków.

T. Kościuszko.

15.

Do jenerała Wielhorskiego.

Dnia 21. sierpnia.

Mój jenerale! Słabość twoja poszła aż do serca mego, i tak czuję jak ty sam. Życzę, abyś jak najprędzej do zdrowia przyszedł, potrzebny dla ojczyzny i dla przyjaciół swoich. Bądź radą teraz, kiedy nie możesz inaczej. Piszę ja do Mokronowskiego jenerała moje myśli i zalecenie; jeżeli się zgodzą z twojemi, obacz. Zdaje mi się jednak, iż to tylko nam pozostaje w sytuacji tej, w której zostajemy, i tego projektu *) prędko musi być egze-

*) To jest wtargnięcia do Prus od Żmujdzi i od Grodzieńskiego.

kucja. Co do dywizji Sierakowskiego, ona się nie powinna oddalić od województwa Brzeskiego dla przyczyn położonych. Ściśkam serdecznie.

T. Kościuszko.

16.

Do jenerała Mokronowskiego.

Dnia 25. sierpnia.

Jenerale, oddaję ci interes Litwy i Ojczyzny w opiekę. Radźcie razem z Wielhorskim. Jeżeli ci jest potrzebny Bronikowski, zatrzymaj go i przeproś księcia*), który go życzyłby sobie mieć. Posyłam patent. O obrotach nieprzyjacielskich przysyłaj mnie wiadomość. U nas są kanonady dotąd. Ściśkam serdecznie.

T. Kościuszko.

17.

Do tegoż.

Dnia 27. sierpnia.

Dowiaduję się jenerale, iż Austriacy ciągną pod Parczew i chcą przechodzić Wieprz,

*) Księcia Józefa Poniatowskiego, który po Mokronowskim dowodził w okopach.

a zatem staraj się nie odsuwać z korpusem Sierakowskiego, aby oni nie przybliżyli się i nie stanęli między Warszawą a korpusem Sierakowskiego z tej strony Bugu, przez co by przerznęli nam komunikację z sobą. Plan wtargnienia do Prus jak najprędzej uskuteczniaj, gdyż to nam da obrot innszy okoliczności. Ściskam ciebie.

T. Kościuszko.

18.

Do tegoż.

Dnia 29. sierpnia.

Jenerale, wiem pewnie, że się stosować będziesz do okoliczności i do nieprzyjaciela przed sobą mianego. Powody które ci nadmieniłem, przymuszają przyspieszenie projektu jak najprędze; niech Wawrzecki i inne komendy wtargną. Gdy wejdziemy w cudzy kraj, nasz potem odzyskamy; ucierpią co-kolwiek obywatele, ale się nagrodzi. Myśmy dotąd...*) Austrjacy zachodzą i boją się,

*) Sens niedokończony na pierwszej stronicy listu. Druga zaczyna się od słów: „Austrjacy zachodzą“ itd.

żeby oni nie przeszkodzili zupełnie dowo-
żeniu żywności, jak już zaczynają, przeto
komenda Sierakowskiego powinna dać ba-
czność i tego nie dopuścić; tudzież oba-
wiam się także, aby nie szli ku Warszawie.
Ściskam serdecznie.

T. Kościuszko.

19.

Do tegoż.

Dnia 30. sierpnia.

Nie życzyłem ja ani rozkazuję, aby się
rozdzielały na części wojska nasze, w jednym
tylko przypadku wtargnienia do Prus; ow-
szem chcę, aby dywizja Sierakowskiego
wzmocnioną była przez część albo całkiem
od kolumny koło Grodna stojącej, w celu
oparcia się Moskałom i Austrjakom, gdyby
atakowali, których *) biorę także za nie-
przyjaciół, albowiem posuwają się do Brze-
ścia i już mieli z nami utarczkę, z której
korzyści mamy 60 jeńców zabranych przez

*) To jest Austrjaków.

komendę generała Baranowskiego; ale jego jest mała komenda i obawiam się, że uledek będzie musiała przemocy, a zatem spieszyć się potrzeba dla przybliżenia się do Brześcia i wzmocnić ją. Co do ekspedycji do Prus, spieszyć się potrzeba koniecznie, aby dywizja Wawrzeckiego ciągnęła Prusami i przybliżyła się do swoich, a gdyby się jej poszczęściło, aby powiększała siłę swoją. Obrót prędkiej komend naszych może zmienić odmianę okoliczności i porażenie nieprzyjaciela. Mówilem dawniej, iż pozycja dla dywizji Sierakowskiego najlepsza jest z tej strony Brześcia, tak dla wstrzymania Moskwy jak i Austriaków, a wzmocniony innemi komendami w stanie będzie przełamać przemoc nieprzyjacieli. Bić się nam potrzeba, gdy okoliczność dozwoli, i rozkaz używać na to wszelkich przemysłów, dodawać serca i odwagi. My się tu już bili dwa razy *); stracił Prusak ze wszystkim do dwóch tysięcy. Niewiem jak dalej bę-

*) Mowa o bitwach 26. i 28. sierpnia; w jednej odznaczył się ks. Józef Poniatowski, w drugiej Dombrowski.

dzie, jak szczęście nam posłuży; w ekspedycji wczorajszej 9 armat zagwoździliśmy. Ściskam serdecznie.

Dla deputacji centralnej obierz miejsce i oznajm im, gdy się nie mogą sami zgodzić.

T. Kościuszko.

20.

Do tegoż.

Dnia 31. sierpnia.

Mój jenerale! Zastanowiwszy się nad pozycją naszą, wypada ze wszystkich kalkulacji, że od zniesienia nieprzyjacielskich wojsk otaczających Warszawę, zawisło można powiedzieć uwolnienie całego kraju; uczyniłbym to, gdybym miał wystarczające po temu siły, ale ich nie mam, przeto życzyłbym, jeżeli to być może, abyś albo sam przyciągnął z trzema tysiącami wybranego wojska z dywizji Sierakowskiego, albo jeżeli przytomność twoja w Litwie jest potrzebna, dał ordynans jen. Sierakowskiemu, by z tą oddzieloną kolumną jak najspieszniej ciągnął ku Warszawie, choćby nawet

pod piechotę wozy brać przyszło. Ja z tym posiłkiem spodziewam się, że zbiję nieprzyjaciela, a wtenczas łatwiej będzie i odeprzeć następującego od Litwy nieprzyjaciela, a otwartą mając z drugiej strony drogę, wtargnąć do Wielkopolski i znaleźć żywność i wszelkie posiłki. Jeżeli projekt ten skutecznie możesz, jeżeli się on directe nie sprzeciwia wziętej już z Wielhorskim planie, sądzę, że dałby wojnie naszej obrót wielce pomyślny. Ściskam cię serdecznie.

T. Kościuszko.

21.

Do tegoż.

Dnia 2. września.

Jenerale! bój się Boga daj ordynans, aby Chlewiński jechał do mnie, a daj drugą komendę, gdyż wielki nieporządek się tam dzieje i rabunki jak słyszałem; trzeba to wstrzymać i do porządku przyprowadzić jak najprędzej.

T. Kościuszko.

22.*Do tegoż.*

Dnia 3. września.

Nim odpiszę na raport przysłany mi przez generała Grabowskiego, donoszę o szczęśliwej wiadomości w tym momencie z Wielkiejpoli nadeszłej. Cała ta prowincja już powstała, wytłukła w kilku miejscach Prusaków, spaliła im magazyny i zatopila amunicję. Austriacy zdają się być przychylniejszymi dla nas i za Wieprz obiecują nie pomykać, a zatem wzmocniwszy ile można dywizję generała Sierakowskiego, i tę którą jen. Chlewiński komenderował, użyć należy podług okoliczności sił tych ku udzieniu na nieprzyjaciela i osłabieniu go.

T. Kościuszko.

23.*Do tegoż.*

Dnia 4. września.

Jenerale, zmiana okoliczności odmiennia i zlecenie moje przybycia tu części kolumny Sierakowskiego, przeto wstrzymaj się w Brze-

skiem i wzmacniaj jak możesz wojsko litewskie. Bóg nam dopomoże w sprawie tak świętej. Zatrzymaj się mówię w Brzeskiem. Żadnych posiłków nie potrzebuję, i co pisałem, aby z kolumną Sierakowski stanął z tej strony Bugu, trzeba już podług nieprzyjacielskich obrotów stosować. Przez generała Grabowskiego jutro napiszę, dziś tylko dla tego piszę, abys zwrócił tę kolumnę, z którą chciałeś iść do Warszawy.

T. Kościuszko.

24.

Do tegoż.

Odebrałem przez generała Grabowskiego raport o konferencji w Białym Stoku. Życzylbym jenerale, gdybyście do zastanowień się w nim umieszczonych przyłączyli byli plantę, jak kraj zasłonić i postępującego nieprzyjaciela wstrzymywać i razić. Ja w tym widoku ogólnie tylko myśli moje otworzyć wam mogę, bo okoliczności coraz odmieniać się mogące, oraz obroty nieprzyjacielskie obrotami waszymi kierować będą.

Sądzę rzeczą potrzebną, abyś z korpusem jenerała Sierakowskiego stał między Brześciem a traktem ku Grodnowi; dywizja dawniej Chlewińskiego jeżeli może nieprzyjaciela wstrzymać, niech stoi od Kowna ku Żmudzi, ale gdyby utrzymać się nie mogła, albo na ciebie jenerale było za ciężko, wtenczas niech się ciągnie ku tobie, byście się wzajemnie wspierać mogli. Co do Wawrzeckiego i Gedrojcia, ci nie mogąc się już utrzymać w Kurlandji, niech zabrawszy pobory i srebra ze Żmudzi, przesyłają one od korpusu do korpusu aż tutaj, sami zaś niech wkraczają w Prusy, a nie zapędzając się nadto, niech idą ciągiem granicy naszej, niech wybierają kontrybucję, zabierają kasy królewskie, niszczą składy jego, a jeźliby znaczniejsza siła nieprzyjacielska napierała, łatwo im będzie zwrócić się do Grodna i złączyć z naszymi.

To są myśli moje w ogóle, które podług okoliczności, i jakem już wyraził, podług obrotów nieprzyjacielskich kierować będziesz. Zostaje mi tylko prosić cię jenerale, byś korpusy swoje kantonistami, wolonterami

wzmacniał jak najbardziej, byś w dywizji wprzód Chlewińskiego, gdzie nieporządek, dezercja i niesmak wiele szkodliwego sprawiły, byś ją mówię urządzić i wlać w żołnierza ducha ufności starał się.

Słowem, mój jenerale, czego najbardziej strzedz się trzeba, to dekurażowania i zwątpienia o sobie samych. Trzeba się bić do końca, trzeba szukać wszelkich sposobów korzystania z nieprzyjaciela, niesposób żeby się nie znalazły. W przejętych tu listach moskiewskich *) napisane było: „Wojsko w Litwie lubo nie złe jest, jednak nieśmiałe i boju unika, nie trzeba go bić, samo w nieczynności stopnieje.“ Zawstydzić potrzeba tę fałszywą o nas opinię, zagrzewać żołnierzy; jedna wygrana powróci ducha i wojsku i obywatelom.

Nadto mój jenerale, sytuacja nasza nie jest jeszcze do rozpaczania; mam zapewnienia, że Austriacy nie posuną się dalej; od nich więc strzedz ci się mniej już potrzeba.

*) Kurjera wiozącego listy schwycił Michał Ogiński.

Powstanie Wielkopolski ile ambarasu przynosi królowi pruskiemu, tyle nam dodać powinno serca i dobrej nadziei.

Ciebie jenerale nie potrzeba zachęcać, znam twą odwagę, zna ją kraj cały, wiem, że nic nie zniesiesz takiego, co by wojsku lub narodowi zakąłę przynosić mogło, ale trzeba byś tego ducha ufności i śmiałości wlał w żołnierzy, wlał w obywateli, i żadnej nie opuszczał okazji, i owszem szukał jej, gdziebyś nieprzyjaciela razić, sobie i narodowi sławę przynieść mógł. Chlewińskiemu rozkaż, by zaraz do mnie przyjeżdżał; wyrazić trudno, jak cała prowincja obruszona na niego.

Ściskam cię mój jenerale serdecznie. Od Horaina z województwa Brzeskiego możesz mieć zasilenie w ludziach i koniach, i ja w potrzebie, pewniejszy od Austriaków, część jakąś od Radzyna będę ci mógł przysłać.

Wołyń wkrótce zaczniesz *). Szlżk zaś

*) Kościuszko wyprawił był Liberadzkiego na Wołyń dnia 5. września, aby ten robił tam powstanie. W odezwie były następujące słowa: „Gdy wszystko, co tylko nosi imię Polaka na

już w insurekcji, Kurpiki wszyscy powstali,
którym broń posłałem. Ściskam ciebie.
Wiwat ojczyzna!

T. Kościuszko.

25.

Do tegoż.

Dnia 6. września z rana.

Warszawa uwolniona; nieprzyjaciół po kilku utarczkach, w których wiele ludzi utracił, dziś w nocy uszedł. Nie masz już ani Moskalów ani Prusaków, pójdziemy

sobie, chwyta się wszelkich środków do zrzucenia obelżywego jarzma, wy Wołynianie w gnuśnej dotąd zostajecie spokojności.* Liberadzki wyparty został w granice Galicji z niewielką garstką powstańców. Kurpiki nad Narwią w okolicach Troczyna polowali na Prusaków. Kościuszko posłał im w nagrodę 50 czerw. zł. Gołaszewski komisarz wydziałowy w raporcie swoim pisze: „Niektórzy wzbraniaли się onych przyjąć, skromnie odpowiedziawszy: „iż daleko nam milej jest swej ojczyźnie kiedy można darmo służyć, niż za pieniądze dla niej się najmować“, i dla tego tylko ten pieniądz przyjęli z wdzięcznością, że od najwyższego naczelnika pochodzi“.

ich szukać. Idź przyjacielu i ty szukać ich i uwalniaj Litwę od najeźdźników.

T. Kościuszko.

26.

Do tegoż.

Dnia 6. września.

Posyłam ci jenerale kopję listu jenerała Jerzego Grabowskiego z Grodna; chciej wniść w przełożenia jego i podług możliwości onym dogodzić. Co za nieszczęście, że komenda tak długo zostawała w ręku Chlewińskiego; trzeba wiele pracy i starania, żeby naprawić co tam się złego porobiło. Względem płacy posłałem niedawno sumę. Rata wrześniowa wchodzić powinna. Pobór ze Żmudzi sądzę, że wybrano. Chlewiński powinien zdać rachunek tak z ekspensy jak i z pieniędzy, które pono na Moskalach zabrane były. Zresztą o lenungach na prostych żołnierzach najprzód myśleć potrzeba. Tu sztab bierze asygnaty tak dobrze jak i pieniądze, wszak człek uczciwy za ojczyznę nie za gażę bije się. Wojsko w Ameryce przez lat tyle wcale płatne nie było,

nie bądźmy pośledniejszymi od tych, którzy jak my wolności dokupowali się.

Jak generałowi Gedrojciowi, tak też i Grabowskiemu odpisuję, aby względem obrotów swoich do ciebie jenerale udawali się, bo nie chcę by w rozkazach i dyspozycjach przeciwieństwo znajdowało się. Czuwaj jenerale nad wszystkim, bądź jak dotąd stałym, bo tylko stałością wszystkie przeciwności zwalczyć można.

Rozkażesz jenerale, aby komenderujący trzecim pułkiem przedniej straży dał eksplikację, dla czego pułkownik Gordon jest pokrzywdzonym?

Ocal Grodzieńską dywizję, aby ona przeciętą nie była od Moskali; potrzeba, aby z Sierakowskiego dywizją się złączyła. Każ dywizji Sierakowskiego przybliżyć się do Grodzieńskiej i pomnóż siły swoje jak najprędzej.

Niech Jasiński *) co robi i zdaj mu co

*) Jasiński od odjęcia mu naczelnej komendy w Litwie, usunął się od wszystkiego i głośno okazywał swe nieukontentowanie. Z tego to powodu pisał Kołłątaj do Kościuszki:

kolwiek, aby go interesowała bardziej ojczyzna. Jest on czynnym, a przy drugich oficerach postąpi rozsądnie. Zmiłuj się, posyłaj tam jak najprędzej... obroty nasze wiesz, że powinny być prędkie dla uzyskania czegoś nad nieprzyjacielem.

Posłałem Gedrojciowi patent na generał-lejtnanta.

T. Kościuszko.

27.

Do tegoż.

Dnia 8. września.

Mój jenerale, odebrałem raport twój pod dniem siódmego. Com ci w dawniejszych

„Był u mnie generał Jasiński i żądał po mnie, abym ci przelożył, iż chce wyjść ze służby Rzeczypospolitej. Perswadowałem mu, aby tego nie robił, i jak widzę jest tylko miłość własna tego człowieka obrażoną. Bardzo to delikatnie brać należy, i koniecznie tego człowieka jak miarkuję ugłaskać, użyć z honorem, bo byłby niebezpieczny, a jednak dał dowód zasługi prawdziwej. Pomiaruj, co mu mam odpowiedzieć, jeżeli jatro będzie chciał mojej konfidencji.” (Pdp.) Ks. Kołłątaj. Jasiński zaczął być czynnym dopiero w okopach, Pragi, gdzie poległ śmiercią bohaterską.

listach moich wyraził, powtarzam i teraz, że znajdując się w oddaleniu, nie mogę jak tylko ogólne rozporządzenia moje i myśli podawać ci jenerale, zostawiając twojej przezorności i talentowi dyrygowanie operacji podług zmiany obrotów nieprzyjacielskich, których ja przewidzieć nie mogę. Wdzięczy ci jestem za baczność, którą masz na Markowa *). Jeżeli w stanie jesteś zejść go prędko i pobić, nie zaniedbuj okazji, choćby piechotę podwodami podwieść; wszystko to atoli czynić będziesz podług okoliczności i sposobności.

Jerzy Grabowski pisze do mnie, że Derfeld nie postępuje naprzód i owszem w lasach się trzyma, co byłoby znakiem, że jest słaby.

Dochodzą mnie zewsząd skargi, że żołnierze odsyłani do lazaretów, wożą z sobą broń tak swoją jako też i zabraną na Moskalach, przez co wiele jej ginie. Potrzeba

*) Mały oddział pułkownika Markowa wraz z oddziałem Buxhoevdena działał między Kowlem a Kobryniem.

mój jenerale, abyś do wszystkich dywizji wydał rozkazy, by żołnierze odsyłani do lazaretów nie brali z sobą broni, ale ją przy korpusach zostawiali. Rozkaż także, aby broń, która po lazaretach jest rozproszoną, była zebrana i odesłana do korpusów. Rozdać ją trzeba jak najrychlej na kantonistów, by ci jak najprędzej byli w stanie powiększyć regularne regimenta. Bądź zdrow mój jenerale.

Jenerał Jerzy Grabowski uskarża się na nieporządek i największą insubordynację, która się wkradła osobliwie do korpusu dawniej pod Chlewińskim będącego. Proszę cię mój jenerale zapobiedz tej niesubordynacji i nieporządkowi. Niech sąd wojenny wyznaczony będzie dla sądenia przestępnych. Karz ich przykładnie i dekreta egzekucji do mojej tylko aprobaty karę śmierci i kasację odsyłaj. Ściskam ciebie serdecznie. Dowiaduję się także, iż kantonistów nie biorą komendy; zaleć im jenerale pod ścisłą odpowiedzialnością, aby kompletując regimenta, z reszty formowali bataljony.

T. Kościuszko.

28.

Do tegoż.

Dnia 11. września.

Odebrałem mój jenerale list twój 9. pisany. Rad jestem niezmiernie, że pomyslniejsze nieco dla nas w tych stronach zdarzenia wzbudziły w obywatelach ufność i nadzieję, i wojsko nową zagrzały odwagą. Z tego co mi donosisz jenerale o pozycji kolumn nieprzyjacielskich, zdaje mi się, iż dziś nie wypada ci się nadto zapędzać, żeby Markow tyłu ci nie wziął. Od Włodawy miej oko największe na niego; przez szpiegów staraj się wiedzieć o każdym jego ruszeniu, wzmacniaj twe korpusy jak możesz, urządzaaj, zachęcaj.

Fortragi dla pułku Keniga nie były podane przez puł. Wojciechowskiego, ale przez jenerała Górzeńskiego. Ściskam cię jenerale serdecznie.

T. Kościuszko.

29.

Do tegoż.

Dnia 11. września.

Jenerale! Na raport 10. września odpowiadam, iż zdaje twojej roztropności i wcale z dawna jestem w nim zaufany, ale upadać w przeciwnościach nie trzeba. Więcej teraz możemy niżeli dawniej. Trzeba pilnować Markowa i nie dopuszczać mu przechodu w tę stronę. Potrzeba zmocnić siłę swoją, potrzeba urządzenie zrobić w grodzieńskiej dywizji. Życzyłbym, abyś zostawiwszy Sierakowskiego, sam dojechał do Grodna lub gdzieindziej, gdzie jest dywizja, dla dodania energji, wzniecenia ducha, odwagi. Ustanowisz porządek, subordynację, zgoda wojskowość. Mamy dosyć na wstrzymanie nieprzyjaciela, a w okoliczności do pobicia. Niech będą te dwie dywizje nie zbyt oddalone od siebie i Wawrzeckiego także, a jeżeli w bliskości nie można jej wtargnąć dla przeszkód, niech dywersję robi umiejętnie. Wiesz, że Moskale boją się, by nie wtargnąć w ich kraj. Wszystko to po-

ruczam w jakiej się zostawać będziesz okoliczności, wiedząc, że wszystko co będziesz mógł, uczynisz. Nie puszczaj Markowa, bardzo zalecam; teraz nie mogę zrobić korpusu dla wsparcia twego, w czasie będę mógł. Ściskam ciebie serdecznie.

Wiwat naród! Nie uważaj... *)

T. Kościuszko,

30.

Do tegoż.

Dnia 12. września.

Ustawiczne zażalenia komisarzów porządkowych Litewskich na straty prowizjów, magazynów, na nierząd i nieczynność korpusu, a raczej komendy jenerała Chlewińskiego, były mi powodem mój kochany jenerale obligować cię, abyś się osobą swoją zbliżył ku Grodnowi i zaradzić starał się tak nieporządkowi tam wojska, jako też i poniesionym stratom. Zdaj więc jenerale komendę Sierakowskiemu, zaleć mu, by

*) Niewiadomo do czego się ściągać może ten przypisek.

dobrą obrawszy pozycję, strzegł się i pilnował od Markowa, sam pospiesz do Grodna lub gdzie się obóz tameczny znajduje. Będąc w środku prowincji, zręczniejsz będziesz mógł zaradzać wszystkiemu, zręczniejsz odbierać wiadomości i raporta od rozmaitych korpusów. Trzeba koniecznie starać się pokrzepić potrwożone umysły, w odezwach ich do mnie rozpacz się maluje. Powtarzam raz jeszcze mój jenerale, że będąc na miejscu, sam obrotami wojska i jego użyciem najlepiej rozrządzać potrafisz. Jeżeli można utrzymać się jeszcze przy Żmudzi, opuszczać jej nie należy, jeżeli nie, ściągnij korpusa ku sobie i użyj ich jeżeli można na porażenie gdzie nieprzyjaciela, żeby temi zachęcić i ocucić omdlałe i zrażone tylu niepomyślnościami umysły. Mam sobie od wielu rekomendowanego podpułkownika Sobeckiego; jeżeli go do oddzielnej jakiej komendy będziesz mógł użyć, ja mu wyższy patent nadeszlę.

Jenerała Meyena zapewnij, że jeżeli przez wzgląd na kraj, w którym się urodził, nie

chce go wojować *), ja wchodzę w powody jego, zachęcam tylko, by równie gorliwie jak dotąd walczył przeciw Moskwie i był pewien wdzięczności narodu i mojej. Ściśkam cię jenerale serdecznie.

Jeżeli będziesz potrzebował armat, przyszliz konie, a będę się starał dostarczyć ci onych.

T. Kościuszko.

31.

Do Ogińskiego.

Dnia 13 września.

Odsyłam do jenerała komenderującego w Litwie Mokronowskiego. Żądania wszelkie ma moc ułatwić. Trzeba podpisu jego dla porządku, aby mu wiadomem było.

T. Kościuszko.

32.

Do Mokronowskiego (w Brześciu Litewskim).

Dnia 15. września.

Nie życzę, abyś posuwał jenerale dywizję jenerała Sierakowskiego z Brześcia, gdyż Suworow powiadają, jest czyli idzie od Du-

*) Prusy.

bienki, a zatem byś miał nieprzyjaciela w tyle. Bardzo zalecam mieć oko na niego, gdyż to jest wielkiej dla nas konsekwencji. Posłałem piechotę *) dla wzmocnienia brzeskiej kolumny. Gdy czas jest, każ eksercycować i pomnażać twoją siłę. Dotąd rozumiałem, że jesteś w Grodnie dla urządzenia wojska litewskiego, ale się spodziewam, że obaczysz wkrótce przynajmniej one i dasz mu energję i wrócisz subordynację **).

T. Kościuszko.

*) Kniażewicza z tysiącem piechoty, trzysta jazdy i dwoma działami. Kniażewicz doszedł do Łosic, kiedy Sierakowski był przez Suworowa rozbitý pod Brześciem.

**) Na tym liście, na stronnicy gdzie jest adres: „Jenerałowi Mokronowskiemu, komenderującemu Wojska Litewskie—Brześć litewski”—znajduje się następujący dopisek:

„Przeczytawszy list ten, nazad go przez sztafetę zapieczętowany odsyłam, oraz donoszę, iż po ostatnim raporcie dnia dzisiejszego nic jeszcze nie masz odmiennego. Dnia 17. września 1794.

(Podpis) Karol Sierakowski j. m.

Był to dzień bitwy pod Krupezcami.

33.

Do tegoż.

D. 17. września z obozu pod Mokotowem.

Pewny jestem, że Bóg pobłogosławi waszemu męstwu, że kolumnę Markowa *) pobijecie. Ztem wszystkiem zalecam ci jenerale pamięć na to: aby się Moskale od Włodawy lub od Parczewa nie przedarli, gdyż mam wiadomość (choć może bajeczną), że od Dubienki jedna kolumna maszeruje.

Lubo książę Poniński obserwuje nieprzyjaciela od Kowla, nie jest jednakże w dostarczającej sile, aby go wstrzymał, a do tego pierwszym Ponińskiego jest objektem pilnować Wisły dla nie dopuszczenia, aby ten korpus moskiewski, który od Warszawy odszedł **), złączył się z korpusem pokazującym się pod Dubienką. Przeto jenerał Sierakowski jako bliżej tam będący i

*) Z takimi siłami, jakie miał Sierakowski, Markow dawno powinien był być zniesiony, teraz nie on sam, lecz z nim szedł Suworow.

**) To jest Fersena.

mający odemnie posłany sukurs, powinien mieć na to oko i nie dopuszczać, aby kolumna od Dubienki lub od Włodawy złączyła się z tą, której Poniński pilnuje, aby przez Wisłę nie przeszła.

Przyłączam ci jenerale ekscerpt z listu, który dziś do jenerała Jasińskiego piszę.

T. Kościuszko.

34.

Do tegoż.

Dnia 19. września w Siedlcach *).

Jenerał Sierakowski stracił w rejteradzie swej wszystkie armaty i znaczną część infanterji. Potrzeba abyś się z dywizją Grodzieńską przysunął ku Warszawie i by wsparciem nas, gdyż inaczej Suworowa dywizja złączyć się może z Zawisłaną i uderzą na Warszawę. Ty jeżeli będziesz iść z całą siłą, nie rozrywając jej, możesz być jeszcze wzmocnionym przez Narwińskie komendy,

*) Kościuszko znalazł się w Siedlcach, kiedy go doszła wiadomość o klęsce pod Brześciem.

że jeżeli nie tył im, to flankę wziąć możesz. Posłałem ja dwie dwunasto funtowe, a dwie sześć funtowe armaty grodzieńskiej komendzie. Resztę zdaję twojej roztropności. Ściskam ciebie serdecznie.

T. Kościuszko.

35.

Do tegoż.

Dnia 21. września.

Jenerale! Odbieram raport twój z Grodna i kopję raportu od Sierakowskiego, ale odmiana na drugi dzień stała się dla nas nader smutną, gdyż rozproszony jest i stracił wszystkie armaty swoje. A zatem trzeba, abyś z temi dywizjami przysunął się bliżej, żeby Suworow nie mógł iść do Warszawy lub złączyć się z dywizją, która jest za Wisłą na przeciw Puławom. Ja teraz posyłam dla wzmocnienia jego, ty także przybliż się, aby nam zasłonić Podlasie. W Wielkiej Polsce nam się dotąd szczęści, jenerał Dąbrowski złączył się z obywatelami i powiększył znacznie siły swoje. Ściskam ciebie.

Nie rozrywajcie sił swoich na części, bo to najgorsza jest rzecz.

T. Kościuszko.

36.

Do tegoż.

Dnia 23. września.

Jenerale! Gdy wielka siła przeciw wam idzie, zalecam cofać się ku Podlasiu, gdzie kilka tysięcy może wzmocnić waszą armję i wstrzymać natarczywość nieprzyjaciela. Będę mógł także przysłać wam armat, a teraz obawiam się z prostej rzeczy, aby nie przerżnięte były. Dodaj ducha patryjotycznego, odwagi, mężstwa i wprowadź subordynację. Sierakowski jest teraz wzmocniony i pójdzie naprzód.

T. Kościuszko.

37.

Do tegoż.

Dnia 24. września.

Mój jenerale! Wysłałem już korpus na wzmocnienie Sierakowskiego, do którego

i rozproszone części codziennie przychodzą. Suworow jest koło Biały *), nasz korpus między Sielcami i Kockiem **) formuje się, ale za dwa dni spodziewam się, że się zupełnie ureguluje, dla tego i sam tam pojedę. Korpus ten będzie w stanie oprzeć się Suworowi. O Warszawę nie jestem niepokojny, byleby żywność dla miasta i armji zasłanianą i przystawianą była. Jeżeli wojsko moskiewskie dalekie jest od waszego korpusu, albo w takiej sile, że możecie się mu oprzeć, wtenczas wpadnienie do Prus jest bardzo dobre; jeżeli zaś Moskale są w wielkiej liczbie naprzeciw was i blisko, nie rządzę wtedy wpadać, aby pozostała część nie była atakowaną i pobitą; dla czego mocno zalecam, aby dwie wasze dywizje nie dzieliły się, ale raczej skupione stały, podzielone bowiem na części łatwo nieprzyjacieli mógłby pobić ***). Dałem był rozkaz

*) Tylko podjazdy jego, on sam stał w Brześciu.

**) W Wiśniowie, potem w Międzyrzeczu.

***) I tak już rozdrobnienie sił na wielkiej przestrzeni było widoczne.

do przybliżenia się. a to by nasze korpusy nie były zbyt jeden od drugiego oddalone, gdyż doniesiono mi, nie wiem czy prawdziwie, iż macie forszę naprzeciw sobie, której samym możeby za trudno było oprzeć się. Jeżeli dalekiego widzisz od siebie nieprzyjaciela i siły swe skupione masz, wtenczas obrawszy dobrą pozycję (która tyle znaczy co drugie wojsko), wstrzymaj marsz swój i obszańcuj się jak najlepiej; jeżeli tak nie wypadnie, wtenczas przybliź się w sposób taki, abyś od wojska nad Narwią *), które do 5000 wynosi, łatwo mógł być wspieranym. We wszystkich przypadkach obranie dobrej pozycji, umocnienie się szanćami i báterjami, jak najbardziej zalecam. Podaję myśli moje na wszystkie przypadki, wydarzyć się mogą okoliczności, których nie przewiduję, wtenczas zupełnie zdaje się na twą odwagę, znajomość i gorliwość. Ściskam cię jenerale serdecznie.

T. Kościuszko.

*) Tam był jenerał Karwowski, Kwaśniewski, Wojczyński; najwięcej mieli pospolitego ruszenia.

38.

Do tegoż.

Dnia 24. września.

Wysłałem wczoraj do Brześcia tysiąc piechoty z dwoma sześćcio funtowemi armatami dla większego was wzmocnienia, o czem ci donoszę. Rozkaż jenerałowi Baranowskiemu, aby z częścią szedł i między Kockiem a Parczewem stanął, ale nie możesz na tem się fundować, gdyż część znaczniejsza musi się trzymać Wisły, wzbraniać przeprawy Moskałom, i na to dałem ordynans. Oznajmuję ci, iż jenerał Poniński komenduje nad Wisłą i nad Baranowskim ma komendę, do którego teraz piszę, aby detaszował, ale to mała komenda będzie, chyba ją wzmocnisz idącą do Brześcia regularną piechotą.

Jenerał Dąbrowski wykomenderowany do Wielkiejepolski miał potyczkę i co dzień mamy nad Prusakami awantaze. Przyłączam ekscerpt. Ściskam ciebie serdecznie.

Względem urzãdzenia rekruta oddaję to twojej roztropności, urzãdź tylko dobrze.

Daj pogłoskę, iż cztery tysięcy sukursu odemnie odbierasz, a sześć tysięcy jest w Lubelskiem, tak trzeba ich mamić.

T. Kościuszko.

39.

Do tegoż.

Dnia 25. września.

Jenerale! Z raportu pod dniem 23. września wyczytuję, że detaszowany korpusik z dwóch tysięcy przeciw nieprzyjacielowi w sile wielkiej, jest to bardzo niebezpiecznie, chyba że to jest awangarda, która nie powinna być dalej nad milę od korpusu wielkiego, a zatem jeżeli ten korpusik jest bardzo odległy o kilka lub kilkanaście mil, lepiej go wstrzymać w pierwszym przypadku, a w drugim cofnąć i nie narażać na stratę oczywistą. Gdyby nieprzyjaciel atakował, zalecenie moje było, aby skupić dywizję i nie dozwolić aby częściami była rozrzucona, gdyż łatwiej jest podług potrzeby potem detaszować jaką część, która by przez prędki obrót przyniosła jaką korzyść nad nieprzyjacie-

lem, także dataszowanym w części od swego korpusu. Na miłość ojczyzny zaklinam, abys podług odległości od siebie nieprzyjaciela i mocy jego jak i sytuacji postępował; staraj się wybrać kantonistów i mnie przysłać, jeżeli ich nie mógłbyś użyć; wybrać z przed nieprzyjaciela furaz, żywność i za siebie transportować, nie zostawim nieprzyjacielowi żywności. Oddaję to twej odwadze i roztropności. Nie spiesz się bardzo, abys przez to nie przydał bojaźni i nie zastraszył do reszty. Ściskam ciebie.

Co do armat, były one już w marszu ale potem cofnięte były dla rozpędzenia Sierakowskiego; jeżeli wam trzeba, napisz jaką drogą mają się udać, a ja wyszlę.

T. Kościuszko.

40.

*Rozkaz *) dnia 30. września 1794 w Grodnie.*

Czego od dawna, koledzy i współobywatele moi, tak gorąco pragnąłem, tem okoliczno-

*) Kościuszko widząc do koła grożące niebezpieczeństwo, wybrał się na zwiedzenie tak ker-

ści aż dziś dopiero cieszyć mi się pozwoliły. Oglądam was nakoniec dzielni rycerze! Patrząc na szyki zbrojne rycerstwa litewskiego, patrząc na obywateli, z którymi los pozwolił mi na jednej urodzić się ziemi, patrząc nadewszystko na ludzi mężnych, na ludzi walczących w najświętszej sprawie, bo w sprawie skrzywdzonej i rozszarpanej ojczyzny naszej — jakie uczucia widok ten w sercu mem wzbudza, usta żołnierza rzetelność i prawdę kochającego, wiernie wam tłumaczę...

Bracia i towarzysze moi! Jeżeli dotąd skutki trudów i walk waszych nie odpowiadały zupełnie mężstwu i śmiałości ludu wolnego, nie przypisuję ja tego przewyższającej waleczności nieprzyjaciół naszych, mniej jeszcze niedostatkowi odwagi w was samych (bo cóż jest bitniejszego nad wojsko polskie), ale przypisuję to nieufności w własnych naszych siłach i w odwadze, tym

pusu (formującego się) Sierakowskiego, jak Grodzieńskiego.

Rozkaz ten znajduje się przy tej korespondencji ręką Kościuszki pisany.

to fałszywym i nieszczęsnym o potędzie nieprzyjacielskiej wrażeń, które fatalność jakaś rozsiała wśród hufców waszych. Żołnierze waleczni i wolni! strzeżcie się tych mylnych i krzywdzących was mniemań, oddalajcie je od serc waszych, są one niegodne Polaków. Zamiast zwycięstwa chwały, zgubę wam i hańbę gotują. Pomnijcie, ile przodkowie wasi, ile wy sami rozpraszaliście i zwyciężali lud ten, który osoby tylko bojaźliwe i nieprzyjazne ojczyźnie, tak potężnym starają się wam wystawiać. Kilka tysięcy przodków waszych potrafiło zawojuować całe państwo moskiewskie, przywieźć w okowach carów jego i panujących mu wyznaczać, a wy następcy tychże Polaków wątpić możecie, że potykając się za wolność i ojczyznę, walcząc za domy, krewnych i przyjaciół waszych, nie złamiecie, nie zwyciężycie tych kup najezdników, którzy w zatrwożeniu tylko waszem i zwycięstwa swe i korzyść pokładają. Pokażcie się im tylko śmiałyimi, nie ustępujcie i kroku z placu bitwy, wytrzymajcie tylko pierwszą ich natarczywość, a ujrzycie, zaręczam was,

jak haniebnie pierzchać będą. Pamiętajcie powtarzam, że w jednej odwadze i stałości ojczyzna swą całość, wy wolność i uszczęśliwienie pokładać powinniście, że nie broniąc wszelkimi siłami tejże ojczyzny, w obcym panowaniu ściągnęlibyście na siebie niewolę, smutek, nędzę i wzgardę świata całego. Ostrzegam więc wojsko całe, iż ktokolwiek by go trwożył, czyli to w mowach utrzymując, że Moskałom ciężko się oprzeć, czyli to krzycząc w czasie boju, że tył nam biorą, żeśmy przerżnięci i tym podobnie, takowego każdy żołnierz doniesie, by w łańcuszki okuty, pod sztandrecht poddany i za przekonaniem rozstrzelany był. Zalecam jen. k. Mokronowskiemu, aby w czasie bitwy wykomenderował część piechoty z armatami, kartaczami nabitymi, które w tyle linii postawione, do uciekających strzelać będą. Niech wie każdy, że idąc naprzód, zwycięstwo i sławę znajdzie, że tył haniebnie podając, wstyd i śmierć niechybną napotka. Jeźliby w służących wojskowo znajdować się mogli tacy, którzy przekonali się, że Moskółów zwyciężyć nie można, którym obo-

jętna jest ojczyzna, obojętna i wolność i sława, niech tacy wcześniej zgłoszą się o uwolnienie siebie od służby, niech nie zabierają miejsca odważnym, niech w czasie boju nie trwożą drugich. Wstydem jest dla każdego mężczyzny uciekać, ale dla wolnego człowieka wstydem jest pomyśleć nawet o ucieczce. Z żalem serca mojego przychodzi mi stanowić te surowe przepisy, ale głos ojczyzny i dobro jej nakazują je koniecznie.

Mówiłem do bojaźliwych, którzy bodajby się nigdy nie znajdowali; mówię teraz do was rycerze waleczni, którzyście dopełnili obowiązków odważnych żołnierzy i cnotliwych obywateli, którzyście aż do brzegów morskich pędzili nieprzyjaciela i tam go rozpraszali, mówię do tych, którzy w tylu różnych potyczkach rozszerzyli sławę imienia polskiego—odbierajcie przemennie najczulszą wdzięczność narodu. I wam i tym wszystkim, którzy śmiało i mężnie walczyć będą, przyrzekam i zaręczam imieniem ojczyzny, iż ta los i uszczęśliwienie ich na zawsze zabezpieczy. Oświadczam, iż po skończonej wojnie i

oswobodzeniu z nieprzyjaciół kraju naszego, każdy oficer, każdy żołnierz, co chwalebnie i mężnie dopełni obowiązków swoich, odbierze w nagrodę wydzieloną sobie z dóbr narodowych część ziemi i tę na zawsze dziedzictwem posiadać będzie, że każdy zasłużony dziś jeszcze będzie miał sobie na piśmie dane zaręczenie własności tej. Raz wam jeszcze powtarzam bracia i koledzy moi, iż w odwadze i stałości waszej spoczywa uszczęśliwienie ojczyzny i was samych!

Chcąc zapobiedz dalszemu nieporządkowi kass korpusowych, wejrzeć oraz jak obrócone dotąd były pieniądze, żywność, furaże i inne dary, tak hojnie od gorliwych obywateli na wojsko łózone, zalecam jen. kom. Mokronowskiemu, aby wykomenderował trzech oficerów, którzy z wyznaczonemi na to od deputacji centralnej osobami, oblikwują wszystkie korpusa i ściśle wnijdą, jak były użyte i gdzie się podziały tak ludzie, jako też pieniądze, konie, skóry i wszystkie rekwizyta. Każdy korpus co miesiąc podawać będzie raport miesięczny i

żaden korpus nie odbierze lenungów w całkowitości, póki z poprzedzającego miesiąca nie zda rachunku.

Jen. kom. wyznaczy sztandrecht, który zawsze gotowy będzie na sądenie wszelkich wykroczeń i skarg zachodzić mogących, karę śmierci i kasacji z infamją do aprobaty sobie zostawiając, mcc eksekswowania wszystkich innych kar temuż jenerałowi zostawuję. Jen. kom. odda komendę nad jedną dywizją jen.-lejt. Wawrzeckiemu, wspólnie z jen.-lejt. Gedrojciem, drugą zaś dywizję jen.-lejt. Jasińskiemu.

Żegnam was dzielni żołnierze i koledzy moi. Po Bogu, waleczności waszej poruczam losy ojczyzny, zalecam wam jedność, odwagę i stałość, zachowajcie te cnoty, a zasłużycie sobie na słodkie i chlubne imię obrońców i oswobodzicieli ojczyzny.

Pójdą śmiało żołnierze polscy, byle oficerowie na czele ich stanąwszy, zachęcili ich przykładem swoim i z nieustraszeniem na nieprzyjaciół powiedli.

T. Kościuszko.



(Do wydziału potrzeb wojskowych.)

Dnia 29. września.

Wydział potrzeb wojskowych przysłał broń do reperacji od jenerała Mokronowskiego, ma zamienić na broń cylindrową, lub z przewróconymi lasztokami i z bagnietami, i przesłać przez też samą okazję.

T. Kościuszko.

42.

Do Mokronowskiego.

Dnia 3. października.

W tym momencie odbieram kochany jenerale ekspedycję twą przez adjutanta Zyczńskiego. Żałuję bardzo, iż Paweł Grabowski *) tak nagle się cofnął i popsuł zamysły, które mogły się były udać. Rozkaż, aby jenerał Meyen ciągnął ze swymi do Pawła Grabowskiego i tam nad całym korpusem objął komendę, bo Paweł Gra-

*) Paweł Grabowski poległ meźnie w obronie okopów Pragi.

bowski nadto widzę wzwyczał się w skwapliwe rejterady.

Miej jenerale na te korpusa najpilniejsze oko, by i nieprzyjaciela wstrzymywać, i jeźliby tenże z przewagą na Sierakowskiego następował, tegoż wspierać mogły. Nie życzyłbym, żeby dywizja Wawrzeckiego i Gdrojcia nadto spieszno odsuwała się od Grodna, już to żeby obywateli porywczym opuszczeniem kraju nie trwożyć, już to żeby dać czas sprowadzenia wszystkich, jakie tylko być mogą transportów i żywności, już to наконец żeby mieć baczność na Prusaków. Względem transportów, przyspieszaj wszelkimi siłami; siarkę, saletrę i co można ołowiu wyszlij choć końmi wziętymi od kantonistów, do boju niesposobnych.

Naczynia szalcowe dziś jeszcze wysłane będą. Zaleciłem także, aby 600.000 złot. pol. przesłane ci były jak najprędzej na lenungi przyszłego miesiąca. Chciej dojrzeć, aby wyjaśnienie dawnych w kasie nieporządków jak najrychlej dokonane było. Staraj się o jakikolwiek awantaż nad nieprzy-

jacielem dla dodania serca wojsku; polecam resztę przezorności i talentom twoim. Ściskam cię serdecznie.

T. Kościuszko.

43.

Do tegoż.

Dnia 5. października.

Za odebraniem tego listu rozkażesz jenerale, aby dywizja jenerała Meyena złączona z dywizją Pawła Grabowskiego wraz ruszyła do Bielska. Moskale *) przeszli Wiślę i Sierakowski zbliżyć się tu musi; trzeba siły nasze w tych stronach koncentrować.

T. Kościuszko.

44.

Jen.-lejt. Mokronowski do jen. Sierakowskiego.

Dnia 6. października.

Odebrałem kochany jenerale raport twój datowany 4. praesentis. Myślą moją jest,

*) Ważna ta wiadomość o przejściu Fersena, zdecydowała Kościuszkę do wyjazdu sekretnego z Warszawy zaraz nazajutrz.

aby się z tobą złączyć dla wspólnego atakowania Suworowa, lecz prędzej to być nie może, aż cały mój korpus Narwy nie przejdzie. Wczoraj dopiero przeszedł Meyena korpus i Pawła Grabowskiego. Muszę osadzać Narew, aby mi Derfeld i Knoryng na kark nie wlaźł, którzy w marszu nieustannie mnie harselowali. Zdaje mi się, iż Poniński i Baranowski dosyć powinni być mocnymi do bronięcia przeprawy Fersenowi, zresztą częśćkę od siebie poślij. A chcąc skutecznie robić, trzeba nam koniecznie ułożyć się względem momentu rzucenia się razem na Suworowa, od którego gdybyś się spodziewał być atakowanym, donieś mi, a wtenczas z czem będę mógł posunę się naprzód. Żołnierz mój tak jest znużony, że kawalerja konie wręku prowadzi, a piechota upada. Muszę koniecznie cokolwiek ludziom dać wypocząć. Wcale nie jest myślą moją siedzieć tu na próżno, lecz znużonymi tak bardzo ludźmi trudno co ryzykować. O pozycji tamtejszej wcześniej mnie uprzedź i chciej mi przysłać oficera od inżynierów, który by mnie o niej uwiadomił. Utrzymuj jak

najczęstszą komunikację ze mną, bo czasem godzina spóźniona psuje operację *).

Jen.-lejt. Mokronowski.

Jen.-lejt. Mokronowski do najwyższego naczelnika.

Dnia 6. października.

Już po części przeszedłem Narew z dywizją Meyena nie bez wielkiej trudności, gdyż Paweł Grabowski przeszedłszy 5 dni przedemną tę rzekę, dał sposobność nieprzyjacielowi rzucenia się całkiem na mnie. Ten atakował arjergardę moją pod Sokółką, którą komenderował pułkownik Byszewski. Odparł mężnie kozaków, a pułkownik Liszewski z pułkiem Byszewskiego od godziny 9 z rana trzymał nieprzyjaciela w respekcie, okrywał bagaże i wszystko w ten moment ocalił. Gdym wszedł w puszcze Sobolewskie jeszcze za Białymstokiem, tam kilka razy przez pozycję miejsca mogłem być otoczony i zupełnie zniesiony; marszu jednak forsownego robić nie mogłem, gdyż

*) W tej chwili już się popsuły te plany.

musiałem jeszcze korpusa za mną zostać protegować. Szukałem sposobności zmieścić nieprzyjaciela przez wydane na różne trakty dyspozycje względem marszu i furażu. Wyprowadziłem wszystko, nie straciwszy tylko kilku ludzi i kilka koni zabitych od nieprzyjaciela, któremu podobnież nasi zabili; lecz dezercja, głód i brzydki czas niesłychanie znużył i osłabił żołnierza. Wawrzecki dziś ma być pod Tykocinem; nie wiem czy on tak szczęśliwie dywizję przeprowadzi, gdyż już miał jedną ze swoich arjerpocztów porażoną. Pułkownik Narburt z małą częścią komendy detaszowany, a któremu była dana zła instrukcja, nie chce wymienić przez kogo, jeszcze jest w niebezpieczeństwie. Wysłałem pomoc jemu. Wypada teraz osadzić Narew pod Tykocinem, Surazem, Płoskami, miasteczkiem Narwą, aby nieprzyjaciel temi miejscami nie przedarł się, a z co lepszym wojskiem myślę się nieco zbliżyć ku Sierakowskiemu, i złączony z nim uderzyć na nieprzyjaciela, o czym już jen. Sierakowskiego, aby się ze mną znosił, przestrzegłem. Po-

trzeba spieszno pieniędzy, kilka set sztuk broni, armaty 1 12 funt, 4 6 funt. i haubicy 1 z amunicją, z zaprzęgiem i dobrymi końmi, których tu dostać nie można. Prócz oficerów do nich i kanonierów, potrzebny jest podkanonier przy nich, aby miał na nich dozór w marszu, by były w stanie ruszyć razem ze mną. O co jak najspieszniej upraszam *).

Jen-lejt. Mokronowski.

45.

Do Mokronowskiego.

Dnia 7. października w obozie pod Krupczycami **).

Przytomny jestem przy dywizji jen.-majora Sierakowskiego. Złączywszy się z kor-

*) Zważając na odległość miejsc i powolny ruch wojska, plany te wykombinowane są nie na godziny i dnie, lecz na całe tygodnie. Kiedy bitwa Maciejowicka była przegrana, Mokronowski stał wtenczas koło Brańska, a zatem o jakieś mil piętnaście od Brześcia, gdzie był Suworow, a o dwadzieścia kilka od Fersena.

**) Jest to ostatni list tej korespondencji na-

puszem Ponińskiego, myślimy atakować korpusy moskiewskie, które się przepawiły przez Wisłę. Ty mój jenerale nie spuszczaś z oczu korpusu Suworowa; przybliź się w miejsce, które będzie ci najlepszem i najdogodniejszym dla korzystania z nieprzyjaciela. Gdybyś potrzebował posiłków, zgłoś się tylko do Jerzego Grabowskiego, i on i inni tam komenderujący już mają ode mnie zlecenie, aby ci posłali co będą mogli wybrać najlepszego. Ściskam cię serdecznie.

Z pod Narwy możesz mieć do trzech tysięcy.

Broń ci już posłałem.

T. Kościuszko.

czelnika do Mokronowskiego. Mógł on być pisany z Okrzeji, albo z Korytnicy, lecz pod żadnym warunkiem z Krupczyc, jak stoi w autografie. Krupczyce leżą między Brześciem a Kobryniem.

D O D A T E K.

Listy Kościuszki do różnych osób, w rozmaitych okolicznościach pisane.

Jeszcze rok 1794.

46.

*Tadeusz Kościuszko naczelnik siły zbrojnej narodowej do obywatelów *).*

Spółobywatele! Wzywany tylekrotnie od was do ratowania kochanej ojczyzny, stawam na czele podług waszej woli, lecz nie potrafię skruszyć obelżywego jarzma niewoli, jeżeli od was jak najprędszego i najdzielniejszego wsparcia nie znajdę. Wspomagajcież mnie więc całą siłą waszą i spiescie pod chorągiew ojczyzny.

*) Z autografów Kołłątaja w zbiorze K. Jabłońskiego.

W jednym interesie, jedna gorliwość wszystkich serca zajmować powinna, poświęćcie dla kraju część majątku waszego, który dotąd nie był waszym, lecz łupem żołnierza despoty; przystawiajcie ludzi zdatnych z bronią do wojsk waszych, nie odmawiając im żywności w mąkach, sucharach, zsypkach zbożowych i tam dalej. Dostarczajcie koni, koszul, obuwia, sukna prostego, płótna na namioty; szlachetne te ofiary dla wolności ojczyzny, wdzięczności całego narodu godną z siebie mieć będą zapłatę.

Już to jest ostatni moment, w którym rozpacz w pośród wstydu i hańby oręż nam do rąk kładzie. W pogardzie śmierci jedyna jest nadzieja polepszenia losu naszego i przyszłych pokoleń. Nie dajmy się zatrwóżyć postrachem zmówionych na zgubę naszych nieprzyjaciół.

Pierwszy krok do zrzucenia niewoli jest odważyć się być wolnym; pierwszy krok do zwycięstwa, poznać się na własnej sile:

Obywatele! Dało wam piękny przykład gorliwości województwo Krakowskie, ofiarowało ojczyźnie kwiat młodzieży swojej, u-

chwalilo pobór pieniężny, przyrzekło wszelką pomoc dla obrońców kraju.

Przykład ten godny jest naśladowania waszego, nie wzdrygajcie się kredytować ojczyźnie, która się wam z wdzięcznością wypłaci. Wydane palety przez jenerałów-majorów wojsk polskich i przez komendy wojskowe, przyjęte będą w podatkach, w dalszym czasie wypłacone zostaną. Nie chcę was długo zagrzewać, żebym się nie zdawał mniej ufać obywatelstwu. Wasze doświadczenie tylu przykrości od żołnierza moskiewskiego, powinno was przekonać, iż lepiej jest to czynić chętnie dla ojczyzny, coście pod groźbą dla jej nieprzyjaciół czynić musieli. Kto w takiej okoliczności pokaże się nieczułym na potrzeby kraju, ten słusnie cechą niesławy naznaczony będzie; ale obywatele, spodziewam się wszystkiego po gorliwości waszej, iż będziecie się z serca łączyć do świętego związku, który nie obca intryga, nie chęć panowania, lecz jedynie miłość wolności utworzyła. Kto nie jest z nami, jest przeciwko nam! Kto się nie wiąże z tymi którzy przysięgli krew swoją wylać

dla ojczyzny, ten albo co przeciw niej zamyśla, albo jest obojętny, a to jest zbrodnią w obywatelu. Przysięgłem narodowi, iż mocy mi powierzonej na niczyj ucisk prywatny nie użyję, lecz oświadczam, iż ktokolwiek będzie czynił przeciwko związkowi naszemu, ten jak zdrajca i nieprzyjaciel kraju do sądu kryminalnego ustanowionego w akcie narodu oddanym będzie. Zgrzeszyliśmy aż nadto pobłażaniem i dla tej głównie polityki nigdy prawie zbrodnia publiczna ukarana nie została. Bierzmy teraz inny sposób postępowania cnotę i obywatelstwa nagradzać, a ścigać zdrajców i karać zbrodnie.

Dan w głównej kwaterze dnia 24. marca 1794 roku.

Tadeusz Kościuszko.

43.

*Tadeusz Kościuszko najwyższy naczelnik siły zbrojnej narodowej do wojska polskiego i litewskiego *).*

Przysięgliśmy każdy nieraz ojczyźnie naszej być wiernym i daliśmy tego dowód;

*) Z autografów Kołłątaja, w zbiorze K. Jabłońskiego.

dotrzymajmyż jej jeszcze tej wierności i teraz, gdy przemoc nie dość mając na podziale ziemi naszej, chce nam wydrzeć oręż, a rozbrojonych na ostatnią nędzę i szyderstwo wystawić. Obróćmy go do piersi nieprzyjacielskich, wydźwignijmy ojczyznę z niewoli, powróćmy świętość imienia Polaka, samowładność narodowi i zasłużmy na wdzięczność ojczyzny i sławę drogą żołnierzowi.

Wzywany od was stawam na czele waszym koledzy, przyniosłem swoje życie dla was, odwaga wasza i obywatelstwo są mi rękojmią pomyślności kochanej ojczyzny. Bądźmy jednym ciałem z obywatelami. Łączmy się najsilniej, łączmy serca, ręce i sposoby wszystkiej ziemi mieszkańców. Zdrada nam broń wytrąciła z ręki, niech cnota znowu tę broń podniesie, a wnet spadnie to ohydne jarzmo, w którym jęczymy.

Czyż możecie znieść koledzy, aby was obca przemoc ze wstydem i hańbą rozpędziła, poczciwych ludzi naszych zabierała, zbrojownie nasze przywłaszczała, a potem resztę nieszczęśliwych ziomków podług swej woli dręczyła. Nie, koledzy, pójdźcie ze mną,

czeka was sława i słodka pociecha być zbawcami ojczyzny. Ja wam ręczę, iż będę się starał waszej wyrównać gorliwości.

Nie mniemajcie, abyście winni posłuszeństwo tej zwierzchności, pod którą jesteście. Rząd i magistratury przez Moskalów narzucone, czyż warte naszego uszanowania? Narodowi i ojczyźnie tylko waszą wierność winniście. Ona na was woła o obronę! Ja w jej imieniu moje wam przesyłam rozkazy. Biorę z wami ukochani koledzy za hasło: śmierć albo zwycięstwo. Ufam wam i temu narodowi, który zginąć raczej postanowił, aniżeli jęczeć dłużej w haniebnej niewoli.

Dan. w głównej kwaterze w Krakowie
dnia 24. marca 1794 roku.

Tadeusz Kościuszko.

48.

Do Stanisława hr. Wodzickiego.

Z r. 1794, zaraz po powstaniu w Krakowie.

Obywatelu Stanisławie Wodzicki! Uwiadomiony jestem zupełnie o twojej cnocie oby-

watelskiej i o twoim szlachetnym zapale; posyłam ci przeto patent na generał-majora milicji województwa Sandomirskiego przez Jana Dębińskiego, którego jako kapitana do tejże milicji upatentowałem, a jako wiadomego już służby wojskowej, tobie do pomocy przeznaczam. Posyłam ci oraz akt powstania narodowego i uchwały województwa krakowskiego z innemi w tym celu proklamacjami. Jest już patentowanym także przeze mnie na tę samą co i twoja ranga w województwie Sandomirskiem generał-majora. Potrzeba przeto, abyście się obydwa ze sobą znieśli i podzieliwszy między sobą powiaty województwa Sandomirskiego, uskutecznieli zgodnie i czynnie powinność waszą.

Skoro tylko stanie w Sandomierzu akt powstania narodowego i będzie na mocy jego uformowaną komisja porządkowa, należy znieść się i naradzić z tą komisją względem miejsc, na które rekrut podług uchwały ma być dostawiony.

Że zaś oddalenie moje nie czyni mi łatwem nominowania samemu osób do ko-

misji porządkowej, przeto pilnuj gorliwy obywatelu, aby ten wybór był złożony z światłych, cnotliwych i czynnych ludzi. Oddawca listu Ignacy Linowski ma być umieszczony w komisji, oraz trzy osoby z obywateli miejskich, które on ma wynotowane. We wszystkim potrzeba, aby zachowaną była największa jednostajność w duchu i sposobie, w jakim są rzeczy ustanowione w województwie Krakowskiem. Tu złożona jest komisja z 7miu obywateli ziemiańskich, z 7miu obywateli miasta i dwóch duchownych.

Pospiech we wszystkim jest gwałtownie do ratowania ojczyzny potrzebny. Sam to czujesz zapewne, dłużej się więc nad tem nie rozszerzam. Bądź jak najczynniejszym. Pisałem do wojewody Sandomirskiego i do podkomorzego i do chorążego Kochanowskiego i do opata Jędrzejowskiego; z tymi więc obywatelami jako i z innymi, którzy ci są z gorliwości znani, czyń wspólnie. Ojczyzna na was o to woła; mnie nie zostało tylko żądać, aby pomoc powszechnej woli przedsięwzięcie moje ułatwiała.

Ściskam cię obywatelu, pragnę cię poznać i mieć ci wdzięczność za skutecznienie tego co wyraziłem.

T. Kościuszko.

49.

Do księcia Franciszka Sapięhy generała artylerji w księstwie Litewskiem.

Współobywatelu jenerale wojsk Rzpltej!

W. M. pan żyć zacząłeś na świecie, kiedy ojczyzna cierpieć zaczęła, a zatem spodziewam się, że uczestnictwo onej, czułe przeżywało serce twoje. Bóg wszechmogący podał jednak uczciwemu narodowi sposobność, mieć nadzieję w zapale i cnocie swoich synów. Nappełnił serce ich mężstwem i odwagą do podniesienia broni przeciwko swoim tyranom i naruszycielom świętych narodowych ustaw.

Narodowe powstanie w tej stronie nastąpiło, uwiecznione zostało pomyślną utarczką, która i same zlodowaciałe serca powinnyaby ożywić i zastalić, a porywcze umysły do ochoty pobudzić, ponieważ dostrzedz można oczywiście, że chytry ten nieprzyjaciel

żartował z nas dla tego, żeśmy własnym nie zaufali siłom. Do ciebie czynię odezwę, dostojny i godny współobywatelu. Użyj wszystkich sił, któremi Opatrzność ciebie obdarzyła, iżby i prowincja Litewska tymże samym mężkim duchem zagrzana była, którym cała Polska oddychać powinna. Mała liczba nieprzyjaciół, znajome męstwo mieszkańców litewskich, napojone zemstą i odwagą wojsko, zgębiony uciskiem i różnem krzywdzeniem naród, a nakoniec sama święta miłość ojczyzny, wszystko to jest dla mnie zaręczeniem, że Litewską prowincję do powszechnego powstania łatwo nakłonić można.

Jednakże ani minuty czasu tracić nie należy. Chociażby słaba była siła, trzeba uczynić początek, a ta na obronę ojczyzny sama się powiększy. Ja z jednym także bataljonem zacząłem, a w kilka dni blisko samego nieprzyjaciela zebrawszy siłę, z nią w sześć tysięcy nieprzyjaciela poraziłem

Oddawca pisma ma moje zalecenie całemu wojsku dane. Być to może, że się znajdą tacy oficerowie, którzy nie będą po-

słuszni głosowi pocziwego i ginącej ojczyzny. Lecz co znaczy jeden albo i więcej oficerów w korpusie, którym rządzić powinien ten, co najwięcej w czynności okaże swojego ku ojczyźnie przywiązania.

Szlachta na koniach, a pospólstwo z kosami i pikami niech wychodzi i niech się gromadzi i łączy z wojskiem, a wtenczas jak wielu ludzi, tyle i nieprzyjaciół Rossjanie przeciwko sobie dostrzegą i doświadczą, co to jest zaszczyt wolnego narodu.

Z wrodzoną charakterowi mojemu otwartością, ostrzegam ciebie, godny obywatelu, że jesteś otoczony ludźmi takimi, którzy więcej własnego swego i tyranów interesu, niżeli ojczyzny i twojego szukają. Miej tę przyjacielską przestrożę w pamięci i w zamiarach swoich nie bądź przed nimi otwartym.

Znając duszę twoją, zostaje w zupełnej nadziei, że w terażniejszej twojej sytuacji możesz niezmierną okazać ojczyźnie usługę, jako znający dobrze cenę sławy. Będąc w stanie poświęcenia mnie dla uszczęśliwienia narodu mojego, czekam o czynno-

ściach twoich uwiadomienia. Upewniam cię na zawsze o mojej przyjaźni i wysokim szacunku, zostaję

T. Kościuszko.

Dnia 14. kwietnia 1794.

50.

Do Niesiołowskiego szefa regimentu 6go.

Miły Towarzyszu!

Naród jeszcze się zbiera, broń bierze, i wszystkie swoje natężył siły do uwolnienia się od zguby. Znam twoją duszę, do niej wzdycha ojczyzna. Ty jesteś naczelnikiem pułku. Idź z nim, łącz się z drugimi korpusami, szukaj ochotników, wyznaczaj ludzi poczciwych, dawaj im broń i uderz jak najprędzej na nieprzyjaciela, kiedy liczba onego wojsk twoich przewyższać nie będzie. Rossjanie już doświadczyli, że nie tak to łatwo jest pokonać broniących ojczyzny. Była 4. kwietnia potyczka pokazała im, co może męstwo Polaka. Raport o tem masz drukowany. Oddawca pisma ma moje zlecenie całemu wojsku, to jest, podług porządku wojskowego ordynans,

a podług cywilnego głos ojczyzny, który może dotknie twe serce i drugich podobnych tobie. Jak tylko potrafiś zebrać wiele można będzie wojska, zbierajcie się pod Warszawą. Ocalenie Wilna jest także nie małą rzeczą. Lecz jak, to wszystko zostawuję twojej roztropności, ponieważ oddalonym będąc, nie mogę przepisać dla wojsk waszych potrzebnego obrotu. Cały naród tym świętym zajmuje się zapalem, a sława ojczyzny zależy od zjednoczenia i użycia sił naszych. Ściskam ciebie miły mój towarzyszu.

T. Kościuszko.

Dnia 14. kwietnia 1794.

51.

Do Kurnatowskiego majora pułku 2go.

Miły Towarzyszu!

WPan znajdujesz się teraz przy korpusie, w którym naczelnicy twoi są odrodni Polacy i podli niewolnicy sprzedawców ojczyzny. Całą nadzieję moją pokładam na WPanu, miły majorze. Przeszły twój naczeln-

nik zalecał mnie twój charakter i twoje chwalebne czyny. Na jego zapewnienie piszę do ciebie prośbę, imieniem ojczyzny i sławy, abyś ty pułk swój zebrawszy, wymaszerował, i na mocy zalecenia danego generał-majorowi Morawskiemu, złączył się jak najprędzej z drugimi. Pewnie pułkownikiem tego pułku będziesz. Trzeba tylko postępować w tem dziele odważnie a roztropnie, lecz czyń to wszystko co najrychlej. Nasze koronne wojska dla przykładu litewskim już znaczną wygrały batalję. Resztę opowie Morawski.

T. Kościuszko.

Dnia 14. kwietnia 1794.

52.

Do Grabowskiego.

Miły Towarzyszu!

Rozumiem, że już tobie wiadomo, iż naród przedsięwziął dzieło bardzo ważne i mocne do powstania swojego. Ci którzy je zaczęli, są w tem postanowieniu, iż albo umrzeć za ojczyzny, albo ją uwolnić od

ucisku i niewoli. Sześć tysięcy Rossjan, którzy nas atakowali, doświadczyli w skutku, co to jest przedsięwzięcie i odwaga narodu broniącego ojczyzny. O tej utarczce drukowany tu przyłączam raport. Czy uwierzysz, że jeden dzień tylko jak do nas byli zgromadzeni włościanie uzbrojeni kosami, pierwsi zmięszali rossyjską piechotę i 12 odebrali armat. Dwanaście mówię, chociaż w pierwszym raporcie jedenaście tylko wyrażono.

Zapewniony jestem, że dla twojej duszy, dla twojej odwagi, dla twojego męztwa, nic więcej już pisać nie trzeba. O składzie dzieł naszych dosyć powiedzieć, że nie bez fundamentu i zasady wzięliśmy się bronić ojczyzny. Dla przyspieszenia skutku przedsięwzięciom naszym, najglówniejszą jest potrzebą zjednoczyć siły nasze i uzbroić one na obronę ojczyzny. W tym zamiarze naczelnicy korpusów mają porę i zręczność pokazać w samym skutku życzliwość swoją ku ojczyźnie i miłość prawdziwej sławy. Przedsięwzięcie nasze pochwalają wszyscy poczciwi ludzie. Polska zapewne dotknie czulego twego ser-

ca, miły towarzyszu! W tej nadziei komunikowane wam będzie moje zalecenie, oddane w ręce jenerała Morawskiego, na mocy którego wojsko litewskie ma toż zacząć, co Korona szczęśliwie już uczyniła. Nie trzeba tracić ani minuty czasu. Rossjanie ze wszystkich stron zbierają się i natężają wszystkie przeciwko mnie siły. W Litwie rossyjskiego wojska bardzo mało, i wy dla sprzeciwienia się onemu dosyć zapewne sił zbierzecie. Profitujcie z tej zręczności i uwalniajcie swoją ojczyznę. Ten przed Bogiem będzie odpowiadał, kto uczyni z jakichkolwiek widoków przeszkodę i zamięszanie w tem naszym wspólnem dziele. Znam twoje sentymenta i spodziewam się po nich wszystkiego. Teraz sam już znasz dobrze, co czynić należy.

T. Kościuszko.

Dnia 14. kwietnia 1794.

53.

*Rozkaz do jen.-majora Śląskiego *).*

Daję ordynans jenerałowi-majorowi Janowi Śląskiemu, ażeby zacząwszy od Wisły, we wszystkich wsiach zabierał mężczyzn od roku 18 do 50, tych w piki i kosy na prost opravne uzbrajał i od wsi do wsi postępując, a wszędzie ludzi zdatnych zabierając, w linji korpusu wojska linjowego, po prawej stronie o milę od skrzydła na dywizje dzieląc maszerował, a to z żywnością i furazem na dni sześć, w który dwory a w niedostatku gromady każda swoich uprowadzić powinni będą. Z każdego noclegu jenerał dawać będzie raport tak o liczbie jak o sile i zapasach swego korpusu. Gorzałki gdzie tylko jenerał zastanie za kwitem weźmie. Wszystkich dziedziców, posesorów i t. d. do sprawdzenia każdej respective gromady jenerał użyje, a plebanów dla zachęcenia prostoty zabierze. Każdy zaś, ktoby takowemu rozkazowi sprzeciwiał się albo jakąkolwiek trudność czynił, ma

*) Ze zbioru autografów K. Jabłońskiego.

być zaraz do Krakowa do sądu odesłany. To ruszenie jenerał dnia jutrzejszego zacznie, a prosto lewego skrzydła jak wyżej najdalej o milę nocować będzie. Resztę gorliwości i przezorności jenerała oddaję, a ten rozkaz jak i t. d. Dnia 15. kwietnia 1794.
T. Kościuszko.

54.

*Tadeusz Kościuszko najwyższy naczelnik siły zbrojnej narodowej *).*

(Z okazji eksekucji warszawskich).

Kiedy wszystkie trudy i starania moje natężone są ku odparciu nieprzyjaciela, wieść mnie dochodzi, iż straszniejszy nad obce wojsko nieprzyjaciel grozi nam i wewnętrzności nasze rozdziera. To co się stało na dniu wczorajszym w Warszawie, napęliło serce moje goryczą i smutkiem. Chęć ukarania winowajców była dobrą, ale czemuż ukarani bez wyroku sądu? czemu ten co imieniem ich był do was wysłany, skrzy-

*) Odezwa ta przepisana z archiwum Wróblewieckiego, Tom III, wyd. W. T.

wdzony i okryty ranami? czemu urzędnik publiczny niewinny wraz z obwinionymi haniebnie z życia wyzuty? I toż to jest czynem ludu, który podniósł oręż i zwyciężył obcych najezdników, ażeby sobie wolność porządną, panowanie prawa i szczęście spokojne z nich tylko wypływać mogące przywrócił? Obywatele! zastanówcie się! Skryte i złośliwe duchy wzmowie z nieprzyjaciółkami waszymi obląkały was, wzburzyły umysły, bo im tego potrzeba, ażeby rządu nie było, ażeby gorącość wasza wyniosła się nad lud, nad prawo i nad wszelki porządek społeczeństwa, bo wtedy łatwiej im przyjdzie pokonać siłę i dzielność waszą, kiedy wśród nieporządku i zamieszania każdy życia niepewny, nie mógłby myśleć ani o rzeczy publicznej ani o zbawieniu waszem. Wtedy lecz po czasie poznalibyście chytrą i obłąkę tych mniemanych i zwodniczych pochlebców waszych, którzy przekupieni od nieprzyjaciela, wmawiają w was, iż rządu nie masz — na to, ażeby w samej rzeczy go

nie było, kiedy przez ręce wasze obalonym zostanie *).

Skoro obroty wojenne dozwolą mi oddalić się na moment od powierzonej mi powinności, stanę wśród was. Może widok żołnierza, który życie swoje codziennie dla was naraża, będzie wam miły, ale chcę ażeby żaden smutek na twarzy mojej wyryty nie skaził tej chwili, chcę, ażeby radość zupełna była wtenczas dla was i dla mnie, chcę, ażeby widok mój przypominał wam, że obrona wolności i ojczyzny powinna nas jedynie zaprzętać i łączyć, że jednością tylko możemy być silni, że sprawiedliwością nie gwałtami bezpieczni u siebie i szanowani u świata będziemy. Obywatele! zaklinam was na ojczyznę i was samych, zatrzyjcie moment oblężania jednością, odwagą przeciw wspólnym nieprzyjaciołom i ciąglem odtąd uszanowaniem praw i tych, którzy imieniem prawa postanowieni. Wiedźcie, iż kto

*) Prawdę tych słów porównać można z tem co o usposobieniu Kościuszki w tej okoliczności piszą pamiętniki Wybickiego.

prawom posłusznym być nie chce, ten nie wart wolności, dla tego więc ażeby żal podobny nigdy już serca mego nie zapępiał, ganiąc opóźnienie sprawiedliwości dla więźniów krajowych, zalecam Radzie najwyższej, by ta nieodwłocznie przyspieszyła czynność magistratu i pod zwierzchnością jej będących, równie jak zaleciła sądowi kryminalnemu zatrudniać się nieustannie sądzeniem więzionych, karaniem winnych i uwolnieniem niewinnych.

A tak dopełniając tego czego sprawiedliwość publiczna wyciąga, zakazuję jak najsurowiej ludowi dla dobra i zbawienia jego wszelkich odtąd nieporządných rozruchów, gwałcenia więźniów, imania osób i karania ich śmiercią. Jeżeli macie jakie żądania do przełożenia rządowi, nie przekładajcie ich tłumnie, z hałasem nieprzystojnym, z bronią w ręku, której tylko przeciw nieprzyjaciółom i najeźdźnikom kraju używać powinniście, ale spokojnie, poważnie, przez swoich cyrkulowych zwierzchników lub przez delegowane z pomiędzy was godne ufności osoby, bo taki tylko sposób ludziom

wolnym przystoi. Wiecie, że rząd jest dla was, że o was myśli, dla was pracuje; kto zaś nie idzie do rządu drogą należytą, jest buntownikiem i burzycielem spokojności publicznej i jako taki karany być powinien.

Wojska Rzeczypospolitej i ja poświęciliśmy za wolność, całość i niepodległość nasze życie; tylko jedno za tych, którzy hasłu temu szczerze wiernymi są walczyć i ginąć pragniemy. Wy których gorąca odwaga chce być czynną dla ojczyzny, użyjcie jej przeciw nieprzyjaciołom, przybywajcie ile was jest wolnych od obowiązków rządowych lub gospodarskich do obozu mego, tu was po bratersku przyjmujemy, tu z wami chętnie zasługi nasze dzielić będziemy; spuśćcie się na władzę rządową co do porządku miasta, a zdrajcy nie ujdą. Tak i wy sławę zyskacie i oni karę odbiorą.

Dan w obozie pod Gołhowem dnia 29. czerwca 1794.

T. Kościuszko.

55.

*Do majora Liberadzkiego *).*

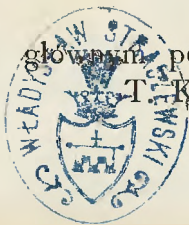
Dnia 11. lipca 1794.

Mój kochany i waleczny Majorze. Wyczytałem w raporcie twoim do generała Zajaczka dowody odwagi i zręczności twojej; pomyślne walki któreś stoczył z nieprzyjacielem, postąpienie tak daleko za nim, ciebie majorze okrywa chwałą, a nas napenia radością. Nie ustawaj w rozpoczętem dziele, bądź śmiałym, a będziesz szczęśli-

*) Zajacek po nieszczęśliwej bitwie pod Chelmem stoczonej z korpusem Derfelda, przeprawił się przez Wisłę, ciągnąc w pomoc Kościuszce, atoli chcąc zrobić powstanie za Wołyniu i Ukrainie, wyprawił partyzancki oddział pod majorem Liberadzkim, któremu dał 500 koni i kompanję strzelców. Bardziej jeszcze niż o zrobienie powstania z tak małemi siłami, szło tu o niepokojenie nieprzyjaciela, palenie jego magazynów, znoszenie drobniejszych jego oddziałów i przecinanie komunikacji. Na pokonanie Liberadzkiego wysłali Moskale trzy tysiące wojska. O pierwszych powodzeniach Liberadzkiego nie mamy ogłoszonego raportu w pismach ówczesnych, abyśmy mogli go tu przytoczyć.

wym; pomnażaj siły twe wolontariuszami, znoś się z jenerałem wojewódzkim Piotrem Potockim; używaj wszystkich środków i talentów, które ci dała Opatrzność, by szkodzić jak najwięcej nieprzyjacielowi; ścigać go jak najdalej i wytepiać. Dobrzy obywatele pójdą za tobą; złych przymuszaj do posłuszeństwa prawu, w daniu ci kantoni-
stów i ludzi z 50 dymów podług uniwersałów. Dawaj mi często znać o sobie; ja ile będą mógł wspierać cię nie omieszkam. Nieprzyjaciołom naszym nie udają się wszystkie ich ataki. Przedwczoraj i wczoraj atakowali dwa razy jenerała Zajączka, ale ze stratą odparci; wczoraj mnie atakowali; stracili ludzi i koni i zniknęli. Jenerał Mokronowski gnał ich dwie mile za kordon. Donoszę ci to byś się ucieszył, tak jak my cieszymy się pomyślnościami twemi. Bodajbyśmy o nich jak najczęściej słyszeli. Bądź zdrów, kochany mój majorze. Nasi w pięć mil od Litwy i Podlasia wpadli już do kraju pruskiego.

Dan w obozie głównym pod Mokotowem.
T. Kościuszko.



*Majorowi Liberadzkiemu *)*.

Dnia 15. lipca pod Mokotowem.

Nowe dowody zdatości i odwagi twej
kochamy majorze, nowego wymagają po

*) Drugi ten list pisany był po drugim raporcie, jaki doszedł do głównej kwatery od majora Liberadzkiego z pod Włodzimierza. „Dnia 28. czerwca o godzinie 3 po północy stanąłem pod Włodzimierzem, spodziewając się spiących napaść. Lecz trafiłem na przygotowanych. Placówka moskiewska wpadła na moją awangardę, lecz gnana od niej za sam Włodzimierz, utraciła 12 ludzi, reszta naprowadziła naszych na ukrytą piechotę. Ogień ręcznej broni nie zrobił nam szkody. Atakowałem natychmiast kilką kolumnami nieprzyjacielską piechotę i jazdę, lecz błota wstrzymały mnie od wpadnięcia do miasta, a Moskałom dopomogły do rejterady za młyny. Gnani od naszych aż pod Uścilug, w kordon udali się. Nie chcąc tracić ludzi, nie atakowałem ich czworoboków, w niewolę wziąłem kapitana, praporczyka, wachmistrza, żołnierzy 20; na placu leżało karabinierów 12 i 18 jegrów.“ Dalej opisuje, iż zabrał bagaże, kasę i magazyn, i tak kończy: „Co do wiadomości tutejszych, melduję, że z zabra-

mnie podziękowania. Jeżeli często, jak się spodziewam, tak pomyślnie posuwać się

nych papierów kurjerowi doczytałem się, iż generał Derfeld poszedł pod Brześć, a furaz dla niego do Włodawy wyprawiony, zwracać po trakcie wysłałem. Udam się wkrótce do Łucka, gdzie stoi brygadjer Lwów z pułkiem, i tam багаż i magazyn.

Dan 29. czerwca 1794 w obozie pod Włodzimierzem. Klemens Liberadzki, major.

Liberadzki nie długo mógł się trzymać z tak słabymi siłami. „Gazeta Wolna“ umieszcza list pisany z Brodów pod d. 18. lipca.

„Zawczora rano 5000 Moskalów pod komendą generała Lascy ścigało 700 uchodzących przed nimi do naszego kraju Polaków. Pułkownik jeden kozacki z 600 kozakami i w kilkaset dragonji zapędził się za nimi aż do rogatek Brodzkich, gdzie się z kilkunastu ludźmi regimentu Beweneka porucznik hr. Schwindlung znajdował. Część Polaków, która tu dwónastą minutami przed Moskalami stanęła, złożyła broń i oświadczyła, że chce przyjąć służbę cesarską, po którem oświadczeniu w mieście rozlokowana została. Druga zaś ich część z trzema małemi armatami do Podkamienia zbiegła. Pułkownik moskiewski żądał wydania sobie zbiegłych, co gdy mu było

będziesz, wkrótce staniesz na miejscu *), w którym znikną trudności a znajdziesz wszędzie posiłki i łatwość. Trzeba koniecznie być wszelkich szukał sposobów dania znać o wkroczeniu twojem naszym korpusom polskim, zabranym przez Moskwę. Twierdzą za rzecz pewną, iż Moskwa żołnierzy

odmówione, krwawa natychmiast zaczęła się utarczka. Waleczny porucznik Schwindling położywszy na placu 10 kozaków, trzy razy został piką pchnięty i 7 Austriaków zostało śmiertelnie ranionych. Dowiedziawszy się o tem pułkownik baron Hildebrand, pospieszył natychmiast na sukurs z 50 ludźmi regimentu Beweneka i z garstką piechoty regimentu Spleny. Powtórna, krwawsza jeszcze walka zaczęła się; wielką liczbę kozaków ubito i Moskalów nakoniec rozpędzono. Pułkownik Hildebrand posłał zaraz rotmistrza jednego do generała Lascy z przełożeniem mu powtórzonych tyle razy przez Moskalów ekscesów, lecz generał wspomniony nie był kontent z postępowania Austriaków, okazał owszem nieukontentowanie z tego, że Polacy u nas schronienie znajdują itd. Liberadzki jak wiadomo odznaczył się później w legjonach.

*) Na Ukrainie, gdzie się spodziewano zebrać znaczne siły.

tam naszych rozpuściła; byle ci majorze dowiedzieli się o tobie, rojami zapewne iść będą. Staraj się ich przynęcać wszelkimi sposobami; lupy który zbierasz, dziel między żołnierzy, kasy niech na żołd i nagrodę idą. Obywatelom tak bojaźliwie okazującym się, chciej dodać serca i powiedzieć, iż prędzej niż się spodziewają znajdą u siebie znaczny korpus polski. Postępuj kochany majorze jakieś zaczął, śmiało i roztropnie. Przerzynaj się jak najdalej, niszczyć nieprzyjaciela jak możesz, powiększenia zaś korpusu swego przez rozpuszczonych przez Moskwę żołnierzy naszych, nie trać z oka, i owszem, to na pierwszym miej celu. Mówią, że ich wielu poszło na Wołoszczyznę; dobrze byś tam kogo pewnego posłał przez Galicję dla zebrania ich i złączenia z sobą. Bądź zdrow, kochany majorze, wszystkiego się spodziewam po twych talentach, gorliwości i odwadze.

T. Kościuszko.

Uformuj korpus, będziesz komendantem onegoż, i czyń co możesz, a z powiększającym rób oficerów, ja ci pozwalam i apro-

bować będę, a sam będziesz miał większą rangę podług liczby w korpusie zawierającej się.

57.

Do księcia Józefa Poniatowskiego.

Dnia 17. lipca 1794.

Jutro będę atakowanym w obozie moim. Potrzeba abyś J. O. książę przybliżył się do wsparcia mnie w potrzebie, a Wielhorski niech pilnuje Opalina. Gdyby zbito to skrzydło, łatwo im będzie pokonać drugie kolumny. Racz J. O. książę dobrodziej rozporządzenie uczynić, aby można wspierać mnie i Krasickiego. Moskali część przeprawiła się z wielkim hukiem armat we dwóch miejscach razem; dla kawalerji z Góry sprowadzili promy.

T. Kościuszko.

58.

*Do Michała Ogińskiego *)*.

Dnia 11. sierpnia 1794.

Obywatelu! Otrzymałem twój raport przy-

*) Michał Ogiński w wyprawie na Dynaburg pojmał był dwóch oficerów: majora artylerji Mom-

słany mi z nad brzegów Dźwiny. Cieszy mnie żeś tak dobrze życzeniom moim odpowiedział i że pomyślny skutek nie zawiodł oczekiwania.

Wypraw natychmiast tych dwóch oficerów moskiewskich z zabraną przez nich korespondencją do głównej kwatery Mokronowskiego. Posuwaj się ciągle naprzód z tą samą gorliwością i zapałem, z jakim dotąd umiałeś przewycięzać niebezpieczeństwa dla dobra ojczyzny. Dobrze się jej zasłużyysz, spełniając powinność prawego obywatela, a sobie zrobisz zaszczyt, gdy cię otoczy wdzięczność rodaków.

T. Kościuszko.

59.

*List czyli odpowiedź na notę Aksamitowskiego podaną do najwyższego naczelnika **).*

Przywiązanie do Moskali, żeś WMPan

mot Kaczyna i porucznika Surokina, którzy jako kurjerzy jechali z Petersburga do księcia Repnina; zabrano przy nich ze trzystu listów oprócz innych papierów.

**) Oto jest pismo Aksamitowskiego, na które Kościuszko odpowiedział.

okazał przeszłej kampanji, wielu twierdzi oficerów, a zatem nie potrzeba o sąd prosić, lecz przekonać inaczej publiczność, która inną ma opinię o WMPanu.

T. Kościuszko.

Nota do najwyższego naczelnika.

Jak tylko najpierwsza zdarzyła mi się sposobność, wyrwałem się ze służby rossyjskiej, którą po przystaniu całego zabrawego z krajem wojska i po poddaniu się Kamieńca przyjąć musiałem; teraz porzuciwszy dom, majątek, rodziców, wszystko com miał i premier majora range, którą przy rozpuszczeniu wojska także przyjąć musiałem, z niebezpieczeństwem życia pospieszyłem tu służyć w obronie ojczyzny. Naczelniku najwyższy! mając honor i dawniej pod rozkazami twymi służyć, byłem zawsze świadkiem i doświadczającym sprawiedliwości twojej. Ośmiu oficerów od artylerji kolegów moich, ztąd co i ja przybyli teraz razem ze mną ze służby rossyjskiej, już placowani i jedną rangą wyżej awansowani zostali. Ja dotąd mając z sobą w zupełnym ubiorze i lederwerku bombardjera, nie jestem przypuszczony z nimi do służenia ojczyźnie mojej. Najstarszy z całej artylerji koronnej kapitan, jakim byłem przed powstaniem narodu, miałem już zaraz za przybyciem mojem, gdym się miał honor prezen-

60.

*Patent dla obywatela Ignacego Tyszkiewicza na szarżę kapitana w wojsku Rzpltej *).*

Tadeusz Kościuszko najwyższy naczelnik siły zbrojnej narodowej.

Oznajmuję niniejszym listem patentem moim, komu o tem wiedzieć należy, iż mając

tować, ustnym rozkazem twoim najwyższy naczelniku, oznaczony mi plac do dywizji generała Dąbrowskiego, gdzie najchętniej usilności i pracy mojej usiłowałbym dać dowody, do czego przystąpić nie mogę bez wyraźnego twego rozkazu, którego wstrzymanie dla mnie tylko jednego, dowiadyuje się, iż jest z powodu zanieśionego jakiegoś na mnie zaskarżenia. Nie czując się do żadnej winy, niosę tę najpokorniejszą prośbę moją do ciebie najwyższy naczelniku, abym pod sąd był oddany wraz z Delatorem, aż nadto pewny oczyszczenia się z wszystkiego zarzutu. Pokładam zupełną ufność w twojej wielkomyślności, że od dając wszystkim sprawiedliwość, nie raczysz i mnie odmówić wymierzenia jej. Datum w obozie pod Warszawą dnia 4. września 1794.

Wincenty Aksamitowski, kapitan artylerji.

*) Papier tego patentu, znajdującego się w zbiorze K. Jabłońskiego, ma znak wodny: Orła białego

sobie zaleconą dobrą aplikację i zdatność do służby wojskowej obywatela Ignacego Tysszkiewicza, a chcąc do dalszych Rzeczypolitej zachęcić usług, umyśliłem mu szarżę kapitańską w wojsku Rzpltej dać i konferować; jakoż niniejszym listem patentem moim z należącemi do niej, według opisu i ustawy Rzpltej porcjami, tudzież ze wszystkimi prerogatywami, aż do śmierci lub postąpienia na wyższą szarżę wojskową daję i konferuję. Co mianowicie generałom oraz wszystkim wyższej rangi oficerom, a osobliwie wojsku Rzpltej wiadomo czyniąc rozkazuję, aby pomienionemu obywatelowi Ignacemu Tysszkiewiczowi szarżę kapitana w wojsku Rzpltej mającemu, z miejsca i praw do stopnia przyłączonych odpowiadali, i aby od innych odpowiadano było, starali się. Na co dla lepszej wiary ręką własną podpisawszy, pieczęcią związku narodowego zatwierdzam. Dan w obozie

w koronie królewskiej, mającego na piersi głoski początkowe królewskie S. A. (Stanisława Augusta). Treść podkreślona pisana ręką Kościuszki.

pod Mokotowem dnia 16. miesiąca Września 1794 roku. T. Kościuszko.

Pieczęć czarną farbą wielkości talara mieści w otoku: „Pieczęć naczelnika siły zbrojnej narodowej.“ W środku między dwiema linjami w trzech wierszach: „Wolność, całość i niepodległość.“

61.

*Obywatelce hrabinie Tarnowskiej *)*.

Teraz już mam w rękę zegarek, który się błąkał aż dotąd i nie był użytym na nagrodę dystyngującym się przeciw najezdnikom ojczyzny, lub na potrzeby wojska. Oświadczam moje podziękowanie, a wdzięczność od narodu

Całuję jej rączki.

T. Kościuszko.

*) Bez daty. Zapewne z r. 1794. Oryginał ręką Kościuszki pisany, znajduje się w archiwum Wróblewieckiem. Kościuszko pisał ten list do Urszuli z Ustrzyckich Tarnowskiej, autorki wydanych za naszych czasów „Wspomnień damy polskiej z XVIII wieku“ i „Pamiętnika damy polskiej z XVIII wieku“.

Listy do różnych osób pisane w r. 1790,
1791, 92 i 93.

62.

Do generała Niesiołowskiego z Włocławka.

Dnia 7. lutego r. 1790.

Jaśnie wielmożny mości dobrodzieju!

Zaklinam na wszystko co jest w życiu najmilszego, to jest żoneczkę i dziatki (z tem wszystkiem Anusia ma podobieństwo do cyganki), abyś chciał JW Panu dobrodziej wyrwać mnie z miejsca tak nie przyjemnego, kosztownego i nic jeszcze niemającego. Bóg widzi, słowa nie mam do kogo przemówić, i dobrze, bo z wołami nigdy nie gadałem. Co za Gaskony! Ale dam pokój opisywać krajowych, powiem tylko, że kraj piękny i tenby być powinien pocziwym i gospodarnym Litwinom prze-

znaczonym, a nie im gnuśnym i niedbałym. Chciejcie mnie powrócić do Litwy, chyba się wyrzekacie mnie i mnie nie zdolnym widzieć do służenia wam? Któż jestem, ażali nie Litwin, spółrodak wasz, od was wybrany? Komuż mam wdzięczność okazywać jeżeli nie wam, kogo mam bronić, jeżeli nie was i siebie samego? Jeżeli was to nie zmiękczy do wniesienia o mnie na Sejmie, abym powrócił, ja sam chyba Bóg widzi co złego sobie zrobię, bo złość mnie bierze, z Litwy abym w Koronie służył, gdy wy nie macie trzech generałów. Kiedy was nizać na sznurku będzie przemoc, wtenczas chyba ockniecie się i o siebie dbać będziecie.

Nareszcie proszę na przyjaźń, którą chcia-
leś zaszczycić mnie JW Pan dobrodziej, abyś
był moim wybawicielem, który zawsze być
pragnę prawdziwym i nieodmiennie, a
z powinienem uszanowaniem

JW. Imci Pana dobrodzieja najniższym
sługą.

T. Kościuszko.

63.

*Do Michała Zaleskiego Wojskiego w W. ks.
Litewskiem.*

(Z r. 1790.)

Jaśnie wielmożny mości dobrodzieju!

Bez pretensji odebrania responsu, bo wiem że zatrudniony jesteś JW Panie dobrodzieju, ale dla uwiadomienia jego, jeżeliś się dotąd nie nasłuchał aż do uprzykrzenia, wziąłem pierwszy raz pióro i mam honor donieść o nowinach u nas.

* Cierpliwość już mnie nie bierze, aby oficerowie indagacje czynili z osób o bunt oskarżonych i od nich aby należało w areszcie trzymać lub uwalniać. Zapewne wkrótce my sami wszyscy podpadać pod ten sąd będziemy. Do grodu powinno było to należeć. W rządzie republikańskim ostrożność wielka powinna być, w jaki sposób moc i powagę dawać żołnierzom; najoszczędniej szafując zawsze brali wprost, co nas przykłady złe na drugich poprawić powinny.

A komendę Kamieniecką jak można było sprzedać? Kto zaufanie w sobie ma i co

za prawo oddać drugiemu? Chyba z woli stanów. A czyż słuchano kalkulacji przez tyle lat branych pieniędzy na reperację fortecy? Kto ją widział w jakim stanie jest ona teraz, a jaka była dawniej? Frymarczyć, rangi przedawać jeden drugiemu, teraz, kiedy Rzplta potrzebuje usługi albo zdania rachunku z czynności i z postępowania dawnego! Kto może pozwolić, jeżeli nie sam tylko Sejm? Spać mi już się chce, oddaję się łasce JWPana dobrodzieja i pamięci, uczyńcie mnie waszym generałem, a za to postaram się o smycz chartów. A propos w liście do JWPani Wojskiej dobrodziejki, jeżeli jaka wzmianka ma być o psie jakim to chciej to miejsce mną zastąpić. O nic więcej nie proszę, z winnym zawsze zostając szacunkiem i uszanowaniem JWPana dobrodzieja

Najniższym sługą

T. Kościuszko.

JWPanu kasztelanikowi dobrodziejowi najniższy zasęlam ukłon, a zazdroszczę tych pochwał, które tak słusznie zjednał. Zapomniałem jeszcze, bo już późno w noc, o

komisarzach wyznaczonych do podatku ziemskiego. Jest wielka bojaźń w narodzie i słuszną, abyście i do kieszeni nie przyszli naszych. Co za koszt dla ojczyzny! co dla obywatelów! Bez obowiązku z jednej strony pozwalacie jednym kraść i oszukiwać, drugim być jak sami chcą uciemięźliwymi. Pięknie poprawiacie obyczaje. Przysięga obywatelów za nic, trzeba z pistoletem mierzyć. Muszę dołożyć papieru na oświadczenie nas wszystkich wdzięczności JW Panu dobrodziejowi. Imiona tak dobrych obywatelów w sercach naszych pamięci nie tracą. Kto tylko czuć umie, będzie umiał jak ja ich szacować, ale bądźcie aż do końca takimi, w co ufamy. Jednak prosimy wystawić tymczasem szubienicę na tych, którzy źródłem buntów okażą się; surowość teraz potrzebna, ale nie w słowach; trzeba karać bez tyranji, środek umiarkowany najlepszy. Czyż można zdawać komendę w zamieszaniu ojczyzny? Gdzieindziej w areszcie taki oficer powinien by być. Mój Boże! jak mało prawdziwych obywatelów! Siedzę na wsi, starając się jak najwięcej siana dla kawa-

lerji waszej, aby mi żyta nie zjadła. Baby już sprzęty chowają w lasach i chleb od tak licznych zębów. Zakupywać zawsze należy angielską trawę, bo nasza nie wystarczy; a co żyta — dosyć, bo wydarłszy można uciec. Bałamuctwa same, chcąc korzystać z nierzędu ustawicznego. Zmiłujcie się, mówcie i oświecajcie drugich. Dobranoc panu memu.

64.

*Do Michała Zaleskiego Wojskiego w W. ks.
Litewskiem.*

(Okolo roku 1790.)

Jaśnie wielmożny mości dobrodzieju!

Dzień dobry, niech Opatrzność w czestwem zachowuje zdrowiu tak dobrych obywatelów. Przeszły list spiący pisałem i nie dziw, że z pamięci mi zeszło coś powiedzieć o Rusinach naszych. Fanatyzm pochodzący z niewiadomości zawsze najokropniejsze zwykł wydawać skutki. Zapobiedz niewiadomości, długa jest droga. Trzeba wieków, aby oświecić ludzi, a trudniej

u nas, gdzie ludzie oddychają niemal z woli swych panów, nie mają żadnego po sobie prawa, nawet odmienić miejsce zabroniono im, uchylić się od okrucieństwa lub uciemiężenia, pomijam od niesprawiedliwości, bo tej zawsze doznawają. Wiem co nieludzkość odpowiedzieć może. Mogą uciec. A gdzie? pytam się; do Moskwy chyba? bo wszędzie pozwala prawo ścigać poddanego. (Poddanego, słowo przeklęte powinno być w oświeconych narodach.) To my zaludniać inne kraje naszym nierządem będziemy? Zmniejszyć fanatyzm jest krótszy sposób i nie widzę jak jeden pewny a najłagodniejszy. Łącząc święta wszystkie ich z naszemi, jeden niech będzie kalendarz, postarać się, aby popi mszę mogli mówić po polsku. Nieoświeconym ludziom powierzchowności potrzeba i widocznej różnicy, gdyż żadnej nie czynią między religją grecką nieunitów to jest moskiewską a swoją; jedna jest to dla nich, a nasza jest odmienna dla nich. Przyzwyczajać ich potrzeba do polskiego języka, niech w polskim języku wszystkie ich nabożeństwa będą. Z czasem duch Pol-

ski w nich wejdzie. Za nieprzyjaciela sądzić będą potem tego, któryby nie umiał języka narodowego a już będzie znaczny oddział państwa naszego. Wzburzy się i w nich krew na wspomnienie Moskwy... tak jak w Angliku nadmieniwszy Francuza. Nienawiść narodu ku drugiemu jest zawsze z pożytkiem, jak i wielkie rozumienie o sobie. Oświeconym zostaje tylko ster do użycia dobrego, to jest ku powszechnemu dobru. W ten moment Wojska dobrodziejka do mnie przyjechała. O! żebym to ja mógł dostać taką żonkę. Przykładem jest ona dla tysiąca. Uszczęśliwienie znaleźć w domu i mężem i dziatkami. To nie w Warszawie obaczyć. A w jakim miesiącu rodził się Wojski dobrodziej, tobym mógł się odważyć i ja żenić, jeżeli w tym samym miesiącu moje urodziny były. Proszę nie być zazdrośnym, że ja w niebytności jego całuję w rączki panią kilka razy. Odjeżdża, to bieda, do Szyszowa na kilka dni. Twój na zawsze prawdziwy i najniższy sługa.

T. Kościuszko.

65.

Mój Przyjacielu! *)

Nie dla zwyczaju ani dla mody wziętej od drugich ludzi, chcę ci powinszować imienin, ale szczególnie z przyjaźni i z serca przyjacielskiego życzę ci dobrej żonki, pół kopy dzieci, dobrego zawsze sąsiada, nigdy nie mieć procesów i być zawsze stałym i przywiązanym dla kraju, a jeżeli byś miał kiedy czas, to i wspomnieć o swoim przyjacielu.

T. Kościuszko.

66.

Do Joachima Babeckiego porucznika.

Wielmożny ^{mości} dobrodziej!

Prawa słuchać jest naszym zawsze obowiązkiem. Posyłam ordynans wice-brygadjerowi Walewskiemu, który prześlesz ^{mu} panu dobrodziej do Nowego Konstantynowa, polecając mnie łasce i przyjaźni. Jestem WP. Dobrodzieja najniższym sługą

T. Kościuszko.

Dnia 2. lutego 1790 z Międzyboża.

*) List ten bez daty, nie wiadomo do kogo był pisany.

*Datę m. i. oryginalną
zaproponowałem
J. Turowski*

67.

*Do brygadjera Jana Potockiego *).*

Dnia 1. stycznia 1791.

Jaśnie wielmożny mości brygadjerze
dobrodzieju!

List z winną wdzięcznością odebrałem, i najniższe wprzód składam podziękowanie damom, łaskawcom i przyjaciółom, którzy chcieli zatrzymać o mnie pamięć.

Chciej zrobić influencję wielką w stanach, aby wice-brygadjer i major Czyż nie był powołanym do sądu komisji Łatyczewskiej podług wypadłego ordynansu od P. KWOW. Papieru dużego na raporta każ dla mnie kupić, już nie mam. Niech komisja wojskowa przysze asygnację dla parku. Promowuj manewry pruskie dla kawalerji jak

*) Listu tego oryginał ręką Kościuszki pisany, noszący cechę wielkiego pośpiechu i poufałego stosunku z Janem Potockim, znajduje się w archiwum Wróblewieckim. Brygadjer Jan Potocki był trzecim bratem Ignacego i Stanisława, a ojcem Laury Tarnowskiej. Nie należy brać go za Jana Potockiego, podróżnika i autora.

najmocniej; niech komisja uczyni sprawiedliwość dla szeregowego, któremu winien namiestnik kilkadziesiąt czerwonych złotych, o tem dawniej już pisałem. Zmiłujcie się, starajcie się o rząd dobry, żeby komisje cywilno-wojskowe były inaczej urządzone, bez krzywdy dla żołnierzy, aby sprawiedliwość można znaleźć u nich. Żołnierz jest teraz pokrzywdzony. Czemu komisja nie ekspedjuje komisów na Napiórkowskiego? Pomów z przyjaciółmi zasiadającymi w komisji. Chciej oznajmić, jeżeli mamy gdzie się ruszyć albo nie. Jaka jest intencja stanów? Co za zamiar mieć będą na wiosnę? Czyli będzie wojna abo nie? i nowiny wszystkie, które w pamięci mnie nie są teraz, chciej oznajmić przez łaskę swoją, i o Rzewuskim także, jak wszedł na ambonę, na którego tu wszyscy co do jednego oficera źli. Zapewne pan o siódmej nie idzie spać w Warszawie. Staroście Małachowskiej proszę się kłaniać, bo by mnie kiedy zburczała. Czy nie stłukł się duch patriotyzmu na Sejmie? o co łatwo może przez bezdroż taką przejeżdżających nowych posłów. Zazdroszczę

panu tylko widzenia kilku sesji z początku, a reszty nie, gdyż bym się martwił opieszałością jednych i nieczynnością drugich a tem więcej złym sposobem myślenia innych.

Zatrzymaj się jeszcze czas jakiś, jeżeli sobie życzysz, i bądź przekonany o mej nieodmiennej dla siebie przyjaźni. Z winnem uszanowaniem piszę się JWPana dobrodzieja najniższym sługą.

T. Kościuszko.

68.

Do księcia Józefa Poniatowskiego.

Jaśnie oświecony mości książę dobrodzieju!

List datowany 10. lutego miałem honor odebrać. Wyczytuję w nim myśli wcale zgadzające się z mojemi, które gdy nie miałem czasu jasno je opisać, teraz przedsięwiorę. W tym czasie jak zima jest, może nieprzyjacieli w czterech lub pięciu stronach atakować razem i tam szukać zysków w ataku, gdzie najmniej widzi dla siebie szkody, zwłaszcza, iż w każdej stronie jest część piechoty, która w nagłym wypadnięciu

jest niepewną obronienia się w rejteradzie bez prędkiego dania jej pomocy, czemu zapobiedz chciałem przez posyłanie im na sukurs poblizszych szwadronów, a potem brygad i pułków. I gdy piechota na pograniczu ma stać, o której dawniej myśl moją dałem JOWMksięciu dobrodziejowi, iż życzyłbym, aby ona w oddaleniu stała niejakiem, gdyż w rozległości kraju takiego niepodobna aby ją dostatecznie sukursować, inszego nie upatruję sposobu. Względem na części dzielenia przezemnie, jak wzmiankujesz JOWMksiążę w swoim liście, zaświadczać ordynanse moje komenderującym posterunkami, iż za wypadnieniem nieprzyjaciela powinny się w kupę zbierać i starać się, aby tyłu nie dać onemu, iż mają jeden drugiemu komendanci posterunków donosić o nieprzyjacielu i wysyłać patrole, każdy ze swojej komendy pobocznie do drugiego komendy, aby zawsze nieprzyjaciela mieć przed sobą wedle głosu. Destynację udeeterminowaną przed czasem dla czterech bataljonów, jest to tylko dla przypadku,

aby gdzie nieprzyjaciel nacierał, w tę stronę naszym na pomoc stawał.

Wiesz JOWMksiążę dobrodziej położenie kraju naszego; potrzeba tu point wziąć de reunion całego wojska naszego, a to dla tego, iż gdyby wielką forsą chciał iść nieprzyjaciel w jednej części naprzykład od Jaorlika, żeby iść naprzeciwko niemu całem wojskiem naszym, obawiać się potrzeba, aby tyłu nie wziął drugą częścią wojska swego nam od Kijowa. Dlatego zamiar mój jest, aby punkt zgromadzenia się po takowym przypadku był między Niemirowem a Berdyczowem; i dla tego bataljony inne nie mają jeszcze destynacji, tylko gotowość do marszu, aby podług okoliczności użyć onych.

Nic nie odmieniłem na pograniczu. Cugi jak dawniej patrolują tak i teraz w tym sposobie, oprócz że Piotrowskiego bataljon, który był podzielony na części w odległości dalekiej jedna od drugiej, teraz kazałem onemu przybliżyć się, i kompanja, która stała w Czarnobyłu o mil piętnaście, teraz stoi o milę od Byszewa. Dyslokacji żadnej nie uczyniłem korpusów, tylko, że bataljon

z Nowego Konstantynowa poszedł do Berdyczowa, z której to strony zawsze się obawiam, i dwa szwadrony z pułku Karwickiego, które były o mil siedm, przybliżyły się o mil dwie od granicy; także szwadron w Czerkasach, który stoi bardzo oddalony od brygady swojej, chcę przybliżyć, o czem pisałem do Poniatowskiego *), aby miejsce upatrzył dla niego. Bataljony w Międzybożu, w Litynie, w Brailowie, w Krasnym, w Ładyżynie, w Chmielniku, nie można aby przytem rozlokowaniu w kilkanaście godzin mogły się złączyć. Żywności i opał dla żołnierzy brakuje w wielu miejscach. Zawsze za światłem i umiejętnością JOWMksięcia dobrodzieja pójdę i jeżeli w czem uznasz potrzebną poprawę odmiany, racz mnie zainformować i podać myśli swoje, które z ochotą skutecznie nie zaniedbam. Z naj-

*) Był to Józef Poniatowski, wówczas major, wkrótce komendant nowo sformowanego pułku wiernych kozaków, następnie generał.

List ten bez daty pisany był na parę miesięcy przed rozpocząć się mającą kampanją ukraińską roku 1792.

powinniejszem uszanowaniem mam honor
pisać się JOWMksięcia dobrodzieja

T. Kościuszko.

69.

Do pisarza Komory Celnej w Małem.

Wielmożny Mci Dobrodzieju!*)

Na dniu wczorajszym pięciu ludzi z kawalerji narodowej przeszło w kordon z kołmi i rekwizytami. Na mocy kartelu między M. królem węgierskim a Rzecząpospolitą Polską, upraszam WMPana dobrodzieja, abyś chorążemu oddającemu ten list raczył ich wydać. W doznanej zaś grzeczności jego tyle razy, upraszam, aby gdy się w Małem nie znajdują, pozwolił temuż oficerowi pogranicze przejrzeć i dał pomoc i swe rozkazy do odebrania ich ztamtąd, gdzie znajdować się będą.

Dnia 15. lipica 1792, z obozu pod Dubieńką.

WMCPana dobrodzieja najniższy sługa
T. Kościuszko.

*) Ze zbiorów autografów K. Jabłońskiego.

Wielmożnemu WMCPanu pisarzowi Komory Celnej w Małem i dobrodziejowi w Małem.

Na nagłówku listu tego dopisano: ad 25318 Mitt: 1792, *ausgemerkt Mix. pr. 2112.*

70.

Do Szczęsnego Potockiego, marszałka konfederacji koronnej, orderów polskich kawalera.

Jaśnie wielmożny mości dobrodzieju!

Odebrawszy wiadomość o wyroku ferowanym przez najjaśniejszą konfederację, iż wyszli ze służby oficerowie mają być ab activitate odsądzeni, zostający zaś w służbie kasowani, którzyby nosili krzyże dystynkcji dane im w nadgrodeń męstwa i odwagi, okazanej w tej wojnie; słabego jeszcze będąc zdrowia, biorę pióro do ręki dla przesłania prośb moich do JWMCPana dobrodzieja o względy za terazniejszymi współkolegami, którzy nic nie wykroczyli, a broniąc kraju, dopełnili tylko powinności swojej. Ufam wspaniałym sentymentom JWMCPana dobrodzieja, że raczysz się nakłonić do odmiany

lub cofnienia kroku, który w zdaniu mojem byłby szkodliwy i stałby się hamulcem do bronienia w późniejszym czasie od napaści kraju i wolności. Jeżeli wyrok takowy ma wziąć eksekucję, dopraszam się za największą łaskę JWMCPana dobrodzieja, aby tylko na mnie jednym był uskuteczniony, choć te same chęci i życzenia są Mokronowskiego i Eustachego Sanguszki, tu przytomnych. Z ochotą przyjmę wszystko i bez narzekania, zlawszy tylko łzami ziemię rodzinną, pójdę do nowego świata, do innej ojczyzny, do której nabyłem prawa, walcząc za jej niepodległość. Tam stanąwszy, prosić będę Opatrzności o stały, wolny i dobry rząd w Polsce, o niepodległość naszego narodu, o cnotliwych, oświeconych i wolnych jej mieszkańców.

Mam honor być itd.

T. Kościuszko.

Dnia 6. września 1792 r. z Warszawy.

71. *)

Jeżeli możesz co dać panu Kości, który tu się znajduje bez sposobu, chciej jemu uczynić miłosierdzie, jeżeli zgadza się to z twojem ułożeniem. Żegnam cię, ściskając tysiąc razy z najczulszem przywiązaniem na zawsze
T. Kościuszko.

72.

*Do kanclerzyny Zamojskiej **).*

Dnia 25. lipca.

Cnota i wszystkie przymioty jej duszy a najbardziej obywatelstwo, zawsze hołd ode-

*) List ten ręką Kościuszki pisany, nie wiadomo do kogo, zdaje się w czasie, w którym wyjeżdżał za granicę, gdy konfederacja Targowicka rozgospodarowała się w nieszczęśliwym kraju, jest jeszcze jednym dowodem więcej tej staranności, jaką Kościuszko odznaczał się w niesieniu pomocy tym, którzy jej potrzebowali a zwłaszcza obrońcom kraju. W liście poprzednim wstawiał się do Szczęsnego Potockiego za wszystkimi oficerami, sam siebie tylko wystawiając na zemstę Targowicy, tu poleca opiece niewiadomej osoby jednego z nich.

**) Pisany zapewne w r. 1792, kiedy Kościuszko wyjeżdżał za granicę.

mnie winny oddać, wzniecają mnie. O mnie nie trzeba myśleć, ja skończę z ojczyzną moją. Gdy będzie szczęśliwą, i ja z nią będę; nie, to i życie moje nie potrzebne jej. Wtenczas każdy przekona się, jeżeli teraz nie jest zupełnie, o moim sposobie myślenia. Wdzięczny jestem jej łask i poniosę je pod kamień, jeżeli kto zechce położyć na moich popiołach. Ręce całuję i księżnej Sapieżyny.

T. Kościuszko.

73.

*Do Pawła Biernackiego, kasztelana Sieradzkiego, generała brygady *).*

Odebrałem dowód przywiązania jego stałego do ojczyzny, tak rzadki w okolicznościach teraźniejszych, co w każdym wznieci równie zemną zapewne dla niego największy szacunek i wdzięczność obywatelską. Zwłoka czasu koniecznie potrzebna, niech zagrzewa bardziej umysł i powiększa liczbę przez jego staranie czułych i przywiązanych o dobro kraju. W uwagach podanych

*) Z roku 1793. Z zagranicy pisany.

przekonasz się bardziej, jakie środki brać należy, aby zamysł w skutku odpowiedział życzeniom naszym.

Ściskam ze szacunkiem i przywiązaniem stałem.

T. Kościuszko.

74.

Do Lipskiego w Warszawie).*

Zawsze w mojem zdaniu jednakowy, utrzymuję, że przyjaźń ufundowana na przymiotach duszy jest najmiłą rzeczą w życiu człowieka. Wątpić nie potrzeba, abym ją umniejszył dla niego, gdy dajesz dowody dobrego i cnotliwego serca.

Chciej mnie mieć zawsze w swej pamięci, jak ja mam ciebie. Ściskam serdecznie i życzę zdrowia i dobrej żonki. Nie wiem o jakim sygnecie dla ciebie Pawłochowski mnie męczy, z którym od dawnego czasu już się nie widuję.

T. Kościuszko.

*) Bez daty.

Listy Kościuszki do pani Estkowej,
siostry swojej.

75.

*Do Wielmożnej Imci Pani Estkowej, Stołnikowej
Smoleńskiej, siostry Kościuszki *).*

Siostrzyczko!

Zmiłuj się, przysyłaj mi pieniędzy jak naj-
prędzej, bo mam wielką potrzebę. O arędę
się staram i już mam napiętą, nie wiem
jeszcze jeżeli nie jest droga, bo i na to
uważać potrzeba, a potem żeby w bliskości
was była.

Pieniądzy! zmiłuj się! Bywaj zdrowa.

T. Kościuszko.

*) Bez daty.

76.

*Do Wielmożnej Imci Pani Estkowej, Stolnikowej
Smoleńskiej *).*

Moja ty siostrzyczko!

Przyjedź do mnie, proszę cię. Weź pojazd od starostów do Brześcia, ja tam w niedzielę będę dla kuracji mojej, gdyż Müller kazał mi przyjechać, inaczej pojechałbym do ciebie. Rozumem trzeba się rządzić, słaba sama jesteś, ja słaby, chcesz że ty wpędzić mnie do grobu dziwactwem twojem? Zdrowie swe trzeba zachować dla dzieci swych, dla mnie. Bądź pewna, że nic mnie tu nie utrzymuje w Polsce**) jak ty tylko; masz że ty przyczyniać dla mnie umartwienia i w słabości dodawać mi większej?

Posyłam cztery szanki jęczmienia na zasiew dla ciebie i rzeczy Stolnikowicza. Bywaj zdrowa.

T. Kościuszko.

*) List ten był pisany niedługo po jego powrocie z Ameryki.

**) To jest w Koronie.

77.

*Do pani Estkowej, Stolnikowej Smoleńskiej
w Dowholisce.*

Pani moja!

Wysłałem był podwodę z jęczmieniem, która się z drogi wróciła dla złych czasów. Pan Stanisław przyjechał do mnie i będzie się bawić, póki droga nie poprawi się, razem ze mną będzie się im prezentował. Oznajm mi o lekarstwie swoim, jeżeli odebrałaś przez żyda, i o zdrowiu swoim jakoteż Stolnika. Müller wyjeżdża na wiosnę do Berlina, dla czego trzeba się zawczasu wybrać wszystkim wam do mnie dla kuracji. Kup mi z cztery butelek piwa angielskiego; za obaczeniem się oddam wam. Bywaj zdrowa.

T. Kościuszko.

78.

Do pani Estkowej.

Moja pani!

Proszę bardzo, abyś chciała wystarać się o tego stolarza i mnie przysłała go pierwszego maja albo i prędzej. Zgodzić się

z nim potrzeba; na rok dam jemu 100 złotych, a nareszcie 150. Przyjedź na maj do mnie, dam ci czem zaprzątnąć się, abyś zdrową była. Panu Stanisławowi trzeba posłać pieniędzy i zalecić, ażeby się chciał menażować, ale lepiej, żeby on zawsze miał zapas. Czy nie można dostać od księżnej ze dwanaście stołków, jeżeli ona nie pozwala swojemu stolarzowi. Dziwną jesteś, czemuż nie kupiłaś więcej migdałów w łuskach i choć cztery łyżek? a niegodziwą będziesz kiedy nie przyjedziesz. Zuzanna kurczęta już przysposabia dla ciebie.

Bywaj zdrowa twój

T. Kościuszko.

Stolnikowi dobrodziejowi najniżej kłaniam się.

79.

Do pani Estkowej.

Z Włocławka 19. lutego 1790.

A cóż to, ty nie piszysz do mnie. Czyś nie chora? Twoje zdrowie słabe jest, szanuj się, nie wdawaj się w nic, co by cię alterować mogło. Mów tak jak ja, iż są ludzie

nieszczęśliwsi odemnie, którzyby życzyli być w mojej osobie. Opatrzność pocieszy i da może nad spodziewanie sposobność i uszczęśliwienie. Istności najwyższej zawsze i ja polecam się i jej się oddaję na wolę. Ty to robisz, uspokój się przeto i bądź wesołą. Owoż morał dla ciebie, co do litery go słuchaj. Zmiłuj się pani, drzewa żeby cokolwiek sprowadzić. Kłaniaj się starościnie, starościanki ucałuj odemnie. W post może przyjadę do nich. Niech pączki będą z sołkiem, a te wszystkie nie takie jak u księżnej. Bywaj zdrowa, kochaj mnie jak ja ciebie z duszy. T. Kościuszko.

80.

Do pani Estkowej.

Z Włocławka 20. marca 1790.

Anusiu!

Bój się Boga, nie chcę ja żeby ludzie nowy podatek dawali, jak tylko stary, więcej nic, dwór trzeba żeby oddał. Pracuję ja i moi przyjaciele abym powrócił. Są przeciwności, ale się załatwią wkrótce.

Co każą z dymu dawać po 4 garce żyta, 16 owsa, siana, to tylko dać żyta i cokolwiek owsa, zaś siana nie. Podymne zaś dwór zapłacić powinien, nakazane teraz nowe. Żofce kłaniam się. Sery holenderskie żeby robione były. Proszę posadźcie szczepy od Laskowskiego darowane, i w te miejsca, w których się dawniejsze nie przyjęły. Rano siejcie jęczmień, owies, a uprawa roli dobra żeby była. Posadźcie brzózek małych w promenadzie, zaraz za budynkiem, koło dołu. Ty powiadasz, że ja kłamię, a kiedyż ty doświadczyłaś tego. Ja zdrow, będę wkrótce u was. Dla Müllera pieniądze chowam. Zmiłuj się, Bitnerowi trzeba oddać i zapłacić za kowala, resztę trzymaj w garści i nie odmykaj, a co można to sprzedać zboża.

Nie mam czasu. Bywaj zdrowa.

T. Kościuszko.

81.

Do pani Estkowej.

Siostrzyczko!

Posyłam WMPani pakę herbaty chińskiej prawdziwej, innych zaś rzeczy nie poślę pre-

dzej jak przez okazję, przez którą mi przyslesz pieniędzy. Zmiłuj się siostrzyczko, jak najprędzej przyślij mi, bo jestem bardzo potrzebny, 100 dukatów choćby i 150 toby lepiej; jest tego przyczyna. Co zaś do arędy folwarku, będę się starać i przez pocztę ci doniosę z inszemi rzeczami. Adieu.

Dnia 6. czerwca.

T. Kościuszko.

82.

Do pani Estkowej.

Wielmożna mości dobrodziejko!

Chciej z łaski swojej opiekę wziąć nad Siechnowiczami *). Przyślę ja konie jedne furmańskie z rzeczami. Konie jezdne przedaj, oprócz dwóch: kasztanowatego i klaczy gniadej, którą chcę zachować. Reszta, jak z furmanki tak i jezdne, przedaj, rzeczy zaś zachowaj do dalszego widzenia się. Miej mnie zawsze za brata, który szczerze cię kocha i da dowody tego. Do mnie listy adresuj do Puław. Kłaniaj się wszystkim.

*) Majątek dziedziczny Kościuszki.

Bywaj zdrowa. Czasu nie mam co więcej
pisać. Müllerowi się kłaniam

T. Kościuszko.

Z Warszawy 27. sierpnia 1792.

83.

Do pani Estkowej.

Dnia 15. września z Warszawy (1792).

Stolnikowo dobrodziejko!

Posyłam konie i rzeczy, chciej ulokować
u siebie. Konie zaś możesz wszystkie prze-
dać, prócz kasztanowatego konia jeźdnego,
gniadej klaczy i siwego, które chcę kon-
serwować. Ja mogę zimą przyjechać, albo
prędzej, idzie to od okoliczności. Proszę
wszystkim się kłaniać i być przekonaną o
mojej stałej przyjaźni, afekcie i sercu jedno-
stajnem. Bywaj zdrowa.

T. Kościuszko.

Choćby i tanio, to sprzedaj konie.

Listy do Tekli Żurowskiej, Chorążanki Żydaczewskiej i jej rodziców *).

84.

Nie mogę, Bóg widzi, nie mogę zamil-
czeć, ani przesłać kartki, bo co słyszę, czy-
tam, piorun we mnie uderzył. Względem
plotków można się zaspokoić. Rotmistrz

*) Kościuszko jako generał-major konsystował
ze swoją brygadą w r. 1790 w Międzyborzu na
Podolu. Tam poznał się z domem Chorążstwa
Żurowskich i zajął się ich córką Teklą, o której
rękę starał się, mając po sobie przychyłność
matki i skłonność panny, o czem świadczą listy
do nich pisane. Ojciec tylko sprzeciwiał się temu
związkowi przez wzgląd na różnicę wieku, panna
bowiem miała lat 18, kiedy generał 45 liczył.
Stosunek ten zerwał się z wyjazdem Chorążstwa
Żurowskich do Galicji, dla Kościuszki zostało
tylko wspomnienie, wonny epizod w żywocie krwa-
wych trudów.

Potocki, który jest z tegoż województwa ze mną, może zaświadczyć, że mam dziedzictwem wieś i sam trzymam ją. Nie każesz już mnie pisać, moja matuniu, znać, że już po wszystkim, znać żeś się nakłoniła do perswazji, znać że już i od niej oddalony na zawsze zostaje, znać żeś prędko o swej przyjaźni zapomniała. Czynię z rozkazu matki zawsze mojej i jej, która zawsze w mem sercu będzie. Już nie będę pisywać, nie będę i bywać, aby trucizną wzrok jej dla mnie nie był. Nie będę już w domu waszym, bo bym sobie przypomniał okrutność losu mego. Niechże was zawsze jednak Opatrzność najwyższa błogosławi, a więcej już i pisać nie mogę.

T. Kościuszko.

85.

*Adres: Do dwóch Teklusiów *).*

Za przysłanie notaběnki bardzo dziękuję, chociaż dość nietrwała, do użycia niespo-

*) Tekla Żurowska i krewna jej Tekla Orlewska.

sobna. Szkoda pracy rącek na tak przemijającą rzecz, szkoda oczy zużywać nad tak drobnem pisma wyobrażeniem, którego czytać, oczy naderwać potrzeba; lepiej by było więcej napisać. Jest burka, powiesz, ale na zimę nie szkodzi, wszak i Orlesia zasłużyła za zapomnienie o przyjaciółach swoich. Nie wiem do kogo mam napisać, czy do pierwszej Teklusi czy do drugiej, ale to wiem, że pierwszą kocham, a drugiej największym jestem przyjacielem. Obydwie mnie coś wyrzucają, do czego nie czuję się. Do pierwszej, sposobności nie miałem pisać i przez Kniaziewicza teraz odpisuję; ale gdyby on nie przyjechał, nie miałbym przez kogo, bo nie wiem, kto u was bywa z moich przyjaciół. Druga oskarżać siebie powinna, że w zapomnienie puściła przyjaciela tak dobrego, i że mając tyle sposobności, ani o przyjaciółce pierwszej, ani o sobie mi nie oznajmiła, czy już zdrowa jest i czy ten Herod febra opuściła ją ze wszystkim? Powiadają mi, że Orlewska dobr. zapatrzyła się już na jednego i ten zranił jej serce do miłości.

Tekluniu, gdy będziesz pisać, przyślej mi razem jeden koral z szyji twojej. Niech Opatrzność w płaszcz szczęścia zupełnego obwinie ciebie, a o mojej stateczności, przyjaźni, szacunku, uszanowaniu, bądź zawsze przekonaną.

T. Kościuszko.

86.

Nie pisać mnie jak się masz i jak twoja mateczka, to bardzo źle. Możnaby rozprze-strzenić swe pióro i opisać swoje myśli. Czy spałeś w nocy i jaki sen miałeś? O niczem informowanym nie jestem, trzeba być świętym prorokiem, albo szarlatanem lub cyganem, aby zgadywać. Dziś przyjechałem do Grzymaliny na kawę i zaraz powrócę. — Niech szczęście wam służy gdzie się obróćcie. Niech zdrowie ogarnia was pod płaszcz swych dobrodziejstw. Smutno coś mnie jest. Delikatność z czułością w nienajlepszej harmonji. Ty jak pochlebiasz sobie, że znasz mnie dobrze, jeszcze nie wiesz wewnętrznej mej niespokojności. Chciałbym uleść każdemu, każdemu się nie narazić, być otwar-

tym; jednak ja myślę więcej, że jeszcze chcę ukryć to przed drugimi. Pojazd przyszedł, wyjeżdżam. Całuję twe rączki a matulki nóżki, muszę się i tem kontentować.

T. Kościuszko.

87.

Interes wtenczas miałem publiczny z oficerem i pokazywałem, jak ma dać kwit za asygnacją odemnie odebraną na pieniądze; ale się z nim pięknie i grzecznie przywitałem, a że wyszedł prędko, zapewne dla tego, że widział wiele papierów nieskończonych przezemnie. Wiesz, że prosto idę, myślę i gadam, zawsze jednaki, chociaż czasem zaboli *).

T. Kościuszko.

88.

Powiedz swoje zdanie Teklusi. Do Chorażego. Od jednego pana łaski zawisł mój

*) Liściki te pisane były w Międzyborzu, gdzie generał kwaterował, a państwo Żurowscy byli na kuracji u sławnego doktora Hakenszmitta. Musiała tedy widzieć panna Tekla z okna domu swego, jak żywo rozmawiali, i jak oficer niby nieukontentowany wyszedł, więc to wymawiała, a generał się tłumaczy.

los, w jego ręku uszczęśliwienie moje. Zapewne poznajesz, że kocham jw. chorążankę, a że chciałbym być jej przyjacielem dogonnym, jemu się zwierzam. Znam sentymenta jego, charakter i sposób myślenia, zupełnie się spuszczam całkowicie na jego układ, wolę urzędnika. Wiem, że uszczęśliwiając jedną osobę, nie zapomnisz o drugiej; jeśli pozyskam jego aprobatę, a która z pierwszego poznania, wraziwszy w sercu mojem winne mu uszanowanie, chciałaby przydać przywiązanie synowskie aż do śmierci. Nie omylisz się JW Panu dobrodzieju w niej w niczem. Zawsze otwartość z prawdą idzie, nie obojętność albo uleganie do okoliczności, ale wdzięczność w każdym czasie nieprzerwanie, za dobrodziejstwo jemu okazane *).

T. Kościuszko.

89.

Nie proszeni, zawsze źle kiedy zostają się. Rozumiałem przy swej naturalnej deli-

*) Zdaje się, że to projekt listu, który miał zamiar Kościuszko pisać do ojca, przedstawiony córce.

katności, że jeden nadto bardzo; musiałem pójść, ale ze smutkiem. Teraz pytam się, gdzie jedziecie jutro, żebym mógł dobrą znaleźć przyczynę, pojechałbym. Kwaśniących się ludzi nie lubię. Niech matulce i jej Tekłusi szczęście zawsze jak najlepsze służy; dla jej dobra niech się wszystko stanie podług jej życzenia i myśli. Życzę i z serca powiadam, widzieć jak najszcześniejszą byłoby mi to wielkiem ukontentowaniem. Niech niebo matkę i córkę błogosławi, niech i ojca, chociaż nieprzyjaznego mnie, szczodrem zleje bogactwem zdrowia; życie wszyscy w zgodzie, w przyjaźni, szczęśliwi, a mnie pozwólcie, abym przynajmniej na to zapatrywał się. Wznaszam teraz ręce z ufnością prawdziwą, że moja modlitwa przyjemną będzie. Dobranoc, niech sen wam przyjazne objekta do upodobania stawi; niech nie przerwie snu dobrego. Całuję nóżki wasze, a gdy zjecie kolację z Anglikiem, Francuzem, nie zapominajcie o Polaku, który wam dobrze życzy. To coś długiego, nawet nie mam ochoty przeczytać, a pisać więcej umiałbym.

T. Kościuszko.

90.

Oddaję ci wzajemnie, ale łzami skropione dobra noc. Lękam się o twoją matkę; niechże ona się nie gryzie za przymówki, albo impetem dobrego lecz niespokojnego umysłu, dla swej choroby. Niech pamięta, że ma dzieci, dla których zdrowie swoje szanować powinna. Uściśnij ją serdecznie, jak ciebie kocha, może dla ciebie uczyni; ucałuj ją szczerem serca przywiązaniem swoim. Ona cię przytuli dobrocią zwykłą swoją. Niech zaśnie dobrze, baw ją i rozrywaj, przeto aby nabrała przychylnych do zasnania myśli. Ty co tak czuła jesteś, zmniejsz ją, abyś nie traciła zdrowia, które dla wielu jest potrzebne.

Lecz co za okoliczność wypadła, powiedz mnie, abyś tak razem zapadła i u nóg ojca leżała, powiedz proszę mój aniele, co ci powiedział, gdy raził tak dalece serce twe tkliwe i sam potem płakał. O szczęściu mojem mówisz, że trwa na każdym miejscu dla mnie; nie widzę tego, ale nawet na każdym miejscu nie życzę. Miałas mi wiele napisać, co się stało pomiędzy

tobą a ojcem. O tem wszystkim nic nie wiem. Nie wiem o twem zdrowiu, jak się masz teraz. Co myślisz nawet radbym wiedzieć, radbym nawet być w sercu twojem i ogarniać sercem mojem całą. Każdy moment o ciebie niespokojnym mnie czyni. Radbym przewidział myśl twoją i zaspokoił do ukontentowania twego. Co do mnie, wszystek drzę, ale nie od zimna, lecz z wewnętrznej niespokojności. Cały mój umysł pomieszany, gorycz w mem sercu, i czuję gorączkę szarpiącą me wnętrzności. Idź spać i zaśnij w myślach tobie miłych, zdrowszą widząc matkę, przytul głowę do spokojności poduszek, okryj się pełnem duszy ukontentowaniem a otwórz swe piersi z sercem do ucałowania przezemnie. Nadstaw i ust, choć delikatne, nie obrażę mem pocałowaniem z przywiązania. Oddaję cię tej Opatrzności, która nam wszystkim jest dobroczynną. Jeszcze raz niech cię pocałuję. Odchodzę, bo w myśli zawsze przytomnym jestem obok ciebie. Jeszcze raz bywaj zdrowa.

T. Kościuszko.

91.

Bardzo żałuję, że głowa cię boli, a tem bardziej kiedy się dowiaduję, że twoja dobra matunia dostała opresji serca. Mój Boże, czemu nie można w przyjaźni i pięknie być z drugimi, na cóż być przykrym, jeżeli nie stworzeni jesteśmy do uszczęśliwienia jedni drugich. Proś matulki, żeby nie uważała na to, uściśnij ją mocno i odemnie także. A propos pisz wyraźniej, gdyż połowę utracam ukontentowania, albo jeżeli napiszesz ołówkiem, umocz w wodę, to się litery nie stracą. Podług rozkazu uczynilem i do chrztu trzymać nie będę, chociaż wymówienie się mnie przykre było. Do wyboru nie mam co powiedzieć, jesteś sama pani serca swego. Czyń co ci się zdawać będzie najlepiej. Widzieć ciebie szczęśliwą, jest moją do Boga prośbą. Dziś uważałem, że się koło okna przechadzał u was i mocno się patrzył w stronę ku mnie; zapewne jest w podejrzeniu jakim, ale myśleć o nas źle nie powinien, i sam krzywdzi siebie i nas. Czynić będę co chcesz i jak najgrzeczniej obchodzić się będę, a jeżeli powie co przeciw memu przeko-

konaniu, ugryzę się za język, ale nic nie powiem. Bądźcież zdrowi, proszę was, uszczęśliwicie przez to i przyjaciół waszych. Ucałuj jeszcze raz matulkę, a niech nie będzie słabą.

T. Kościuszko.

92.

Posądzać o obojętność życzenia moje nie można, gdyżbym życzył z serca być w ich liczbie i sam umieszczonym; ale kiedy humor kwaśny i niespokojność u drugich jest mi na przeszkodzie, przynajmniej kochanym osobom życzyć mi należy tego szczęścia, cobym sam sobie życzył. Matulka niepokojnym mnie czyni że słaba; niech się szanuje i zażywa lekarstwo; ale żeście pojechali o dwie mil na objad, bardzo źle, cztery mile w pół dnia dla słabej jest za wiele, i obawiam się, aby nie uczuła tego. Co dla pani mojej, żeby i ośm, tem lepiej, czem więcej eksercytacji, tem zdrowsza będziesz. Skacz, śmiej się, biegaj, ale nie śpij po objedzie, a jeżeli nie możesz wyjść, przynajmniej chodź po izbie, graj albo czy-

taj. Oto powstaje burza, a wy bez zamkniętego pojazdu, zapewne matka na głowę, a córka na piersi skarżyć się będą. O, bić potrzeba, względu nie mających na siebie. Ale opowiedz mnie o Senekach i ich rozmowie. Już i ty niejaki wpływ przez słuchanie będziesz mieć w losach ojczyzny naszej. Weźmiesz buciki i grać będziesz sensata. Zostaw mnie resztę z udziału tobie danego od natury. Więcej papieru brakuje.

T. Kościuszko.

93.

Wiem, że Morski z entuzjazmem o mnie by gadał z przyjaźni i szacunku, cokolwiek słyszał i widział na Sejmie o mnie, że byli łaskawi, chociaż nie zasłużyłem. Przeto powoduję się twoim rozsądkiem, łaską i przyjaźnią i nie jadę do niego, aby przez przedkość nie popsuł, jak powiadasz. Czynię co każecie, ale się obawiam śmierci wyroku. Jeżeli wiesz o swym nieodmiennym wyroku ojca twego, za cóż nadzieją cieszysz mnie? Wiesz że największa męka być między na-

dzieją śmierci i życia. Niech już raz wiem ostatek mego nieszczęścia.

Boże! Ty sam tylko dobrze wiesz, co się dzieje w mej tej mizernej i niepewnej nadziei. Jadę dziś po obiedzie do Połonnego. Za cztery albo pięć dni będę tutaj. Życzyłbym poznać się z babką twoją, ale powiedz gdzie i jakim sposobem? Zrób tak, aby ojciec widział się z Potockim; dowiesz się o mojej familji, majątku, szacunku jaki mam, i więcej. Boże mnie skarż, jeżeli mu powiedziałem, jak ma za mną mówić w sposób pochlebny, jak go prosiłem prawdę powiedzieć, tylko mówiłem, aby ostrożnie gadał i z wielką grzecznością z ojcem twoim, jeżeli się zapyta, a jeżeli nie, aby z daleka namieniał i wyciągał od niego. Bywajcie zdrowi, może po śmierć powrócę. Adieu, adieu.

T. Kościuszko.

94.

Nigdy a nigdy o tobie nie zapomnę. Mocno jesteś w mem sercu wrażona, aby odmiana sprawić się mogła przez czas lub odległość. Prędzej twoje uczucie zmieni

się widokiem młodszych, grzeczniejszych i bogatszych, jak ojciec ma nadzieję. Ale żartuję, twoje serce wiem, że tchnie duchem przywiązania. Twój umysł dalekim jest od rządzenia się powierzchownością. Chcesz tylka szczerego serca i masz go we mnie; rozpatrz się jednak w charakterze moim, aby pomiędzy plotkami prawdy o mnie nie było, i pozwalam różnych użyć sposobów, ale otwartych; wiem, że twoja dusza tak dobra brzydziłaby się postąpić inaczej. Nie spodziewam się powrócić w Małą Polskę, owszem w Kijowskie pojechać spodziewam się. Wyjeżdżacie do Kordonu *), nie wiem jak długo zabawić myślicie. Polegam na waszej delikatności serca i charakterze; jeżeli odmiana stanie się, chociaż przeciwna mnie, a uszczęśliwiająca moją Teklusię, lubo zapłacę, ale kontent będę z losu jej. Używaj dobrych dni promenady. Zabawiaj się z matunią jak najlepszą powiem w świecie. Schyl głowę na łono jej pełne przywiązania do

*) Pan Żurowski mieszkał w województwie Podolskiem, miał też zastawę drugą w Galicji.

ciebie i zaśpij umartwienie z ucałowaniem obopólnem i świętem zaufaniem jednej ku drugiej. Zabawiaj się czemkolwiek, rysowaniem albo książką, czyli ogródkiem, abyś zdrowia nie straciła, które jest darem największym natury. Szanuj zdrowie swoje i niech szanuje matunia nasza dobra. Użyj sposobów do wybicia z czucia jej wrażeń przykrych dla niej. Nie wspominam o sobie, ile mnie zadajecie ran z waszego niezdrowia. Bóg by dał, abyśmy żyć mogli razem, Bóg by dał, aby ojciec mógł ozdrowieć, zapewnieby inszem widział mnie okiem, albo nie miał łatwowierności i nie powodowałby się przez drugich. Niebo z nami by było, uszczęśliwienie zobopólne, miłość, wdzięczność, uleganie i przywiązanie, jedno tylko widzianeby było. Może pobłądziłem w pisaniu do ojca, ale otwartość zawsze na to narażoną jest. Nie umiem myśleć i mówić inaczej; prawda w sercu i w ustach moich jest zawsze, a każdy ma nieprzyjaciół mniej lub więcej.

Widziałem się z księżną i księżniczką *) u Bejzymów. Oni wiedzą o mojem do ciebie przywiązaniu. Księżniczka zła na mnie okrutnie, gadać nie chciała, nie wiem za co, musiał Rafał powiedzieć, a którego prosiłem o sekret. Do ciebie teraz obracam się matko dobr. i ucałowawszy stopy twoje, dziękuję za twe świadczone łaski. Przyjmij nieskażone dla ciebie uszanowanie z serca szczerego pochodzące, przyjmij wdzięczność, która się z życiem mojem skończy. Przyjmij i szacunek, który tak wysoki mam.

Trzeba cierpieć na świecie, bez umartwienia miejsca nie ma, i słodzić nam tylko potrzeba przychodzące. Mając serce tak czyste, charakter tak wielki, czucie tak delikatne, trzeba mieć wewnętrzną satysfakcję, która jest najprzyjemniejsza, odrzucić potrzeba wszystkie martwiące rzeczy, a zmniejszyć one rozumem swoim. Gdzież poszukać osoby, o którejby nie gadali; ale czystość sumienia ma swą nagrodę w duszy. Per-

*) Sapieżanka wyszła potem za Miera wojew. Inflanckiego.

swaduje ci matko dobr., co sam wykonać nie zdołam, ale masz więcej cnót i przymiotów, których ja nie posiadam.

Da Bóg, tak się spodziewam przy niewinności naszej, że szczypiące honor drugich żmijki, w ciemności zawsze zostawać będą przed prawdą, której światłość zawsze im szkodliwa. Nocy im są przyjazne jak sowom lub nietoperzom, które szkodzą uśpionym, niewinnym ptaszętom, ale dzień nadejdzie i znikną; dnia się zawsze trzymajmy, a Bóg nam dopomoże. Oddaję was Opatrzności, która i dla nich jest dobroczynna.

Jedźcie z mojem życzeniem, a bądźcie zdrowi, i wszystko nam się powodzić będzie. Nie wiem sam czy pisać, kiedy mi nie odpisał. Pomiarkujcie się same i wywiedzcie się z myśli, co każecie zrobić.

Zawsze z wami będę, chociaż nieprzytomny, sercem i myślą, które będzie stateczne. Wierzyć każecie w Hakenszmitta, wierzę; nie mam do nikogo zawziętości, nawet do B.; ich sposób myślenia inszy, mój jest inszy. Podłość nie przystaje do mnie, płaszczenie się równie, a niemając nic

do zarzutu, wesołem okiem podnieść głowę w górę mogę, ale nie pogardzającem na nikogo. Niech się stawi kto do zarzutu, a każdego zawstydzę, niech się nie boi zemsty; ale świadkami będą bronić się i okażę prawdę, a nareszcie jeżeli mam być zawsze w podejrzeniu, mam sprawować zawsze umartwienie, uchylę się od wszystkiego, abyście byli szczęśliwymi. Boże daj wszystko co chcecie, ja spokojności życzę, życzę w przyjacielu, jeżeli otrzymam, znaleźć zobopólne zaufanie, przywiązanie, delikatność, czułość, tkliwość. Od głupich, zawistnych, złych, mściwych, zawsze będę uciekać, w obrębie małych szczęśliwości żyć pragnę.

Zapytajcie się przecie uczciwych ludzi i nie mających interesu, na przykład: ks. generała Czartoryskiego, Morskiego i innych w tej klasie, a jeżeli oni co złego o mnie powiedzą, wierzcie wtenczas; ale podle dusze, przyzwyczajone do zmieniania z wiatrem sentymentów swoich, aby miały wiarę? Lecz wierzcie co chcecie, daję wam na wolę.

Macie rozum i piękny, możecie rozeznąć sami prawdę od fałszu; ja zaś kontent je-

stem jak myślę, i nie chcę się zamieniać na żaden charakter tych wszystkich ichmościów. Całuję nóżki matki dobr. Ściskam was serdecznie, na zawsze z statecznością.

T. Kościuszko.

95.

Rotmistrze P. i P. uwiadomili mnie, że byłem przyczyną łzów jej wylania. Tak drogie krople z pięknych źrenic, aby były zbierane z posądzenia mojego, w mem uczuciu największe sprawia umartwienie. Klękam przeto i całuję rączki, póki jej nie przebłagam. Ale nie myśl, abym myśl miał kiedy oczerniać ją, tylko sposób otwartości mojej wrodzonej był skutek. Co widzę, myślę i słyszę, opowiedzieć osobie przyjaznej nigdy nie zaniedbałem. Teraz się poprawię, nigdy odtąd otwartości mojej do pani nie użyję, myśl nawet wstrzymaną będzie. Uszczęśliwienie drugich w największem u mnie jest poszanowaniu, i swoje sakryfikować jestem gotów, i to tak szczerze powiadam, jak wierzę istności przedwiecznej a dobroczynnej dla nas. Daruj przeto mnie,

odtąd w najmniejszym (tu wydarty kawałek listu) nie obrazi, a jeśli i widok mój obraża ją, przysięgam, że i to wykonam, chociaż nie zm... (wydarto). Prześladowana więcej nie będziesz w niewinności serca mego. Wznaszam tylko ręce z prawdą uczciwego człowieka, abyś była szczęśliwą.

Już się niebo wypogadza, życie bez żadnej przeszkody w zamysłach swoich. Niech żaden moment nie zasmuci panią. Miej ten szacunek i poważanie i miłość, jak teraz masz, na zawsze. Niech koronuje wybrana miłość przywiązaniem stałem zobopólnie z obfitością pod myśl podpadających rzeczy. Niech nakoniec zdrowie, które wszyskiem jest dla człowieka, jeżeli nie może utrzymać ją na zawsze, utrzyma ją jak najdłużej. Zawsze się delikatnością w mych krokach wszystkich rządzić chciałem, a jeżeli przez ułomność co sprawilem, niech jej dobroć serca wrzuci w studnię zapomnienia.

T. Kościuszko.

96.

Do Macieja Żurowskiego, Chorążego Żydaczewskiego.

(Z roku 1790).

Jaśnie wielmożny mości dobrodzieju!

Z objazdki mojej powróciwszy, oddano mi list JW Pana dobrodzieja. Czytając go niepodobna wyrazić wzruszenia, jakie miałem w czułości mej wewnętrznej. Że zaś w tymże samym momencie odebrałem list od JW Pani Grabianczynej, upraszający mnie być na obchodzie imieniu JW Pani kasztelanowej Morskiej a mojej wielkiej przyjaciółki w oktawę samego imienia, wyjechałem w godzinę potem. Powróciłem wczoraj a przez ten cały czas byłem w niespokojności, szarpiącej wnętrzości moje z powodu zarzutu na mnie włożonego. Mam honor i powinien jestem usprawiedliwić się przed osobą, której z przekonania oddawałem zawsze hołd jej cnocie, znajomości, obywatelstwu i przymiotom duszy, a przydać jeszcze pragnąłem to uszanowanie, co

z wdzięcznością w sercach tkliwych wznieca okazane dobrodziejstwo.

Nie dziwię się, że JWPan dobrodziej uprzedzonym o mnie będąc od osób źle mnie życzących a może interesowanych, masz o mnie tak podłą, nikczemną i upośledzającą opinię o uczciwości, o charakterze i honorze moim, co razem z życiem zawsze ważyłem. Z otarciem łez teraz mu wyrażam: Boże! niech padnę trupem, jeżeli kiedy przypuścił cię nawet myśli targania związku tak świętego, spokojności małżeńskiej, albo prawa wlanego mu z natury, zawsze szanowanego dla mnie. Że kocham JW Pannę Chorążankę, rzecz jest pewna, a że mu odkryła to jako ojcu, właśnie i moja chęć to była. Ale widząc chrońnięcym się JW Pana dobrodzieja odemnie i usuwającym się od przyjaźni, którą dawniej zaszczycić mnie raczyłeś, szukać dla siebie sądziłem przychylniejszej pory, i odtąd krok mój już nieśmiały był a nawet nie wiedziałem jak sobie mam postąpić. Nie raz przypatrywałem się twarzy jego, ale obaczyć nie mogłem przychylnego rysu dla

mnie, owszem i coraz bardziej widziałem zmagającą się nieprzyjaźń aż do nienawiści. Przyczyny nie zgadywałem, ale uprzedzać myśl jego chęć moja szczerą była. Kilkakrotnie przedsiębrałem upaść do nóg, nie z podłości żadnej, ale z chęci pozyskania dla siebie ojca dobrego, co zaświadczyć mogą JWPani Chorążyna i Chorążanka. Może w sposobach białych pomyliłem się, jednak czystość duszy mojej zawsze nieodmienna była i niepodobna abyś JWPan dobrodziej przez dobroć serca swego i delikatność mu wrodzoną, pomimo uprzedzenia tak wielkiego do mnie, nie mógł upatrywać staranności mojej do odzyskania łaski jego. Gdy na koniec nie jesteś JWP. dobrodziej jeszcze przekonany i cień suspicji ma pozostać przedsięwzięcia przeze mnie kroku nieprzyzwoitego, w przeciwnym sposobie chęci jego, pozwól abym w przytomności jego mógł zaprzysiądz przed Istnością Najwyższą, a tak czerniących mnie, może w inszych obaczysz kolorach, których malować nie jest moją myślą, ale oddać ich sumieniom własnym, jeżeli ich nie po-

stradali jeszcze, i może pozyskam lepszą o sobie opinję. A jeżeli i to małe uczyni wrażenie i nie skłoni do odmiany, szukającemu prawdy przez JWPana dobrodzieja pozwól czasem bywać w domu swoim i upatrywaj we mnie z tą otwartością sam tylko, jako powszechną masz estymę. Mierz kroki moje, pozwalam, czystem swoim tylko sumieniem i rachubą karbuj wszystkie rozmowy moje, ale swoim tylko zdaniem, swoją roztropnością, swoim świetnym sposobem myślenia, gdyż wydrę z wnętrzości serce moje dla niego do odkrycia w nim najmniejszej nieprzyzwoitej makuly, któraby się mogła znajdować. A jeżeli nie pozyskam dla siebie jego łaski, nie zjednam dla siebie nadziei w pozyskaniu tej co kocham, nie odbiorę szanownego dla mnie tytułu syna jego i nie będę uszczęśliwionym, przynajmniej spodziewam się aprobaty uczciwego człowieka. Niech bogini szczęścia ludzkiego zdrowie jego utwierdza z całą familją w jak najdłuższe lata, przy wszelkich pomyślnościach, niech żaden moment nie zdarza się umartwienia. Życie szczęśliwi sza-

nowni i kochani. Te życzenia przyjmą nieba z szczerego pochodzące serca. Z winnem uszanowaniem mam honor pisać się JWP. dobrodzieja najniższym sługą.

T. Kościuszko.

97.

Do pani Żurowskiej.

Posyłam list i o respons proszę matulki; nikomu nie pokazywać tylko swojej Teklusi. Rzecz już bez wątpienia, że H. największą jest przeszkodą. Wiedząc wszystko, profituje ze wszystkiego. Mnie to oficerowie powiadają, iż widzieli nieraz podporucznika Giżyckiego, przechadzającego się z felczerem i rozmawiających długo. Jak ja uważam, że sam się kochając, przeszkadza drugim ta litera H. Niech to między nami będzie co piszę, i Teklusia, która jest otwarta dla niego niech się postrzeże i da bacność. Nie posądzam drugich, ale się trzeba mieć na ostrożności przeciw zdradzie, otwartość zawsze wpadnie w sidła ich. Ty najukochańsza matko, mając doświad-

czenie, dyryguj lepiej i nie podaj w nie-
szczęście. Odpis mój najłagodniejszy, bo jest
mężem twoim a ojcem mojej Teklusi, ale
krew we mnie cała zlodowaciała na list
przeczytany. Dałem czuć sercu tkliwemu
jego, że moje kroki były czyste ale nie zro-
zumiane, że uleganie moje było stosowne,
lecz uprzedzenie jego o mnie było złe przez
H. i kogoś jeszcze inszego. Niech pokój
z nimi będzie. Nie mam zemsty w sobie.
Jaśście mnie radzili, postępowałem, ale te-
raz żałuję. Teraz nie widzę sposobu po ta-
kim liście, na którego wspomnienie samo
we mnie zburza się krew. Dziękuję jednak
za twoje łaski dla mnie, które w niewy-
gasłej pamięci u mnie będą. Twój cha-
rakter, przywiązanie dla córki rzadkie, bę-
dzie przykładem wszystkim, a monument dla
ciebie jest zgotowany w sercach wszystkich
dobrze myślących. Twoja łagodność, pokry-
cie umartwień różnych, jednostajność umy-
słu będą zawsze uwielbienia godne. Daruj,
że tak późno poznałem twój sposób myśle-
nia, tym spieszniej był całować twoje
ślady. Żyj szczęśliwa i długo, a nagrodę

znajdziesz kiedy będziesz chciała. Mój Boże, co za myśl okrutna, abym rwać miał prawo natury i pomimo ojca wyrwać z domu mnie kochaną. Pasja to jemu dyktowała. Odmienia się teraz we mnie na pogodę i jemu życzę z serca najpomyślniejszych momentów. A ty serca mojego ożywienie, co miałaś być słodyczą całego życia mego, Teklusi, daruj, że wyrazów stosownych nie znajduję w tym momencie, lecz z przytulaniem chustki do mych oczów, skłaniam głowę moje do ucałowania twych nóżek, z przywiązaniem stałem na zawsze. Nie podnaszaj mnie, ale podepcz wszystkie mojej przyjaźni dowody i utóp w zapomnieniu moje dla ciebie kochanie. Odrzucony od ojca i od ciebie być muszę. Obraz jednak twój w mem sercu zawsze będzie, twym duchem oddychać będę i twem sercem żyć będę; gdzie się obrócę, twój cień śledzić mnie zawsze będzie. Umysł napęczniony jedynym obiektem, we wszystkich widokach twój portret znajduje, chociaż mnie czyni nieszczęśliwym. Niech ciebie znajdę w najpomyślniejszem życiu. T. Kościuszko.

Do Michała Zaleskiego, Wojskiego W. Ks. Lit.

(1796).

Jaśnie wielmożny mości dobrodzieju!

Odebrałem łaskawą pamięć JWMPana dobrodzieja, za którą najniższe zasylam podziękowanie. Dla febry billieuse nie mogłem prędzej odpisać, która mnie męczyła dosyć długo, i ażeby nie zapadł powtórnie, wyjeżdżam w przyszłym tygodniu w kordon cesarski, zamtąd do Szwajcarji może, albo do Anglii, zkąd będę przypatrywał się robotom w kraju naszym i jeżeli będą dążyć do uszczęśliwienia kraju, powrócę, nie oddalę się dalej. Nie wchodzę w służbę żadną zagraniczną, a jeżlibym był przymuszony przez stan mój ubogi, to wejść w służbę, gdzie jest rząd wolny. Jednak z przywiązaniem nieodmiennem ku mojej ojczyźnie zawsze, której nie mogłem służyć dalej, nie widząc nic coby mnie przekonywało o polepszeniu rządu, lub nadzieję czyniło uszczęśliwienia ojczyzny w przyszłości przez wzięty sposób terazniejszy. Nie uczyni-

łem to z interesu własnego, gdyż tracę intraty rocznej koło czterdziestu tysięcy, to jest regiment i jeneralstwo lejtnantstwo. Ale nie chciałem wchodzić w czynności nie-wiadome, obawiałem się abym chociaż indirecte nie przyłożył się do nieszczęścia krajowego; nie wątpię, że są ludzie, którzy starają się usłużyć swojej ojczyźnie, lecz nie wiem jeżeli będą mogli i są w sposobności. Z duszy i serca żądam, aby kto świadomy interesów mógł mnie jeszcze oświecić, gdyż zostaję w nocnej ciemności; nie widzę, Bogiem świadczę się, coby mnie przywiązanego do kraju, nie wchodzącego w żadne intrygi, za żadną nie idącego stroną prócz dobra powszechnego, przekonywało dotąd, potrzebę uznało być w kraju, kiedy niczem jestem, ubogim i mój głos byłby nie słuchany. Ściskam serdecznie i z winnym zostaję uważaniem JW Pana dobrodzieja najniższym sługą.

T. Kościuszko.

*Do jenerała Augusta Kra'ewskiego *)*.

Obywatelu jenerale-majorze!

Odebrałem list twój pod datą 5. Thermidora do mnie adresowany. Tkwi zawsze w mem sercu pamięć zasług twoich dla sprawy ojczyzny. Nie bez rozrzewnienia wspominać mi przychodzi, że i dziś nieodstępny od twych szacownych współziomków, z nimi wraz, czas oczekiwania zwrotu niepodległości kraju naszego łożysz na obronę i ugruntowanie wolności Cisalpinów, którzy wam dali przytulenie na swojej ziemi. Bądź pewnym, jenerale, iż wdzięczność moja za twoją pamięć równa jest szacunkowi, który mam dla ciebie.

Proszę cię oświadczyć twym podkomendnym braciom oficerom i żołnierzom niezmienny mój dla wszystkich szacunek. Zagrzewaj ich

*) Oryginał tego listu ręką Kościuszki pisany znajduje się w Muzeum Narodowym w Rapperswyłu, gdzie przeszło sto pamiątek po tym bohaterze zebrano.

miłością ojczyzny, aby się doskonalili w nauce, stanowi obrońców ojczyzny właściwej, i żyli w miłości braterskiej z republikanami francuzkimi i cisalpińskimi. Zdrowie i braterstwo.

W Paryżu d. 21. Therm R. 6.

(Au citoyen Felix-Auguste Kralewski general-major polonais, major dans la 2 légion auxilaire de la republique Cisalpine, commandant la garnison cisalpine

à Ferrare).

100.

Do jenerała Kniaziewicza.

Obywatelu jenerale!

Pałasz Jana Sobieskiego *), który mi WP. w imieniu sławnych dla zwycięstw swoich

*) W imieniu legionów włoskich powiózł jenerał Kniaziewicz w darze dla Kościuszki szablę Sobieskiego, zabraną ze skarbca w Lorecie, gdzie na ofiarę była złożona jeszcze za panowania Jana III. Co się z tą szablą stało po śmierci Kościuszki, nie wiadomo.

we Włoszech współrodaków wręczyłeś, przyjmuję jako zadatek przyjaźni i upraszam abyś raczył im oświadczyć moje dzięki i moją wdzięczność. Dałby to Bóg, ażeby okoliczności pozwoliły połączyć się wspólnie przeciw naszym gnębicielem, abyśmy ich zwyciężywszy, złożyli nasze szable wraz z szablą Sobieskiego w świątyni pokoju, uzyskawszy wolność i ogólne szczęście dla naszych rodaków.

W Paryżu 27. Frimaire an 8 (17. grudnia 1799 r.)

Pozdrowienie i braterstwo.

T. Kościuszko.

101.

*Do majora Fiszera, później generała *).*

Fiszkeru!

Pisuj do mnie jak wy jesteście: czy wygodnie i co brakować może dla żołnierzy?

*) Oryginał listu tego ręką Kościuszki pisany znajduje się u p. Tadeusza Zborowskiego, referendarjusza w Poznaniu. Jenerałowa Fiszzerowa, wdowa po poległym w 1812 r. jenerale Fiszrze, darowała go przed kilkudziesięciu laty ojcu terazniejszego posiadacza.

Wiem, że teraz jest nędza, ale mogę pisać do Moreau, aby kazał przyspieszyć co wam należy. Moreau oświadczył mi listem, że będzie o was pamiętać. Kłaniaj się Gawrońskiemu i Drzewickiemu. Ściskam was razem.

Paris 25. Pluviose.

T. Kościuszko.

Adres: Au Citoyen Fisher, Chef du Bataillon Polonais à Metz.

102.

Do hr. Segura, autora Dekady historycznej.

(Z francuzkiego.)

Z Paryża 20. Brumaira r. XII 31. października 1803.

Panie hrabio!

Wręczając WMPanu dnia wczorajszego pismo odnoszące się do sprawy Adama Ponińskiego i jego postępowania w wojnie r. 1794, znalazłem jeszcze inny fakt mający związek z nieszczęśliwą bitwą Maciejowicką, który wymaga z mej strony wyjaśnienia.

Niewiadomość lub zła wiara siłą się włożył w moje usta: *Finis Poloniae*, które miałem wyrzec w tym dniu nieszczęsnym. Ależ przed końcem bitwy byłem prawie śmiertelnie ranny i dopiero po dwóch dniach odzyskałem przytomność umysłu, kiedym już był w ręku moich nieprzyjaciół. Zresztą, jeżeli takie słowo jest niekonsekwentne i zbrodnicze w ustach każdego Polaka, tem występniejszym byłoby w moich. *)

Kiedy mnie powołał naród polski do obrony jego całości, niepodległości, godności,

*) Podług wszelkiego prawdopodobieństwa, wyraz „*Finis Poloniae*” był czysto wynalazkiem Prusaków, którym bardzo wiele zależało na tem, aby w opiaji końca bytu Polski, stał się faktem nieodwołalnym. Nikt przecież z tych Kozaków w których ręce dostał się Kościuszko, nie byłby w stanie tych słów powtórzyć, choćby i były wymówione, a nie były wymówione, jak świadczy sam Kościuszko. Że zaś to wynalazek czysto pruski, najlepszy dowód, że w ich gazetach najpierwej się okazał, zkaż w tłumaczeniu dostał się do urzędowej Gazety południowo-pruskiej w nr. 24 z dnia 25. października 1794, gdzie można czytać następujący ustęp: „W rejteradzie

sławy i wolności ojczyzny, wiedział, że nie byłem jedynym i ostatnim Polakiem, i że ze śmiercią moją na polu bitwy, lub jaką inną, Polska nie powinna być ani mogła się skończyć. Wszystko co odtąd pokazali Polacy w legjonach, i co jeszcze pokażą w przyszłości aby odzyskać ojczyznę, dostatecznie przekonywa, że chociaż my żołnierze tej ojczyzny możemy ginąć, to Polska zawsze jest nieśmiertelną, a zatem nie wolno jest nikomu ani wymawiać ani po-

zabłąkał się Kościuszko na bagniska, gdzie konia pod nim zastrzelono, a gdy z niego zeskończył, został w kark ciętym. Rozsiekaliby go byli na miejscu, gdyby go nie był poznał jeden z oficerów moskiewskich. Zniesiono go na czterech dzidach do obozu, gdzie oddając szablę, miał mówić: *Finis regni Poloniae.*“

Jeżeli go wzięto bez przytomności, to nie mógł przecież ani szabli oddawać ani mówić.

Najwymowniejszą protostacją przeciw *Finis Poloniae* był mazurek Dąbrowskiego: *Jeszcze Polska nie zginęła i wreszcie ten list.* Na dwa słowa włożone w usta Kościuszki, odpowiada chór milionów i cała dalsza porozbiorowa historia żyjącego polskiego narodu.

wtarzać obelżywych słów: *finis Poloniae*.

Coby rzekli Francuzi, gdyby po klęsce pod Rosbach w r. 1757 marszałek Karol Rohan, ks. Soubise, zawołał był: *Finis Galliae*, lub gdyby mu przypisano te wyrazy w jego biografji?

Będę WMPanu wielce obowiązany, jeżeli w nowem wydaniu swego dzieła opuścisz te *Finis poloniae*. Spodziewam się niemniej, iż powagą swego imienia nakażesz tym wszystkim, którzyby na przyszłość chcieli powtarzać te wyrazy i przypisywali mi to bluźnierstwo, przeciw któremu z całej duszy protestuję.

Mój krewny i mój wychowaniec Jerzy Zenowicz będzie miał zaszczyt ten list mu wręczyć. Aczkolwiek ma on zamiar obrać zawód wojskowy, to bardzo mu wiele na tem zależy, aby potrafił sobie zaskarbić pańską protekcję, jeżeli okoliczności dadzą mu sposobność korzystać z takowej.

Chciej panie hrabio przyjąć wyrazy głębokiego poważania. T. Kościuszko.

103.

*Do cesarza Aleksandra I. *)*

(Z francuzkiego.)

Berville d. 9. kwietnia 1814.

Najjaśniejszy panie!

Jeżeli śmiem ze skromnego zacisza mego zanosić prośbę do wielkiego monarchy, wielkiego wojownika, a nadewszysko opiekuna ludzkości, czynię to dla tego, iż mi jego szlachetność i wspaniałość dostatecznie są znane. Żądam od WCMości trzech łask: pierwszej, aby Polakom udzieloną została powszechna amnestja bez najmniejszego wyjątku i aby chłopci za granicą rozproszeni uważani byli za wolnych, skoro w domowe progi powrócą; drugiej, abyś WCMość o-

*) W r. 1814 cesarz rosyjski Aleksander I będąc w Paryżu, chciał widzieć Kościuszkę, posłał po niego swój pojazd. Rozmowa z nim była długa, w której Kościuszko o swojej ojczyźnie mówił, nakłaniając by się ogłosił królem niepodległej Polski. Zachęcony oświadczeniem przychylnością dla tej myśli i dobrocią okazaną mu, napisał Kościuszko ten list do cesarza.

głosił się królem polskim z konstytucją wolną, do angielskiej zbliżoną, abyś kazał założyć kosztem rządu szkółki dla włościan, aby niewola tych ostatnich zniesioną była w przeciągu lat dziesięciu i aby posiadali własność. Jeżeli me prośby wysłuchane zostaną, pójdę osobiście acz słaby rzucić się do stóp WCMości, by mu podziękować i pierwszy oddać hołd memu monarsze.

Gdyby słabe zdolności moje mogły być jeszcze użyteczne, pojechałbym natychmiast połączyć się z braćmi, by służyć mej ojczyźnie i memu królowi poczciwie i wiernie.

Trzecia prośba NPane! acz prywatna, obchodzi żywo moje serce i moją czułość. Od lat 14 przemieszkuję w domu czcigodnego p. Zeltnera, Szwajcara, niegdyś ambasadora swego kraju we Francji. Zaciągnąłem względem niego wielki dług wdzięczności, ale obadwa jesteśmy ubodzy, a on ma liczną rodzinę. Upraszam dla niego o przyzwoity urząd, bądź w nowym rządzie francuzkim, bądź w Polsce. Jest człowie-

kiem światłym, a za jego wierność mogę
zareczyć. Zostaję WCMosci itd.

T. Kościuszko.

104.

Do cesarza Aleksandra).*

Dnia 10. czerwca 1815.

Najjaśniejszy panie!

Książę Czartoryski rozwinął przedemną
wszystkie dobrodziejstwa, które WCKMość
dla narodu polskiego gotujesz. Wyrazy od-
powiedzieć nie zdołają uczuciom uwielbie-
nia i wdzięczności mojej. Jedna tylko nie-
spokojność miesza duszę i radość moją.
Urodziłem się Litwinem i mało już lat ży-
cia mi zostaje, a przecież zasłona przyszło-
ści okrywa jeszcze przeznaczenie mojej ro-
dzinnej ziemi i tyle krain mojej ojczy-
zny. Nie przepominam wspaniałych obietnic
WCKMości w tym względzie ustnie uczy-
nionych tak mnie jak kilku spółnikom

*) List ten z francuzkiego tłumaczony, pisany
był podczas kongresu wiedeńskiego w Wiedniu.

moim. Serce nie dozwoli mi nigdy po-
wątpiewania o skutku tych słów świętych,
ale dusza długą niedolą strwożona, nowego
zaspokojenia potrzebuje. Posłuszny jedynie
popędowi uczucia, przybyłem tu poświęcić
usłudze WCKMości ostatek dni moich. Atoli
NPanie bądź sam sędzią moim w tej oko-
liczności dla sumienia mego stanowczej, i
jednym łaskawym wyrazem chciej powie-
dzieć, że moje przedsięwzięcie pochwalasz.
Ten wyraz spełni ostateczne żądanie moje,
bo mnie upewni, iż wstąpić mogę do gro-
bu z pocieszającą myślą, że wszyscy pod-
dani WCKMości będą powołani do błogo-
sławienia jego dobrodziejstw. To upewnie-
nie, wyznaję, zwiększyłoby niezmiernie usi-
łowania i energję mojej gorliwości. Nigdy
bym nie śmiał NPanie naglić wykonania
wysokich zamiarów twoich; zachowałbym
myśl ich w głębi sumienia mego, i dopiero
za wyraźnem dozwoleńiem użyłbym tej
świętej tajemnicy. Czekać tu będę rozkazów
WCKMości względem tej pokornej prośby
z uczuciem niezachwianej ufności, której

tylko wyrównać może dobroć i wspaniałomyślność twoja.

T. Kościuszko.

105.

Do ks. Adama Czartoryskiego.

Wiedeń d. 13. czerwca 1815.

Kochany książę !

Drogo sobie cenię twoją przyjaźń, masz równy sposób myślenia ze mną, wiesz zatem, że pierwszym życzeniem mojem jest służyć skutecznie ojczyźnie. Niechęć cesarza w udzieleniu mi odpowiedzi na list tu w kopji załączony, stawia mnie w niemożności dojścia do tego celu. Nie chcę działać bez rękojni dla mego kraju, ni też się ludzi nadzieją.

Położyłem na jedną szalę interes mojego kraju z interesem cesarza ; nie jestem w stanie ich rozłączyć : nie mogąc uczynić więcej, zrobiłem z siebie dla ojczyzny ofiarę, lecz bynajmniej nie dla tej obciętej części ziemi, szumnem nazwiskiem Królestwa Polskiego ozdobionej.

Winniśmy wdzięczność cesarzowi za przywrócenie imienia polskiego, ale imię nie stanowi narodu. Wielkość ziemi i liczba mieszkańców są także czemś. Krom chęci naszych, nie widzę żadnej rękoi udzielonej przez niego i mnie i tylu innym rodakom obietnicy, iż granice Polski do Dźwiny i Dniepru rozciągnie. Taka bowiem rozległość utworzyłaby pewną przynajmniej proporcję siły i liczby do utrzymania wzajemnego między nami a Rossjanami poważania i stałej przyjaźni konieczną. Przy konstytucji liberalnej i zupełnie oddzielnej, Polacy mogliby być szczęśliwymi, jak tego mieli nadzieję w połączeniu z Rossją i pod berłem tak wielkiego monarchy. Ale w samym zawiązku postrzegam zupełnie odmienny porządek rzeczy; Rossjanie wspólnie z nami zajmują pierwsze miejsce w rządzie. Ta okoliczność nie wzbudza zaufania w Polakach; przewidyuję nie bez obawy, iż z czasem imię polskie pójdzie w pogardę i Rossjanie wnet uważać nas będą za poddanych; bo w rzeczy samej jakimże sposobem ludność tak mała potrafi się usunąć z pod ich przewagi? A bra-

cia nasi pod berłem Rossji zatrzymani! Możemyż o nich zapomnieć? Serce się kraje nie widząc ich połączonymi z nami: posiadamy w świętem słowie samego cesarza rękojmię tego połączenia. Tym to sposobem powinna się była zebrać ludność dziesięć do jedenastu milionów dusz zawierająca. Ta ludność tworzyłaby Królestwo polskie, obdarzone jak Węgry konstytucją i własnymi ustawy, składające pod jednym berłem wspólne' z Rossją państwo.

Winienem tu odróżnić wspaniałe i szlachetne zamiary cesarza od polityki jego gabinetu. Zachowam do śmierci powinność temu monarsze wdzięczność za przywrócenie do życia imienia polskiego, acz w tak szczupłych granicach. Niech cię prowadzi Opatrzność; co do mnie, nie będąc w stanie służyć z pożytkiem ojczyźnie, udam się do Szwajcarji. Wiesz, czylim się przyczynił, o ile odemnie było zawisło do powszechnego dobra. Ściskam cię kochany książę z uczuciem prawdziwej przyjaźni.

T. Kościuszko.

106.

Kochany Stanisławie! *)

Czułemu sercu najmiłsza słodycz, kiedy znajduje stałość drugiego w przyjaźni, zwłaszcza w tym wieku rzadko zdarzonej. Dziękuję mu mocno za oświadczoną dla mnie, a pewnym możesz pan być, że moja dla niego jest zawsze niezmienna. Z szacunkiem prawdziwym.

T. Kościuszko.

Soleure 20. listopada 1816.



K O N I E C.

*) Nie wiadomo do kogo ten list był pisany.

WYDAWNICTWA KSIĘGARNI GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

- Asnyk, Adam (E. .ly).** Poezje 2 tomy.
Dr. Antoni J. Tadeusz Leszczyc Grabianka, Starosta Liwski. Opowiadanie historyczne.
Bałucki, M. Biały murzyn, powieść.
Billiński, Dr. J. Skarbować.
Bodzantowicz, K. S. Opowiadania historyczne.
1.) Wieczór przy kominku 2.) Fatum. 3.) Muszkieter.
4.) Sierota, wspomnienie z przeszłości. 5.) Opowiadania pani strażnikowej. 6.) Pan Gajeski, gawęda szlachecka.
7.) Kasper Cieciszowski, arcybiskup mohilowski i metropolita całej Rosyi.
Bolesławita, B. Hybrydy, powieść współczesna.
— Król i Bondarywna, powieść historyczna.
— Pamiętnik panicza
— Dziennik Serafiny
— Nad modrym Dunajem, Nowella.
Buława, E. Karlińscy Tragedya w pięciu odsłonach.
— Joanna Grey. Obraz tragiczny z XVI. wieku w 5. odsłonach.
Bykowski, P. Syn Znajdy. Powieść ukraińska.
Chłędowski, K. Sylwetki społeczne.
Dzieła Juliusza Słowackiego. Pierwsze krytyczne wydanie przejrzane przez prof. dr. A. Mateckiego.
Jeż, J. J. Ostapek. Ustęp z przeszłości emigracyjnej.
Kaczkowski, Karol. Wspomnienia 1808—1831 z papierów pozostałych po ó. p. k. K. generał sztab—lekarzu wojsk polskich, ułożył T. O. Orzechowski, 2 tomy.
Kraszewski, Kajetan. Koniuszyc Bizeski. Opowiadanie.
Kraśński Z. Pisma. Wydanie z przedmową Stanisława hr. Tarnowskiego, 2 tomy.
Lam, J. Z głębi morza. Powieść z angielskiego K. Dickensa.
— Wielki Świat Capowic. Powieść.
Lemcke, K. Estetyka, 2 tomy.
Listy Juliusza Słowackiego 1830—1835 2 tomy.
Marrenć, W. Błękitna książeczka. Powieść.
Mickiewicz, Adam. Dzieła. Wydanie zupełne przez dzieci autora dokonane, 4 tomy.
Opowiadania historyczne Dr. Antoniego J. 1 tom.
1.) Pod Półksiężycem. 2.) Książę Sarmacji 3.) Odwiedziny monarsze. 4.) Na kresach. 5.) Dwór Tulczyński. 6.) Losy pięknej kobiety. 7.) Tyana w końcu XVIII w.
Pamiętnik damy polskiej z XVIII wieku.
Pamiętniki Wołickiego, z czasów pobytu w cytadeli Warszawskiej i na Syberji.
Patzig. Praktyczny gospodarz, tłum. z niem. J. Turczyński.
Stadnicki, K. Olgierd i Kiejstut synowie Gedymina. W. księcia Litwy.
Sewer, Mama sobie życzy. Nowella.
Wetherell. Szeroki świat. Powieść tłum. z ang., przez Marję J., 2 tomy.
Wiśniewski, Sygura. Dziesięć lat w Australii Wspomnienia z podróży. 2 tomy.
Wilkońska, Na teraz. Powieść.
Zakrzewski, W. Powstanie i wzrost reformacji w Polsce.
Zawadzki, B. Mikołaj Rej z Nagłowic.
-